Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/poznajsiebiesame0000kssz

KS. SZYMON J. ZIELIŃSKI.

POZNAJ SIEBIE SAMEGO

CHICAGO, ILL.
Drukiem Spółki Nakładowej Wydawnictwa Pol.
1455-57 W. Division ulica
1913
Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

252.7
Z66

NIHIL OBSTAT.

Sti. Ludovici, die 18 Julii, A. D. 1912.

Andreas Janiszewski,
Censor deputatus.

IMPRIMATUR.

† **Joannes J. Glennon,**
Archiepiscopus.

WSTĘP.

Już starożytni Grecy mówili, że poznanie siebie samego, to szczyt rozumu ludzkiego, to najwyższa filozofia na świecie, a słowa te „poznaj siebie samego'' wypisane złotemi literami na świątyni delfickiej, więcej mówiły niż wszystkie dzieła starożytnych filozofów pogańskich.

Poznaj samego siebie i dokąd dążysz, a poznasz cel i zadanie życia swego. Poznaj siebie samego, a poznasz swe obowiązki względem Boga i bliźniego.

Poznaj siebie samego, a osiągniesz zadowolenie wewnętrzne, jakie płynie z wypełnienia tych obowiązków.

Poznaj siebie samego, a będziesz prawdziwie szczęśliwy.

Poznanie to trudne i mozolne, bo miłość własna przyciemnia rozum i osłabia wolę w poznaniu siebie samego tak, że człowiek nie ocenia siebie samego ani rzeczy w stosunku do niego we właściwem świetle.

Natura ludzka, skażona w samym zarodzie grzechem pierworodnym, przewraca porządek zaszczepiony ręką Stwórcy w duszy człowieka, z naruszenia którego płynie wszelkie zło na świecie.

Człowiek pozbawiony światła wiary błądził po manowcach życia tego, zamiast Stwórcy uwielbiał stworzenie, a w rzeczach ziemskich szukał zaspokojenia serca swego.

Rzeczy te nie mogły mu dać trwałego szczęścia, zaspokoić pragnień serca jego, czuł próżnię, którą trzeba było zaspokoić czemś trwałem i niezmiennem. Potrzebował światła wiary, by oświecało ciemne ścieżki życia jego, by mu wskazywało jasno cel, do którego zdąża; potrzebował poznania Boga; potrzebował poznania siebie samego i środków, za pomocą których mógłby osiągnąć to szczęście niezmienne.

Celem człowieka na ziemi jest chwała Boża i zbawienie duszy. Zbawienie to zawisło od wypełnienia obowiązków zawartych w Przykazaniach Bożych. Obowiązki te są względem Boga i bliźnich naszych, od spełniania których zawisło szczęście nasze.

Przykazania te, wyryte na duszy naszej, a ogłoszone przez Mojżesza na Górze Synai na dwóch tablicach kamiennych, winny być normą działania naszego; one regulują stosunek człowieka do Boga i bliźnich; one wprowadzają ład do duszy i spokój niezmienny, który jest odblaskiem szczęścia wiecznego. One łączą wszystkie jednostki w harmonijną całość. Na nich opiera się ład i ustrój społeczny i wszelkie ustawodawstwo ludzkie.

Ilekroć ludzie albo społeczeństwa oddalały się od przykazań, ilekroć gwałciły te prawa niezmienne, tylekroć za pogwałceniem tych praw szedł w ślad upadek religii i moralności, a z nim panowanie rozmaitych występków. Człowiek nic ze siebie uczynić nie może, według słów Chrystusa „Bezemnie nic uczynić nie możecie". Myśl nasza od samej młodości napięta jest do złego, wola skażona grzechem pierworodnym ciągnie nas do złego, pochlebia naszym namiętnościom, które zaciemniają zdrowy sąd rozumu, usypiają albo zupełnie zagłuszają głos sumienia naszego.

Wewnątrz nas, toczy się ustawiczna walka między wyższą częścią człowieka a niższą, to jest, ciałem a duchem. Ciało pożąda przeciw duchowi, duch przeciw ciału, na co się już skarży poeta pogański: „Widzę lepsze i pochwalam, a jednak za gorszem postępuję". A jak ta walka często jest okrutna, skreśla to pięknie św. Paweł, który tę walkę staczał sam z sobą: „Widzę inne prawo, w członkach moich sprzeciwiające się prawu rozumu mojego," a wśród upału natarczywego tej walki wydobywa bolesny okrzyk: „O ja nieszczęśliwy, któż mnie uwolni od ciała tej śmierci". Na co dostaje odpowiedź: „Łaska Jezusa Chrystusa wystarcza Tobie."

Łaski Bożej potrzeba nam w tem życiu, któraby oświecała nasz rozum wskazując w świetle wiary właściwy cel życia naszego i środki osią-

gnięcia tego celu. Łaski Bożej, by wzmocniła naszą wolę do użycia tych środków, byśmy z tej walki zwycięsko wyszli.

Walka ta rozciąga się nietylko co do ciała, ale co do świata i szatana. — Świat — piękna budowa jego, ogłasza wszechmoc, wielkość i mądrość Boga, — ale ludzie na tym świecie skażeni grzechem pierworodnym, nadużywają dóbr tego świata, które zamiast do chwały Stwórcy, służą jako narzędzia grzechu do zaspokojenia grzesznej natury, do wyzysku i ucisku bliźnich, skąd pochodzą boleści i cierpienia, płacz i narzekania, i słusznie powiedzieć można, ze św. Janem, że świat jest w złem położony.

Świat ofiaruje uciechy i bogactwa, zaszczyty i honory, znaczenie i sławę, za któremi ludzie ubiegają się często z pogwałceniem własnego sumienia i praw Bożych.

A miary wszystkiego złego dopełnia szatan, ten największy nieprzyjaciel ludzkości; podnieca nasze żądze, schlebia naszym grzesznym skłonnościom, przedstawia rzeczy ziemskie w czarujących i powabnych kolorach, zaciera grozę kary wiecznej za naruszenie praw Bożych i tak usidla dusze w pajęczynie rzeczy ziemskich, że dusza traci wzrok na swój cel ostatni, na stosunek swój do Boga a sumienie jest zupełnie nie podatne na natchnienia i działania łaski Bożej.

Życie zaiste pełne nędzy. Tutaj sprawdzają się słowa cierpiącego Joba: „Człowiek zrodzony z niewiasty, krótko żyjąc w czasie, napełniony wielką nędzą". Człowiek czując się opuszczony i wydany na łup namiętności, świata i szatana, szukał światła, któreby oświecało ciemne ścieżki życia jego; pragnął, by ono wskazywało jasny cel życia jego.

Pan Jezus powstaje wśród świata i głosi mu tę zasadę: „Jam jest światłość świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności". Pan Jezus, przez naukę swoją i przykład życia swego, jest światłem dla każdego człowieka przychodzącego na ten świat, bo nauka ta, wskazuje mu rzeczywistą wartość rzeczy ziemskich i ostateczny cel życia, oświeca rozum jego w poznaniu siebie samego i stosunków względem Boga i bliźniego, a przykład zachęca i wzmacnia wolę, która dobiera wskazanych mu środków do osiągnięcia ostatecznego celu t. j. zbawienia wiecznego.

Kto więc wierzy w Chrystusa, nie chodzi w ciemności, błędą głoszonego przez przewrotne i zgubne nauki świata i występków, które płyną z tych nauk, ale ma światłość życia, bo wie i widzi jasno cel swój na co jest stworzony, gdzie rzeczywiste szczęście jego, a tak prawdziwie oświecony, będzie doprowadzony do szczęśliwości wiecznej.

Pan Jezus, chcąc nas oderwać od rzeczy tego świata, a zwrócić do pożądania rzeczy wiekuistych napomina ludzi do zastanowienia się nad sobą: „Cóż ci człowiecze przyjdzie, choćbyś cały świat zyskał, a na duszy swojej stratę poniósł bo jakąż człowiek da zamianę za duszę swoją", a dalej „nie bójcie się tych, którzy ciało zabić mogą, ale tych, którzy z ciałem i duszą zabić i posłać mogą oboje do piekła"; by zwrócić naszą uwagę, iż ze śmiercią wszystko się nie kończy, że cel nasz nie tutaj, ale sięga po za granice śmierci t.j. wieczności i Boga, w którym uzupełnienie swe znajduje.

Posłannictwem Pana Jezusa było spełnić wolę Ojca Swego t. j. dokonać dzieła zbawienia ludzkiego. Do spełnienia tej woli była zwrócona myśl i skierowana wola jego, zastosowane uczynki tak, że w przededniu męki Swojej mógł powiedzieć o sobie: „Uwielbiłem Cię, Ojcze, na ziemi i dokończyłem dzieła, któreś mi zlecił." Uwielbić Boga i spełnić wolę Jego jest celem naszym na ziemi. Od spełnienia tej woli Bożej zawisła nasza tutaj szczęśliwość doczesna, a w przyszłości zbawienie wieczne. Jak się Pan Jezus przygotowywał do spełnienia woli Ojca Swego?

Czytamy w Piśmie św., że Pan Jezus, kiedy miał rozpocząć zawód nauczycielski, kiedy głosić drogę pokuty i żywota wiecznego, kiedy spełnić kielich męki a Krwią Swoją zapieczętować Nowy Testament łaski i przebaczenia, został zawiedzion

przez ducha na puszczę, tam pościł i przebywał na modlitwie przez czterdzieści dni i nocy.

W życiu publicznem często odrywał się od swych zajęć codziennych, strudzony pracą Apostolską, pałający gorliwością o chwałę Ojca Swego, oddalał się od Apostołów, udawał się na góry, szukał miejsc samotnych i pustych i tam przepędzał całe noce na modlitwie i skupieniu ducha, rozważał i rozmyślał o środkach i sposobach, jakby najlepiej mógł spełnić dzieło odkupienia i uwielbić imię Jego.

Tak i my idąc śladami Zbawcy, winniśmy odrywać się od zajęć doczesnych w ciągu życia naszego i poświęcić pewną część czasu dla sprawy zbawienia swego i spędzić ten czas na modlitwie, skupieniu ducha i rozmyślaniu jakby uwielbić Boga i zbawić duszę własną, czas ten najodpowiedniejszy w czasie Wielkiego Postu, kiedy Kościół wystawia krzyż przed oczy wiernych i woła słowy Zbawcy: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zaginiecie."

To też niniejsza praca zmierzać będzie do tego jak się dobrze i należycie przygotować należy do Sakramentu Pokuty, który jest jedyną deską ratunku po chrzcie św. dla grzesznego człowieka.

Dla czego tyle zła na ziemi, dla czego posłuch socyalistów doznaje uznania, dla czego fałszywe i przewrotne dziennikarstwo ma tak wielkie poparcie, dlaczego pijaństwo i nieczystość zataczają

coraz szersze koła — zapewnie odpowiecie, że bieda i wadliwe stosunki społeczne są tego przyczyną. Prawda, że one pchają człowieka do występku, ale jedyną główną przyczyną tych nieszczęść moralnych tkwiącą w naszej duszy jest ta, że albo nie umiemy się spowiadać albo spowiadamy się powierzchownie i lekkomyślnie, a co gorsze, że spowiedź uważamy często za przestarzały zwyczaj i dlatego źle, albo zupełnie się nie spowiadamy.

Praca ta obejmować będzie pięć konferencyi, jakie miałem o Sakramencie Pokuty do swych parafian w czasie Wielkiego Postu połączonych z praktycznemi wskazówkami dla niewiast, mężczyzn i młodzieży, w jaki sposób mają się chronić wobec szkodliwych prądów zagrażających ich wierze i moralności, które stanowią rzeczywistą wartość człowieka, są podstawą jego dobrobytu doczesnego tutaj na ziemi, a rękojmią szczęścia wiecznego w przyszłości.

W pracy tej nie szukam górnolotności stylu, głaszczącego uszy, a niepozostawiającego często żadnego trwałego wrażenia na duszy — nie szukam własnego rozgłosu i uznania drugich, ale prawdy i rady w niej podane będę się starał przedstawić w słowach prostych i przystępnych o ile siły i zdolności na to pozwolą, mając na celu jedynie chwałę Boga i zbawienie swych bliźnich.

SŁOWO DO NIEWIAST.

Zgromadziłyście się tu licznie, aby poświęcić pewną część czasu dla Boga i spędzić go na modlitwie, aby zastanowić się nad sobą i zbawieniem duszy waszej, by wzmocnić wiarę w sercach waszych, by naprawić zło, a ugruntować się w dobrem.

Przy pomocy Bożej, rozpoczynamy ten czas święty, a dla zbawienia duszy tak ważny, rekolekcyami zwany, w których macie nabrać nowych sił do dalszej walki w życiu, by dobrze i gorliwie spełnić powołanie kobiety i zadanie matki na ziemi.

Rekolekcye, to pokarm duchowy, by wzmocnić w sobie wiarę, utwierdzić się w moralności, a zachęcić się do większej pobożności i gorliwości do chwały Bożej i wypełnienia przykazań Jego.

Rekolekcye to poznanie siebie samego, to poznanie stosunku człowieka do Boga i bliźnich t. j. obowiązków stanu, w jakim Opatrzność Boża nas postawiła tutaj na ziemi.

Rekolekcye to ścisłe połączenie duszy z Bogiem, z którego płynie wszelka szczęśliwość doczesna i wieczna. Aby z rekolekcyi odnieść pożądany owoc, trzeba się gorąco modlić: 1. o łaskę aby rekolekcye dobrze odprawić, 2. skupić myśli swoje

w milczeniu, bo wtedy Pan Bóg najlepiej przemawia do duszy, 3. zastanawiać się w ciągu dnia nad sobą i rozważać z czego mamy się poprawić, t. j. jakich odpowiednich używać środków do naprawy życia lub do utrwalenia się w cnocie. Komuż zaś potrzeba więcej nauki jeśli nie wam! Bo jako żony i matki potrzebujecie więcej wiary, więcej cnoty aby spełnić zadanie i obowiązki wasze.

Bez religii nie warto żyć na świecie, bo życie bez religii smutne, nudne i nieznośne, a cierpienia **trudne i bolesne.**

W roku 1897 w Calais we Francyi niedowiarek odebrał swej żonie wiarę, ta nie mogąc wytrwać wśród ciosów nieszczęścia, jakie na nią spadały, otruła się wraz z czworgiem dzieci, pozostawiając tą kartę na biurku męża, na której wypisała te pamiętne a zarazem bolesne słowa: „Póki miałam religię, z niej czerpałam siłę do cierpienia, teraz jej nie mam, wolę nie żyć i dzieci od cierpienia uchronić.“

W rekolekcyach macie lepiej poznać Boga, macie duchem oderwać się od spraw i różnych zajęć ziemskich a zatapiać się w niebieskich, rozważać prawdy wieczne, poznać doskonałość i dzieła Boskie.

W rekolekcyach nauczycie się jak się macie modlić i poznać wolę Boża. Poznacie siebie lepiej, swe wady, błędy i ułomności. Często niewiasty nie znają siebie dlatego, że tylko pobieżnie badają

swe sumienie. Teraz macie to sumienie przetrząsnąć i zobaczyć, czy wszystko jest w należytym porządku, czy tam panuje ład Boży. Macie się odnowić duchem umysłu waszego i oblec się w nowego człowieka.

W rekolekcyach niewiasta winna się zastanowić nad sprawą zbawienia i zapytać siebie samej: Czy będę ja zbawiona? Czy idę drogą cnoty i przykazań Bożych? Czy wypełniam wiernie swoje obowiązki względem Boga, męża, dzieci? Czy ja jestem dobrą żoną i matką?

Serce ludzkie to jest zegar. Jak zegar musi być często nakręcany i regulowany, tak samo i serce nasze musi być często poprawiane według woli Bożej.

Dla niewiast oziębłych rekolekcye są lekarstwem, a dla dobrych pomocą.

Rekolekcye nie tylko są potrzebne dla osób duchownych i zakonnych, ale i dla świeckich.

Ludzie w świecie tak mało zajmują się sprawami duchownemi, a tak wiele doczesnemi, że często zupełnie zapominają o sprawie zbawienia, i o swym ostatecznym celu życia i żyją jakby nigdy umierać nie mieli. Stąd to pochodzi obojętność w wierze, zastój w cnocie, trudność w wypełnianiu obowiązków macierzyńskich i upadek ducha i brak męstwa w cierpieniu.

To też spodziewam się, że będziecie starały się skorzystać z tej okazyi i sposobności, że przy-

szłyście tu wszystkie z chęcia dla poprawy swoich wad i odnowienia się w służbie Bożej.

Dałby Bóg, by te rekolekcye przyniosły wam i domom waszym stokrotny owoc. Starajcie się przeto szczególniej w tym czasie zwrócić myśl waszą do Boga i rzeczy niebieskich. Módlcie się i wiele rozmyślajcie, unikajcie rozmów, przebywajcie o ile to możebne w samotności, trzymajcie na wodzy zmysły wasze, nadstawiajcie ucha na głos Pański, prosząc pokornie: „Mów Panie, bo słucha służebnica twoja."

Wysłuchajcie tych nauk z uwagą i starajcie się zastosować te nauki do siebie. Zróbcie sobie dobre i stosowne postanowienia poprawy życia, zmiany obyczajów — utrwalcie się w wierze i cnocie. Czytajcie w tych dniach książki religijne i rozmyślajcie wiele bo w rozmyślaniu serce łączy się ściślej z Bogiem. Wołajcie z psalmistą Pańskim: „Zagrzało się serce moje we mnie, Panie, ale w rozmyślaniu mojem zapłonie ogień (Ps. 38), ogień miłości Boga i bliźniego".

Jakie jest zadanie kobiety na świecie.

Każdy człowiek tem lepiej i gorliwiej spełnia obowiązki stanu swego im więcej przejmie się ważnością zadania, jakie Opatrzność przeznaczyła mu spełnić tutaj na ziemi. Zadanie kobiety jest bardzo wielkie i ważne.

„Jako matka ma być promienną pochodnią umieszczoną na świeczniku domowym, szerzącą światło wiary w całej rodzinie. Ma być solą tajemniczą, co dom od zepsucia strzeże, naczyniem wdzięcznem, co słodką woń cnoty w około siebie rozlewa. Matka obudza i stwarza zaufanie i miłość między ojcem a dziećmi, rozgrzewa je, skoro się wyziębią; tłómaczy i broni dziatki przed gniewem ojca, uśmierza jego surowość i przebaczenie wyjednywa; obudza w dzieciach żal za winę, ośmiela je do wyznania tej winy i nakłania do uległości. Ona jest pośredniczką zgody i pokoju, aniołem opiekuńczym rodziny.'' Im więcej cierpi dla dzieci, tem więcej je kocha; im więcej ją kosztują ofiar i znoju, tem milsze są jej i droższe; im bardziej ułomne, tem więcej budzą współczucia w jej sercu.

Miłość macierzyńska nigdy się nie chwieje, niczem się nie utrudza i nie zraża. O, zaiste, nie masz na świecie miana słodszego, przyjemniejszego, droższego, wznioślejszego, nad imię matki. Słowem, matka to skarb nieoceniony. Matka jest pierwszą nauczycielką i Kapłanem swych dzieci. Ona na swych kolanach trzyma dziecię i składa jego wiotkie rączki do modlitwy a myśl dziecięcia podnosi ku niebu. Ona wszczepia w młodociane serce dziecięcia pierwsze zasady wiary św. i prawidła moralności; budzi zamiłowanie do cnoty, nakłania do posłuszeństwa, uczy pokory i skro-

mności. „Wy, matki, jesteście, powiada św. Jan Złotousty, Apostołami waszych dzieci, a dom wasz jest kościołem".

Obowiązkiem matki jest podtrzymanie karności w domu: „Masz syny, ćwicz ich, powiada Pismo św., i nachylaj od dzieciństwa. Masz Córki, strzeż ich ciała a nie okazuj im wesołej twarzy".

Św. Augustyn mówi: „O zwodnicza wolności, ty jesteś zgubą dzieci, o nierozumna miłości ty ich nieszczęściem." Jeśli dziecko kary godne, należy je ukarać. Kara ta powinna być w miłości a nie w złości, by dziecko uznało karę swą jako słuszny i sprawiedliwy wymiar za swe przewinienie, by kara ta posłużyła mu do naprawy i ostrożności na przyszłość.

Dziecko winno się napominać najprzód słowem i przedstawić mu złe skutki jego postępowania, że to postępowanie nie zgadza się z prawem Bożem, jest grzechem, wprowadza nieład i rozstrój w rodzinie, a gdy upominania i rady nie skutkują, używa się rózgi, której użycie winno być rozsądne, umiarkowane, nigdy nie graniczące z gwałtownością ani brutalnością, a razy tak zastosowane, by nie szkodziły zdrowiu dziecięcia.

O matko, Ty oszczędzasz często dziecku łez, kierujesz się względem niego pobłażliwością i głupią miłością, a ono tobie później nie jedną ale tysiące łez wyciśnie.

Niewiasta jest pomocnicą Bożą w celu nawrócenia i uświęcenia mężczyzny. Jako małżonka, związana z nim węzłem nierozerwalności i nierozłączności małżeńskiej, jakże roztropnie często musi sobie postępować, by zjednać serce męża, przywiązać go do domu, by wykorzenić wady i narowy jego, by skierować go na drogę cnoty.

Ileż to razy w zamian za dobre słowo spotyka się z szorstkiem obejściem, często z obelgą i brutalnem obchodzeniem małżonka, który niecnota opuszcza dom, trwoni pieniądze, a ją wraz z dziećmi rzuca w zimne objęcia niedostatku i nędzy.

Jednak chrześcijańska kobieta wszystko znosi, wszystko cierpi, serce jej napawa się boleścią i goryczą, ale jej łagodność, wyrozumiałość, cierpliwość połączona z cichą i rzewną modlitwą, zwykle odnosi zwycięstwo nad sercem małżonka i sprowadza go na drogę cnoty i moralności chrześcijańskiej. W ręku cnotliwej żony leży zbawienie męża, w ręku cnotliwej matki dobre wychowanie dzieci. W religijności matek, religijność rodzin, w cnocie matek, cnota przyszłych pokoleń.

O matko chrześcijańska. Kościół od ciebie spodziewa się świętych a społeczeństwo dobrych i zdrowo myślących obywateli, pomnij jak wielkie, jak wzniosłe jest powołanie i zadanie twoje.

Aby zaś to powołanie dobrze i należycie spełnić, musicie posiadać głęboką wiarę, w której bę-

dziecie czerpały siłę do cierpienia i pomoc do spełnienia waszego przeznaczenia na ziemi. Przy pomocy wiary potraficie się poświęcić dla Boga, dla rodzin i społeczeństwa a o sobie zapomnicie. Do takiego poświęcenia i zapomnienia o sobie potrzeba żywej, gorącej i głębokiej wiary Krzyża.

Tej wiary tylko wtedy nabyć możecie, jeśli dobrze odprawicie rekolekcye, jeśli dobrze przygotujecie się do przyjęcia Sakramentu Pokuty, który połączy was z Bogiem, utrwali w wierze i moralności, da siłę do cierpienia i walki w tem życiu.

SŁOWO DO MŁODZIEŻY.

„Pomnij Stwórcy Twojego za dni młodości twojej", mówi Duch święty. Bóg nas stworzył, do Boga należymy i Bogu służyć winniśmy od samej młodości. Bóg żąda od was świeżości życia to jest młodości waszej.

Młodość trzeba poświęcić Bogu, bo ta ofiara i służba jest najprzyjemniejszą Bogu. Bylibyście bardzo niewdzięczni Bogu, gdybyście nie chcieli służyć w młodości Bogu, a służbę tę dopiero na starość odkładali.

Kto nie służy w młodości Bogu, ten służy nieprzyjaciołom Jego, ciału swemu, światu i szatanowi, a ci nieprzyjaciele zbawienia twego zgubią

cię, bo duszę twą nie posiędzie Bóg, lecz szatan, nie niebo, ale świat, a w razie śmierci piekło.

Mówimy, że „jakie źródło, taki strumyk, jaki korzeń, takie drzewo, jaka młodość, taki wiek dojrzały". A ja pójdę dalej i dodam: „Jaki z ciebie dzisiaj młodzieniec, takim będziesz mężem, jaka z ciebie panna dzisiaj, taką będziesz żoną w przyszłości."

Jeśli ty młodzieńcze i dziewico, masz duszę niewinną, czoło czyste, a na niem ślady walki, toś jest bohaterem, bohaterką, zwycięzcą siebie samego, siebie samej, zwycięzcą grzechu. „Siebie samego zwyciężyć, to największe zwycięstwo." Jesteś twierdzą niezdobytą, której świat i szatan zdobyć nie mogą, bo w niej przemieszkiwa Bóg, a jeśli „Bóg z nami, to któż przeciwko nam podołać może?"

Zebraliście się tutaj, aby odbyć rekolekcye, w których usłyszycie wiele rad i wskazówek potrzebnych wam w życiu. Lecz pytanie czy też odniesiecie pożądany owoc?

Kto z was przyszedł z dobrą wolą, z dobrą chęcią niech pewien będzie, że po rekolekcyach stanie się lepszym, kto zaś ze złą wolą i złą chęcią, ten stanie się gorszy, bo wzgardził łaską Bożą i środkami, które służą do uświątobliwienia duszy jego. Jeśli w tych dniach będziecie pracowali nad sobą, to wzmocnicie wiarę, pobożność i moral-

ność waszą, połączycie się ściślej z Bogiem, poznacie lepiej samych siebie.

Módlcie się do Ducha św., by oświecił rozum i wzmocnił wolę waszą; skupcie myśli wasze, unikajcie zbytecznych rozmów, rozważajcie i rozmyślajcie wiele nad sobą, aby się naprawić z wad i błędów, by powstać z grzechu i uleczyć duszę chorą, by poznać cnotę, której brak dzisiejszej młodzieży.

W tych dniach szczególniej macie zbadać życie wasze czy postępujecie drogą przykazań Bożych, czy spełniacie wiernie obowiązki względem Boga, rodziców i bliźnich.

Skierujcie myśl waszą do poprawy życia, urządźcie je według woli Bożej, byście się stali dobrymi, cnotliwymi i przysposobili się do walki z szatanem i z bezbożnymi ludźmi, którzy przez przewrotne pisma i książki chcą dzisiaj odprowadzić młodzież od Chrystusa; odwieść ją od drogi cnoty, wyrwać z serca wiarę, a wtrącić w bagno zepsucia, niemoralności i występku.

Wiek młody jest wrażliwy, płochy, pełen urojeń, fantazyi i zachceń, brak mu rozwagi, rozsądku i silnej woli. Wszystko go zaprasza, wszystko wdzięcznie uśmiecha się do niego. Potrzebuje przeto rady i kierownictwa.

Jak okręt na morzu kołyszący się na falach morskich piękny przedstawia widok, tak młodzieniec i dziewica piękny roztacza urok wśród świata.

Nagle powstaje burza i wichry miotają okrętem gwałtownie na wsze strony, a kiedy nie ma roztropnego i mądrego kierownika, uderza o skały podwodne, rozbija się i tonie, tak młodzieniec i dziewica miotani burzami i wichrami namiętności własnej, łudzeni powabami i ponętami świata i szatana, uderzają i rozbijają się o skały niewiary i niemoralności, a nie mając kierownictwa toną w głębinach grzechu i są zgubieni dla Boga i społeczeństwa na zawsze.

O ileż to razy młodzież przestrzegają rodzice w domu, dobrzy, życzliwi ludzie w towarzystwie, kapłan z ambony i w konfesyonale, przed niebezpieczeństwami i nieprzyjaciółmi czyhającymi na jej zgubę.

A wielu nie słucha tych przestróg, nie unika niebezpieczeństw, lekceważy rady i wskazówki starszych. To nic dziwnego, że wielu traci wiarę, pobożność i cnotę, że wielu ginie bezpowrotnie.

W rekolekcyach tych chcę wam wskazać te niebezpieczeństwa, podać środki jak się od nich chronić macie. Przyjmijcie więc przestrogi, rady i wskazówki moje, weźmijcie je sobie do serca i zastosowujcie w życiu, a bądźcie pewni, że unikniecie grzechu, wzmocnicie wiarę i moralność waszą, posiądziecie zadowolenie i szczęście i staniecie się miłemi dla Boga a chlubą i ozdobą społeczeństwa polskiego.

SŁOWO DO MĘŻCZYZN.

Rodzina jest podstawą życia społecznego, bo z rodzin składa się państwo, które winno czuwać nad bezpieczeństwem i pomyślnym rozwojem życia rodzinnego, z którego płynie szczęście i dobrobyt ogółu. Jakie rodziny, takie jest państwo. Jeśli rodziny są religijne i moralne, to w państwie kwitną cnoty, czystość obyczaju, poświęcenie obywatela, a państwo takie jest silne i zdrowe. Z upadkiem rodziny idzie upadek państwa. Historya tego naocznym świadkiem. Trwałość państwa musi opierać się na podstawach religii i moralności, inaczej mija się z celem i toczy się szybkim krokiem do upadku i ruiny.

Wzorem dla wszystkich rodzin winna być rodzina w Nazaret, według której winny się kierować wszystkie rodziny chrześcijańskie. Pan Jezus przedstawia dziecię; Najświętsza Panna Marya, Matkę; a święty Józef, męża i ojca rodziny.

Papież Leon XIII. chcąc podnieść z upadku religijno - moralnego rodziny w jakim się w obecnych czasach pod wpływem zasad liberalno-socyalistycznych znajdują, chcąc wskrzesić w nich życie religijno - moralne, przywrócić pierwotną miłość męża dla żony, przywiązanie rodziców dla dzieci, obudzić cześć i posłuszeństwo dzieci dla rodziców, stawia im za wzór rodzinę świętą w Nazaret i poleca, aby ją w cnotach naśladowały.

Rodzina chrześcijańska winna szukać: „Najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego" — winna być odbiciem świętości i miłości jakimi jaśniała święta rodzina w Nazaret. Chwała Boża, zachowanie przykazań Bożych, winno zajmować pierwsze miejsce, bo one wprowadzają ład i porządek w rodzinie, łączą ściśle rodziców z dziećmi, wytwarzają miłość, która jest zawiązkiem wszelkiego szczęścia.

W rodzinie, w której panowanie dzierży chwała Boża, w której spełniają przykazania Boskie, tam nie usłyszysz przekleństwa, ani brudnej mowy, tam nie ma miejsca dla pijaństwa i nieczystości, tam kwitnie miłość męża dla żony, dzieci dla rodziców, tam każdy się modli, tam każdy idzie na mszą św. w niedzielę, tam wszyscy pracują wzajemnie, pomnażając majątek i dobrobyt rodziny, tam jeden czuwa nad obyczajnością i moralnością drugiego, tam wszystko tchnie świętością i czystością obyczaju.

Rodzina to jedyna twierdza wiary i polskości, bo w niej tylko mogą zachować się te dwa drogie klejnoty, które otrzymaliśmy w spuściźnie po swych rodzicach, t. j. wiarę i język. Rodzina, to ta arka przymierza łącząca dawne z obecnymi czasy, w której przechowuje się tradycya ojców naszych, wielkość miniona narodu, jego czyny i cierpienia, czystość obyczaju ojczystego i wiary. Rodzina jest dziełem Bożem, to też jako Jego wła-

sność zupełnie do Boga należy. Zadaniem przeto i przeznaczeniem jej jest rozszerzać Królestwo Boże na ziemi przez spełnianie przykazań Boskich, by Imię Boże było czczone i chwalone na ziemi. „Święć się Imię Twoje". Hasłem być winno dla każdej rodziny.

Głową rodziny jest ojciec, który czuwa nad jej szczęściem i dobrobytem, a pracą swą zaopatruje wszelkie jej potrzeby. On broni rodzinę od wszelkich złych i nieprzyjaznych wpływów i niedostatku, powagą swą utrzymuje karność i posłuszeństwo w ognisku domowem, on rozstrzyga waśnie i kłótnie powstałe wśród dzieci i wymierza odpowiednią karę za przewinienia i zboczenia od powszechnego ładu i porządku, jaki w rodzinie winien panować.

On jest sędzią, powagą, obrońcą, opiekunem i mistrzem. Obowiązki te przyjął w Sakramencie Małżeństwa i zaprzysiągł uroczyście iż spełni je wiernie w tej rodzinie jaką zakłada dla chwały Bożej i dobra ogółu.

Jako mąż ślubował swej małżonce miłość dozgonną, której ma dochować wiernie i uczciwie aż do śmierci. Miłość ta winna być odbiciem miłości Chrystusa, jaką umiłował Swą Oblubienicę, Kościół św. „Mężowie" napomina św. Paweł „Miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował kościół, iż Siebie samego wydał zań. „Miłość ta winna być niepodzielna, niekłamana, szczera i święta

a do miłości tej nikt inny prawa mieć nie może prócz żony.

Jak Chrystus jest głową Kościoła tak mąż jest głową rodziny — jak Chrystus kieruje Kościołem, i czuwa nad nim tak ojciec kieruje i czuwa nad rodziną, żywi ją i pielęgnuje. W czasach pogańskich ojciec był nieograniczonym panem i tyranem bez miłości, bez poczucia i serca dla swej żony i dziatek. Ojciec chrześcijański jest mężem miłości, poczucia i serca; żonę winien uważać nie za niewolnicę, ale za towarzyszkę i pomoc swego życia, która winna dzielić z nim dolę i niedolę, pomagać mu w wychowaniu dziatek i uświątobliwieniu własnem. Kobieta z natury swojej jest słabszą i tkliwszą, więcej uczuciową, to też obchodzenie się męża z nią winno być dobre, łagodne i uprzejme wyrażające szacunek i miłość dla swej żony, pomny na słowa św. Ambrożego który takie zbawienne daje mężom napomnienia: „Nie jesteś panem lecz małżonkiem, nie służebnicę masz, ale żonę. Bóg chce abyś nie dawał jej uczuwać swej powagi.“

Jak najsłabsze członki potrzebują najwięcej opieki tak i niewiasta, istota słabsza i delikatniejsza z natury, zasługuje na delikatne obejście.

Haniebnie postępuje taki mąż, który ubliża niewieście i targnie się na żonę, taki poniża swą godność w oczach ludzi, i stoi w ich pojęciu niżej od bydlęcia.

Nie sztuka miłować żonę gdy piękna i zdrowa, ale kiedy złożona chorobą lub kalectwem, wtedy otaczać ją opieką, wtedy umieć cierpieć dla niej, wespół dzielić jej dolegliwości, to miłość iście Boska.

Miłość małżonka wyklucza wszelkie dąsy, przekleństwa i obelgi, a zawsze kieruje się wyrozumieniem i pewnem pobłażaniem dla drugiej strony.

Małżonek winien znosić błędy żony i słabości, od których żaden człowiek nie jest wolny na ziemi i przebaczać jej winy. Roztropne postępowanie męża względem żony swej w tym względzie, zaprawione miłością, często odnosi prędzej skutek, aniżeli gwałtowna i surowa nagana, która rozgorycza serce kobiety i czyni ją uporną.

Czytamy, że filozof grecki, Sokrates, miał kłótliwą żonę, Ksantypę, z którą niejednokrotnie staczał walkę, a gniew jej zawsze najskuteczniej pobijał łagodnością. Oto razu jednego kiedy siedział przed domem własnym i nauczał swych uczniów, złośliwa kobieta wylewa na niego ze złości kubek zimnej wody. Filozof nie oburza się, nie łaje swojej żony, lecz spokojnie rzecze do swych uczni: „Wiedziałem iż po grzmotach następuje deszcz.“ Stąd to przysłowie: „Zła jak Ksantypa“. W rodzinie gdzie mąż miłuje żonę, a żona męża tam nie ma tajemnic ani podejrzywań, tam nie ma skrytości ani obłudy, lecz radość męża jest radością

żony, boleść męża jest boleścią żony, dobrobyt i szczęście męża, dobrobytem i szczęściem żony. Ojciec w rodzinie jest wychowawcą dzieci swych; obowiązku tego nie powinien zwalać na żonę, ale winien jej pomagać swą roztropnością i powagą w tem dziele Bożem. Ojciec winien przodować dzieciom przykładem, zachęcać ich czynem do dobrego, uczyć cnoty i bojaźni Bożej, w której zawarta jest wszelka mądrość Boża; wdrażać do karności, czci i poszanowania godności i sławy bliźnich. Matce łatwiej będzie utwierdzić dzieci w rzeczach wiary i moralności przy pomocy ojca, bo ojca powagę Bóg wspiera, potwierdza i żąda od dzieci czci i poszanowania dla rodziców. Broń Boże, aby ojciec w obec dzieci ganił postępowanie matki, wytykał jej błędy, gdyż przez to nietylko obniża jej powagę w rodzinie, ale podkopuje własną, rozwalnia karność domową i rujnuje w zarodzie to dzieło Boże — dobre wychowanie dzieci.

Dzisiaj powszechnie słyszymy skargi rodziców na dzieci. Kto temu winien? Często mówimy: „To taki duch czasu teraz" by zwolnić się od odpowiedzialności za złe wychowanie swych dzieci. Duch czasu zmienny, lecz prawo Boże niezmienne, i ono wkłada obowiązek na rodziców dobrego wychowania dzieci, a za zaniedbanie tego, czyni ich odpowiedzialnymi i grozi im karą.

Dlaczego dzisiejsza młodzież tak płocha i lekkomyślna, dla czego obojętna w rzeczach wiary;

dla czego brak jej czci i poszanowania dla rodziców i starszych? Dla czego nie baczna na swe upadki i występki, dla czego czyta złe i przewrotne pisma, dla czego szuka grzesznych i niegodziwych rozrywek, dla czego pogardza wiarą i cnotą? Przyczyna tego leży w domu, bo sami rodzice stali się obojętnymi względem Boga, bo sami zdeptali przykazania Boże, a Bóg ich za to karze własnemi dziećmi. O gdyby rodzice w samym początku stanowczo zażądali posłuszeństwa od dzieci względem siebie, gdyby od samej młodości uczyli jej bojaźni Bożej, i zamiłowania cnoty, gdyby baczne i staranne oko zwracali na ich religijno-moralne wychowanie, zaoszczędziliby sobie w przyszłości wiele zgryzot, wiele smutków i zawodów.

Rodzina, to rzecz święta. Tam dziecko nabiera wstrętu do fałszu a zamiłowania do prawdy, tam uczy się kochać Boga i bliźnich, szanować cudzą własność i pracę i jak godnie pracować na kawałek codziennego chleba.

Tam dziecko kształci swe serce, które winno być uczynne, cierpliwe, uprzejme w zetknięciu się z bliźnim, podbijające i obejmujące wszystkich w miłości.

Rodzina, to szkoła, z której wyszli i wychodzą ludzie o trwałych charakterach i wielkiem sercu.

Dziecko jest podobne do wosku, z którego można ulepić aniołka lub dyabełka. Wpływ rodziców w tym względzie jest wielki na dzieci, je-

śli sami odznaczają się głęboką wiarą i czystością obyczaju. Szkoła tylko jest środkiem pomocniczym w wychowaniu dzieci, a szkoła tego nie naprawi coś ty ojcze lub matko zepsuła. Główną dźwignią w dobrem wychowaniu dzieci jest współdziałanie rodziców z kapłanem, który działa na duszę dziecka, wykorzenia z niej złe zachcenia i skłonności, a myśl i serce dziecięcia kieruje do Boga.

Dobrzy rodzice dbają o wychowanie swych dzieci, zostają w ustawicznej łączności ze swym duszpasterzem, zasięgają jego rady, naradzają się nad środkami, jakby skutecznie wykorzenić wady a uszlachetnić duszę dziecięcia; dowiadują się jakie postępy czyni ich dziecko w nauce, naprawiają w domu to, czego kapłan z braku czasu naprawić lub w dziecięciu dostrzedz nie może. Stosunek ten ma podwójną korzyść: łączy duszpasterza ściślej z rodziną, wytwarza miłość i szacunek wzajemny między nimi i ułatwia dozór nad religijno-moralnem wychowaniem dzieci.

Ludzie tego często nie pojmują, unikają kapłana, jak dyabeł święconej wody, a co najgorsze, że w domu wśród dzieci krytykują jego postępowanie i orzeczenia względem dzieci, przez co rozzuchwalają te młodocianne serca tak, że zamiast lepsze często wychodzą gorsze ze szkoły.

Rodzice winni dziećmi się opiekować, i tę opiekę roztaczać nad niemi aż do wieku kiedy doj-

dą do samodzielnego stanowiska. Opieka ta wypływa z miłości do potomstwa i wrodzoną jest naturze ludzkiej.

Ptaki troskliwie karmią swe młode, dopóki nie dojdą do sił, że są zdolne zaopatrzyć swe potrzeby. Często można widzieć jak wywołują swe młode z gniazda, by je wprawić w lataniu, jak zajadle bronią potomstwa swego gdy mu grozi niebezpieczeństwo, a obronę piskląt przypłacają często śmiercią. Jeśli taką czułą opieką ptaki otaczają swe potomstwo, by im zachować życie, jakże stokroć większą opieką winni rodzice otaczać swe dzieci, które są stworzone na obraz i podobieństwo Boże, powołane do uczestnictwa synów Bożych w niebie, za których wychowanie kiedyś złożą ścisły rachunek Bogu.

Opieka ta odnosić się winna co do duszy i co do ciała.

A. Co do duszy rodzice winni dać dziecku wychowanie głębokie religijno-moralne.

1. Mówić często z dziećmi o Bogu, wpajać w nich zasady nauki religii, zachęcać do częstego przyjmowania Sakramentów św. a przedewszystkiem świecić im przykładem.

2. Modlić się za dzieci, by wzrastały w łasce u Boga i ludzi.

3. Nie straszyć dzieci piekłem lub szatanem, bo to wytwarza niechęć do Boga i im nie przedstawia Go jako dobrotliwego ojca, który spuszcza

deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, ale jako tyrana okrutnego, który pragnie zguby dziecięcia.

4. Obrzydzać grzech i przedstawiać straszne skutki jego, że grzech jest obraza Boga, za którą karze ogniem wiecznym.

5. Zachęcać do zamiłowania prawdy i cnoty, słowem uczyć bojaźni Bożej — która jest początkiem mądrości.

6. Uważać w jakie towarzystwa ludzi, dzieci wchodzą, by nie utraciły wiary i moralności.

7. Czuwać nad tem jakie dzieci czytają książki, pisma a nawet gazety, czy nie przeciwne religii i moralności.

B. Co do ciała. Powiadają, że w zdrowem ciele zdrowy duch — to też zdrowie dziecięcia należy szanować i to zdrowie rozwijać.

1. Nie obciążać dzieci zbyteczną pracą w domu, ani wysyłać rychło do pracy — bo jak drzewko przywalone ciężarem karłowacieje a często usycha i marnieje, tak dziecko zawczasu obciążone pracą nadweręża siły, słabnie i na starsze lata staje się kaleką a często zupełnie niezdolne do pracy i jest ciężarem nie tylko dla siebie ale i społeczeństwa.

2. Winno się nauczyć je czystości i schludności w utrzymywaniu ciała i sukień, bo czystość to połowa zdrowia.

3. Uczyć dzieci oszczędności w wydawaniu pieniędzy, bo oszczędność zdobi i wzbogaca i jest podstawą bytu materyalnego człowieka.

4. Starać się aby dziecko nauczyło się jakiegoś rzemiosła, a jeśli ma zdolność do nauki a środki na to pozwalają, potrzeba starać się rozwinąć zdolności dziecka; w wyborze zawodu należy mu pozostawić wolność, bo tutaj rozstrzyga wrodzona skłonność a nie upodobanie ojca i matki.

5. W wyborze stanu małżeńskiego dzieciom należy zostawić zupełną wolność, bo tu wchodzi w grę serce i skłonność osób wstępujących w stan małżeński, a nie względy ludzkie jak bogactwo, stanowisko, honory i sława. Rodzice mają tylko głos doradczy, którego dzieci wysłuchać i radę daną przez rodziców rozważyć winny.

6. Szczególniej zachęcać dzieci do powstrzymania się zupełnego od napojów alkoholicznych, które torują drogę do pijaństwa i w domach ich nie używać. Ileż to ludzi zdolnych, zdrowych, rokujących piękne nadzieje zgubiło to przeklęte pijaństwo. Ileż to rodzin popchnęło w niedostatek i nędzę. Rodzina to przybytek świętv, ufundowany ręką Bożą, w którym winna panować cnota, czystość obyczaju i szczęście.

O SOCYALIZMIE.

Ten przybytek chcą zburzyć socyaliści, którzy w swych zasadach wyrzekają się Boga, którego chcą usunąć z ustroju społeczeństwa. Chcą pozbawić człowieka wrodzonego prawa do prywatnej własności uświęconej prawem Bożem i zaprowadzić komunizm, w którym człowiek stałby się niewolnikiem, któremu pan wydaje pewną porcyę produktów spożywczych do utrzymania sił jego.

Aby osiągnąć ten cel, obiecują ludziom szczęście na ziemi i równe posiadanie dóbr ziemskich. Cel ten chcą osięgnąć przez rozbicie rodziny i twierdzą, że małżeństwo jest prywatną umową, bez udziału jakiegokolwiek urzędnika duchownego lub świeckiego. W wyborze miłości kobieta jest wolną tak jak mężczyzna.

Jeśli małżeństwo jest kontraktem czyli umową prywatną, to strony umawiające się kiedy nastąpi niezgoda, niechęć lub rozczarowanie, mogą w każdej chwili tę umowę zerwać, bo według teoryi socyalisty Bebla taki związek staje się nienaturalny, a więc niemoralny.

Taki związek według nauki Kościoła świętego, jest prostytucyą, rzucającą kobietę w nędzę, czyniąc ją przedmiotem nierządu, a dzieci z takiego małżeństwa pozbawia wszelkiej opieki i pociechy religijnej. Kobieta nie ma żadnego prawa w ustroju socyalistycznym, aby zmusić męża do

dzielenia jej ciężkiego losu, jaki Bóg wkłada w Sakramencie Małżeństwa.

Zgromadziliście się tutaj, aby odbyć rekolekcye, aby oderwać duszę od zajęć doczesnych, a zwrócić do niebieskich. Czas to stosowny i przyjemny, aby zastanowić się głębiej nad sobą, poznać lepiej swe błędy i wady, i aby ściślej połączyć się z Bogiem w Sakramencie Pokuty.

Słyszeliście czem jest rodzina i jakie jej zadanie, jakie obowiązki są męża względem żony i dzieci, jak staranną opieką należy otaczać potomstwo, aby je wychować dla chwały Bożej i na pożytek bliźnich. Zastanówcie się przeto, jak spełniliście swe obowiązki względem Boga, względem żony i dzieci i względem swych bliźnich.

Rozważajcie, módlcie się, unikajcie bezpotrzebnych rozmów — bo w cichości i skupieniu najlepiej Pan Bóg mówi do duszy człowieka, proście ducha świętego o oświecenie rozumu i wzmocnienie woli, a z rekolekcyi tych odniesiecie pożądany skutek bo: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje" powiada Pan Jezus, „będzie wam dano".

1. Konferencya. O rachunku sumienia.

Człowiek stworzony do szczęścia, pragnienie tego szczęścia wlane w serce jego. Szczęście to zależy na połączeniu się człowieka z Bogiem, w tem życiu przez łaskę poświęcającą, a na oglądaniu i posiadaniu Boga w przyszłem. Łączność ta z Bogiem burzy grzech, który wynika z wolnej woli człowieka, który przekracza z świadomością zupełną prawo Boże i odwraca się od Boga a zwraca do stworzenia.

Człowiek bez Boga obejść się nie może, bo rzeczy ziemskie pragnienia serca jego zaspokoić nie mogą według słów św. Augustyna: „Niespokojne jest serce moje Panie, dopóki nie odpocznie w Tobie;" szuka przeto nawiązania tej łączności z Bogiem, a znajduje ją w Sakramencie Pokuty św. w którym ten węzeł łączności z Bogiem powtórnie nawiązuje lub więcej zacieśnia.

Wiemy o tem, że Sakrament Pokuty koniecznie potrzebny jest do zbawienia człowieka, który wpadł po chrzcie św. w grzech śmiertelny.

Ojcowie Kościoła nazywają go „drugim chrztem", w którym człowiek odzyskuje łaskę poświęcającą utraconą przez grzech śmiertelny. Nie mamy przepisu jak długo mamy przygotować się do przyjęcia Sakramentu Pokuty, ale jest przepis

ile warunków potrzeba na dobre odprawienie tego Sakramentu. Warunkami tymi są: 1. Rachunek sumienia; 2. Żal za grzechy; 3. Mocne przedsięwzięcie poprawy; 4. Spowiedź; 5. Zadosyćuczynienie. Aby dobrze i godnie przyjąć Sakrament Pokuty, trzeba nam siebie poznać, a siebie poznamy gdy roztrząśniemy dobrze sumienie nasze. Poznanie siebie samego jest początkiem wszelkiej poprawy.

Ludzie w ogóle mają mało korzyści ze spowiedzi, ponieważ brakuje im samopoznania siebie, nie zdają sobie sprawy ze swych błędów. Rachują się ale bez fundamentu, którym jest uznanie grzechów własnych w pokorze i żalu,'' Kto poznaje siebie samego, ten poznaje Boga'', mówi Klemens Aleksandryński a św. Paweł: „Gdybyście się sami sądzili, nie bylibyście sądzeni'' (I. Kor. II. 13). Roztrząsanie sumienia winniśmy zaczynać od wezwania pomocy Ducha św. Gdy światło oświeci pokój widzimy jasno i poznajemy dokładnie wszystkie przedmioty. Tak samo światło Ducha św. oświeci nam ciemności duszy naszej, że dokładnie i jasno zobaczymy i poznamy grzechy nasze. Samo poznanie siebie jest łaską a to osiągnąć możemy przez modlitwę.

Pierwszym i koniecznym warunkiem do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty jest rachunek sumienia, t. j. pilne przypomnienie sobie grzechów popełnionych, aby je dobrze poznać i przed

kapłanem wyznać. Rachunek sumienia jest koniecznym przygotowaniem do dobrej spowiedzi.

Aby grzechy wyznać, trzeba je sobie przypomnieć, poznać i obrzydzić, a środkiem przypomnienia jest pilny rachunek sumienia.

1. Z przykazań Boskich, które są fundamentem naszego dobrego i cnotliwego postępowania i działania i podstawą wszelkiej moralności; na nich opiera się wszelkie ustawodawstwo ludzkie, które kieruje czynnościami ludzi. Jeśli nasze myśli, słowa i uczynki nie zgadzają się z przykazaniami, tedy zgrzeszyliśmy i obrazili Boga, który te przykazania nadał, wzgardziliśmy Jego powagą Bożą i zasłużyliśmy na karę i odrzucenie od Niego. Przykazania Boskie są ową drabiną Jakóba na puszczy tego życia, po której wchodzimy do Królestwa niebieskiego, one regulują i ułatwiają życie nasze na ziemi.

2. Z przykazań kościelnych: Pan Jezus ustanowił Kościół swój na ziemi dla zbawienia ludzi i nadał Kościołowi taką władzę, jaką sam otrzymał od Ojca". Jako mnie posłał ojciec tak i Ja was posyłam." Władza ta spoczywa w ręku Papieża, Biskupów i kapłanów, którzy zostają w łączności z Papieżem i stanowią Kościół nauczający. Pan Jezus ustanowił św. Piotra głową i zarządcą kościoła, i oddaje mu klucze Królestwa niebieskiego jako wyraz tej władzy. „Piotrze tyś jest opoka a na tej opoce zbuduję kościół mój a bramy pie-

kielne nie zwyciężą go; I tobie dam klucze króle stwa niebieskiego cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie . Stąd wynika, że kościół ma władzę wiązania ludzi prawami, które służą do ich uświątobliwienia i łatwiejszego zdobycia zbawienia wiecznego i że posiada prawo, władzę i moc uwalniania od kary za przekroczenie ich. Modli się w przededniu męki swojej o nieomylność św. Piotra, by nie ustawała wiara jego.

„Piotrze, Piotrze! Oto szatan będzie się starał przesiać cię jako pszenicę przez przetak" to jest zachwiać twoją wiarę, osłabić ją, „ale Ja prosił za tobą aby wiara twoja nie ustawała, a ty raz nawrócony utwierdzaj bracię twoją." Utwierdzenie to odnosi się nietylko co do wiary ale i do obyczajów, a więc Kościół posiada władzę wydawania praw zmierzających do utwierdzenia wiary i moralności, a prawami tymi są przykazania kościelne.

Przykazań tych słuchać winniśmy, bo kto gardzi tymi przykazaniami wypowiada posłuszeństwo samemu Jezusowi Chrystusowi, który powiada: „Kto wami gardzi, mną gardzi;" a w razie uporu grozi wykluczeniem z Kościoła. „A jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik". Kościoła słuchać winniśmy, jeśli chcemy zbawić duszę naszą, bo przez usta Kościoła Pan Bóg objawia nam Swą wolę.

3. 7 grzechów głównych porównać można ze siedmiu wrogami ludu Izraelskiego, których koniecznie pokonać trzeba aby wejść do ziemi Obiecanej, t. j. do Nieba. Siedem czartów, których Chrystus z ciała Magdaleny wypędził i siedem głów smoka piekielnego, które św. Jan widział w objawieniu jest figurą tych grzechów. Św. Grzegorz słusznie zauważył, że pośród tych grzechów głównych jest pięć grzechów ducha: Pycha, łakomstwo, zazdrość, gniew i lenistwo. Dwa zaś nieczystość i obżarstwo, są grzechami ciała. Grzechy te pochodzące z nieporządnej i nieokiełzanej miłości własnej, prowadzą do najniebezpieczniejszych czynów, pustoszą duszę; niszczą ciało i zamieniają go w tkankę boleści i niepokojów. Grzechy te zowią się głównymi bo są jakoby innych grzechów źródłem zatrutem, z którego inne zdrożności wynikają. Grzechy te z natury swej są grzechami śmiertelnymi — mogą się stać powszednimi, gdy przedmiot ich jest małej wagi, gdy popełniając je, gwałcimy prawo Boskie tylko w rzeczy małoznaczącej lub jeśli zezwolenie na takie grzechy nie jest wyraźne. Na przykład pić w czasie uczty więcej niż trzeba jest grzechem powszednim; zaniedbywać swe powinności przez kilka minut jest grzechem powszednim; dopuszczać do swych myśli pychę i z lekka zezwalać na ten grzech jest grzechem powszednim, chociaż obżar-

stwo lenistwo, i pycha z natury swej są grzechami śmiertelnymi.

4. Z obowiązku stanu swego. Społeczeństwo składa się z różnych stanów, jak kapłanów, lekarzy, rzemieślników, wolnych i żonatych. Bóg sam powołuje człowieka do tego lub owego stanu. Bóg daje każdemu chęć i uzdolnienie do danego stanu i sposobność poświęcenia się mu. Powołanie to odczuwa człowiek, jako pewien pociąg wewnętrzny do tego stanu i powinien mu być posłuszny, bo z niego wypływa zadowolenie i szczęście. Stąd to mówimy, minął się z swojem powołaniem i czuje się nieszczęśliwy. Człowiek nieuwzględniający głosu powołania i obierający sobie stan sprzeczny z własną naturą, naraża się na niepowodzenia materyalne, niezadowolenie, a nieraz na utratę duszy. Rodzice nie powinni nigdy zmuszać do obierania zawodu, który dziecku nie odpowiada.

Kto pracuje w obranym zawodzie, pracuje w służbie Bożej. Pierwsze i najważniejsze dla człowieka winno być wypełnianie obowiązku stanu swego, przed którem ustąpić muszą wszelkie inne prace. Pan Jezus daje nam w tym względzie piękny przykład. Powołanie Jego było odkupienie świata, i gdy chodziło o pracę na tem polu zapominał niejako o wszystkiem innem. Opuszcza swych rodziców i przebywa trzy dni w świątyni Jerozolimskiej wśród uczonych w Piśmie św. stąd to odpowiedź Jego Najśw. Pannie Maryi: „Czyś-

cie nie wiedzieli, że w sprawach, które są Ojca Mego, potrzeba abym był"? a gdy rozmawia z Samarytanką przy studni Jakóba, aby ją sprowadzić do uznania prawdy, zapomina o jedzeniu, do Apostołów zaś nalegających Go, by posilił siły swoje rzecze: „Jedzeniem mojem jest spełnić wolę Ojca Mego".

Nic tak nie uświęca prędzej człowieka, jak wypełnienie wiernie przyjętych obowiązków stanu, przeciwnie coraz więcej tonie w grzechach, kto zaniedbuje obowiązki swego stanu. Pięknie powiada św. Franciszek Salezy: „Kto nie wypełnia obowiązków swego stanu jest w stanie grzechu ciężkiego, a nie na drodze zbawienia, choćby nawet wskrzeszał umarłych; może się modlić cały rok i pościć całe życie, a jednak będzie potępiony". Gdy nie chcesz pracować, nie pomoże ci żadna modlitwa, bo ćwiczenia pobożne stosować się muszą do zatrudnień naszego zawodu. Pobożność niezgodna i sprzeczna z obowiązkami naszego stanu jest fałszywa cnota. Żaden stan, jeśli sam w sobie nie jest grzeszny, nie przeszkadza do zbawienia.

---

a) PRZYKAZANIA BOSKIE.

Przykazania Boskie zamykają w skróceniu wszystkie obowiązki człowieka względem Boga, względem bliźniego i względem siebie samego.

Pierwsze trzy przykazania odnoszą się do Boga, a siedm innych do bliźnich naszych i są rozwinięciem tego powszedniego prawidła.'' Nie czyń drugiemu co tobie nie miło''. Każde przykazanie jest twierdzące albo przeczące, to jest nakazuje albo zakazuje nam czegoś uczynić. Czwarte przykazanie na przykład nakazuje nam czcić ojca i matkę; siódme zakazuje przyswajać sobie cudzą własność. Przykazania nakazujące zawierają tem samem w sobie zakaz, naprzykład: rozkaz czcić ojca i matkę jest równocześnie zakazem czynienia co się sprzeciwia tej czci.

Aby rachunek dobrze zrobić, musimy te obowiązki względem Boga i bliźnich zawarte w przykazaniach Boskich poznać i wiedzieć w czem względem nich zawiniliśmy.

Poznanie to zacząć nam potrzeba od modlitwy do Ducha św. o pomoc. Musimy powiedzieć jak ślepy w Ewangelii: „Mistrzu, uczyń, abym przejrzał'' lub z Jobem: „Jako wiele mam nieprawości i grzechów, złości i występki moje ukaż mi o Panie:'' Prośmy ze św. Augustynem: „Panie uczyń abym znał Ciebie, abym znał także siebie samego.'' Jakimiż sposobami popełniamy grzech przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną''.

Człowiek winien samemu tylko Bogu cześć oddawać. Cześć ta zależy na uznaniu najwyższej władzy jaką Bóg ma nad wszystkiemi stworzeniami.

na uznaniu zupełnej zależności człowieka od Boga i na uwielbieniu Majestatu Jego. Człowiek złożony jest z duszy i z ciała, które do Boga należą. Winien przeto hołd składać Panu Bogu, jadną i drugą połową jestestwa swego. Chwalimy Pana Boga duszą naszą przez wiarę, nadzieję i miłość (cześć wewnętrzna), które znajdują swój wyraz w modlitwie, pieśni, w kleczeniu, pokłonach, słowem w całej postawie i zachowaniu się człowieka (część zewnętrzna) to jest zewnętrznych objawach ciała. Najwyższem objawem tej czci zewnętrznej jest ofiara nieustająca Mszy św. około której skupia się całe nasze życie religijne.

Grzeszymy przeciw wierze, jeżeli powątpiewamy o prawdach wiary, które są koniecznie potrzebne do zbawienia i zaniedbujemy ich się uczyć, aby poznać i zastosować w praktyce życia. „Wiara konieczne potrzebna człowiekowi do zbawienia", powiada św. Paweł, „bo bez niej niepodobna się podobać Bogu".

Są ludzie, którzy dla tego nie chcą wierzyć, że nie mogą zbadać tajemnic wiary św. — nierozsądni!

Bóg jest istotą nieskończoną, której rozumem kruchym i słabym pojąć nie możemy, lecz poznać Boga możemy z dzieł rąk Jego i z objawienia jakie uczynił dla ludzkości.

Tajemnice Boże wprawdzie przewyższają nasz rozum, jak Bóg przewyższa istotę naszą ale

są zgodne z rozumem naszym i dopełnieniem wiedzy i pragnienia serca naszego. Ci, którzy odrzucają prawdy wiary, że ich zrozumieć nie mogą i wątpią o nich z powodu trudności zrozumienia, grzeszą ciężko, jeśli odrzucenie i wątpliwość jest dobrowolna i pochodzi ze złości i przewrotności serca.

Obowiązkiem przeto naszym jest, poznać te prawdy i ich się uczyć, bo od nich zawisło zbawienie duszy naszej. Żyć atoli w nieświadomości jest wyrzekać się zbawienia i żywota wiecznego. „A ten jest żywot wieczny aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“ (Św. Jan 17. 3). Dzisiaj daje się czuć powszechny brak znajomości religii, ludzie w pogoni za dobrami doczesnemi tego świata, zapominają o najważniejszym interesie t. j. zbawieniu duszy i żyją tylko dla doczesności. Stąd to pochodzi wszelkie zło, stąd to ta nieufność ludzi do siebie, stąd wiarołomność małżonków, stąd niezgoda i kłótnie, stąd oszustwa i zbrodnie, stąd rozgoryczenie i zawiść ubogich do bogaczy. — Grzeszy ciężko ten, kto nie chce lub zaniedbuje nauczyć się prawd wiary, albowiem naraża się na utratę zbawienia duszy swojej, i pozbawia się największej pociechy tutaj na ziemi, jaką wiara niesie człowiekowi w cierpieniach.

Wprawdzie tajemnice wiary św. są trudne do pojęcia; bo któż, o Panie, zrozumieć Cię potrafi

i zdoła, ale przynoszą wielką pociechę w życiu, kto je z głęboką wiarą i uległością przyjmuje, tak iż dusza zawołać musi:

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,
Nad wszystko co jest stworzone,
Boś jest dobro nieskończone.

Wiara to najpiękniejszy skarb Boży i najdroższy klejnot odziedziczony w spuściźnie po swych rodzicach. Wiarę tę usiłują podkopać ludzie bezbożni i wydrzeć ze serc ludzkich przez książki, pisma i gazety, w których głoszą, że Boga nie ma, że człowiek pochodzi od małpy, że występek jest rzeczą naturalną, uprawnioną, malując go w jaskrawych, powabnych kolorach, że zaspokojenie namiętności jest potrzebą natury i obowiązkiem człowieka. W pismach tych uderzają na Kościół św., który jest stróżem moralności, aby zaś ludzi od wiary odciągnąć, podkopują powagę duchowieństwa, miotając w swych pismach na Biskupów i kapłanów obelgi i oszczerstwa.

Tacy, którzy czytają te książki, pisma i gazety, którzy prenumerują je, popierają tem samem bezbożne wydawnictwa i rozszerzają je wśród ludzi, grzeszą ciężko, bo osłabiają wiarę w sercach swoich i bliźnich, które to osłabienie wiary prowadzi do zwątpienia a wreszcie do zupełnego wyzbycia się wiary, t. j. niedowiarstwa i bezbożności.

Książka i pismo dobre jest tem dla duszy, czem dobry pokarm dla ciała. Książka wybija piętno na duszy człowieka. Dobra książka zachęca nas do cnoty, przedstawia nam ludzi, którzy odznaczali się w życiu prawością charakteru, męstwa i poświęcenia dla dobra ogółu, obudza w nas pragnienie i zamiłowanie cnoty, uczy nas jak żyć mamy, by stać się szczęśliwymi w tem życiu i w przyszłem. Dobra książka jest naszym najlepszym towarzyszem w cierpieniu i walkach tego życia, wprowadza i daje spokój po jej przeczytaniu.

Wszystkie charaktery wielkich ludzi odznaczających się świętością życia, niezmazaną i nieposzlakowaną czystością obyczajów i prawością charakteru, poświęceniem bezgranicznem dla bliźnich, kształciły się na Piśmie św. i żywotach świętych. Wspomnieć tu muszę o jednej książeczce mającej doniosłe znaczenie w życiu ludzkiem, to jest „O naśladowaniu Chrystusa" ułożonej przez Tomasza a Kempis, a opartej na znajomości natury ludzkiej i odpowiadającej wybornie potrzebie serca ludzkiego. Książka ta jest podzielona na krótkie rozdziały, a każde zdanie tej książki zawiera głęboką myśl, z której wyciągać można pożytek zbawienny dla duszy naszej. Książka ta to druga ewangelia, winna się znajdować w każdym domu. Szczególniej brać ją winniśmy w rozgoryczeniu i cierpieniu życia naszego, a po przeczytaniu kil-

ku wierszy z tej książeczki w tem miejscu, gdziekolwiek nam się nadarzy ją otworzyć, dostępujemy ukojenia i uspokojenia serca.

Literatura polska jest zbyt bogatą i posiada bardzo wiele dobrych książek, które czytać możemy z pożytkiem dla duszy naszej, dosyć tu wspomnieć dzieła Sienkiewicza odznaczające się cudnym językiem i zdrową treścią, w których to dziełach poznać możemy historyę Polski i nauczyć się wiele dobrego.

Ojcowie Kościoła powiadają, że złe towarzystwa psują dobre obyczaje. Przysłowie polskie zaś mówi, że z jakim się kto w daje tem się z czasem staje. Włóż jedno jabłko zgniłe między zdrowe, a wszystkie zarazi i zepsuje. Św. Paweł pięknie napomina: „Kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł". Przykład mamy na św. Piotrze, wiernym uczniu Pana Jezusa, że kiedy wszedł na podwórze Kaifasza i wdał się w rozmowę z służącymi Arcykapłana, na głos słabej dziewczyny zapiera się Mistrza swego.

Tymi służącymi Arcykapłana żydowskiego są ludzie, którzy to, kiedy zbierają się w towarzystwie o niczem innem nie prowadzą rozmowy jak tylko o kapłanach, o ich ułomnościach i wadach, co więcej szydzą sobie z obrzędów kościelnych, ćwiczeń pobożnych i z nauki Kościoła. Rozumują nad prawdami wiary a często katechizmu nie umieją, mędrkują nad religią, krytykują urzą-

dzenia Kościoła i chcą pokazać swą wyższość i mądrość nad drugimi, a kiedy wejdziesz z nimi w poważną rozmowę i każesz im przytoczyć dowody na poparcie ich bezbożnych twierdzeń, wtedy głupota ich okazuje się w całej swej nagości i dowód, że sieczkę mają w głowie. Są to przeważnie jednostki wątpliwej wartości moralnej. Nigdy człowiek moralny, uczciwych obyczajów nie wyraża się o rzeczach wiary lekkomyślnie, ż przekąsem lub szyderstwem, bo to rzecz dla niego zanadto święta, którą umie uszanować w sobie i innych. Takich to ludzi bezbożnych unikać musimy, bo towarzystwo ich jest szkołą zarazy, gdzie osłabić i stracić wiarę możemy.

Istnieją w Ameryce Towarzystwa tak zwane protestanckie, które pod pokrywą, szumnych haseł humanitarności, wzajemnej pomocy, oświecenia się i dopomagania wzajemnego sobie, miłości braterskiej, zwabiają polską młodzież do siebie. Czynią to w tym celu, aby młodzież polską zamerykanizować, bo po zamerykanizowaniu jej, łatwo przeciągnąć ją na swą stronę.

W Buffalo, w stanie New York, powstały kluby pod nazwą „Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego" pod kierownictwem smutnej pamięci Apostaty Kamińskiego, wspomagane przez protestantów, do których pod ochroną nazwisk polskich, powszechnie każdemu znanych, zwabiano młodzież, by ją przez czytanie książek angiel-

skich przeciwnych wierze, zamerykanizować i odciągnąć od wiary ojców.

Tak samo protestanci w St. Louis, Missouri na południowej stronie miasta zwabili przeszło 500 katolików, między którymi znajdowało się wiele dzieci polskich w niebardzo dawnych czasach. Najpierw uczą dzieci robótek ręcznych, później aby ich pozyskać dla siebie postawią statuę Matki Boskiej i zapalą nawet lampkę przed statuą, mieszczą świętą wodę w swym zborze, aby zamydlić oczy Europejczykom, że ich kościół taki sam jak katolicki, a nawet lepszy, bo wszystko czynią za darmo i bezpłatnie.

Ci, którzy należą do takich stowarzyszeń lub którzy wysyłają swe dzieci do takich zborów, grzeszą ciężko, bo narażają się na utratę wiary i pozbawiają tej wiary dzieci, za której zanikiem idzie w parze zanik narodowości a tak stają się wrogami Boga i Ojczyzny.

Czy grzechem jest należeć do tak zwanych związków socyalistycznych?

Socyaliści twierdzą, że ich stowarzyszenia zupełnie nic nie mają do czynienia z religią, ale walczą w obronie robotnika, by go ochronić od niesprawiedliwego wyzysku kapitalistów. Wyzysk nie jest ani żydowski, ani protestancki, ani katolicki, ani polski, ani niemiecki i angielski, ale kapitalistyczny. Kapitał nie zna religii a więc wszy-

scy łączyć się winni w towarzystwa bez różnicy wiary i języka.

Jeśliby chodziło o chleb, to możemy się zgodzić, ale tu wchodzą dwie bardzo ważne rzeczy w grę — wiara i narodowość. Socyaliści nie szanują religii i są bezwyznaniowcy. Zaglądnijmy do ich pism a zobaczymy, co ich przedstawiciele i kierownicy myślą o religii. Socyalistyczny niemiecki poseł Bebel wypowiedział w sejmie niemieckim roku 1893 dnia 3-go lutego takie zdanie: „My socyaliści jesteśmy przeciwni wszelkiej powadze niebieskiej jako też ziemskiej'', czyli, że nie uznajemy żadnej religii. Dalej socyalista Schall na zjeździe socyalistów w Stuttgardzie roku 1871 woła: „My socyaliści uważamy Boga za ucieczkę głupców, jako największe zło świata i dlatego wypowiadamy Bogu wojnę.'' A Isaieff socyalista rosyjski twierdzi, że kto wstępuje w szeregi socyalizmu musi wyprzeć się Boga i do żadnego z kościołów należeć nie powinien. Takich orzeczeń bezbożnych o religii dałoby się przytoczyć całe szeregi z pism socyalistycznych europejskich i amerykańskich, z których udowodnić można jak na dłoni, że socyaliści są wrogami zaciętymi religii. Socyalistyczny program Erfurcki dąży do połączenia międzynarodowego robotników i nieuwzględnia potrzeb narodowych robotnika. Hasłem socyalizmu: Proletaryacie, łącz się. Świat cały ma być jedną ogromną republiką i maszyną, w któ-

rej robotnik będzie jednem kółkiem poruszającem tę olbrzymią maszynę. Narodowość nie wchodzi tu w grę a co najwięcej, ma podrzędne znaczenie.

Obrona dotyczyć musi duszy i godności robotnika. My bronimy bytu naszego uskutecznić to mamy i możemy przez obronę wiary i polskości. Socyaliści nie szanują wiary, bo gdyby to czynili, unikaliby zaczepek religijnych. Jeśli chodzi o chleb, o podniesienie doli robotnika, to się umówić można a robotnik należeć powinien do związku gdzie to, co dla niego święte, poszanowania doznaje.

Jasno wynika, że ten, kto należy do związków socyalistycznych, grzeszy ciężko, bo naraża się na utratę wiary a z nią narodowości.

Pierwsze Przykazanie Boskie.

Grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu kto wierzy w gusła, zabobony i wróżbiarstwo. Zabobonnym jest, kto przypisuje rzeczom stworzonym moc większą, niż ją mają z natury swej i przez modlitwę Kościoła.

Być zabobonnym to znaczy mieć religię fałszywą. Zabobon jest fałszywem naśladowaniem pobożności, która wzbudza marną i zbyteczną ufność w niektóre rzeczy, lub płonną obawę innych rzeczy, jako posiadających moc nadprzyrodzoną, której w sobie nie posiadają. Zabobon wywodzi

swój początek z pogaństwa. Rzymianie badali wo-
li bogów z wnętrzności zabitych zwierząt ofiar-
nych. Grecy mieli znów swą słynną wyrocznię
w Delfach gdzie badanie przyszłości odbywało się
w następujący sposób: Wybrana kapłanka zasia-
dała na złotym trójnogu stojącym nad rozpadli-
ną, z której wydobywały się wyziewy. Odurzona
wyziewami popadała w stan oszołomienia i wy-
dawała z siebie oderwane głosy, napół zrozumiałe
słowa, które kapłani pogańscy spisywali i z nich
przepowiadali przyszłość. Zabobon pochodzi
z czasów pogańskich a resztki jego pokutują jesz-
cze dotąd wśród ludu. Pochodziło to z braku grun-
townej znajomości religii, która potępia i zwalcza
zabobon jako grzech sprzeciwiający się czci praw-
dziwego Boga. Nie to dawnych zakorzenionych o-
brzędów, które są pozostałością z pogaństwa, z za-
bobonnych zwyczajów u różnych ludów, znikło
z rozszerzeniem się chrześcijaństwa.

Zabobonem jest wierzyć, że cztero pierścikowy
liść koniczyny przyniesie nam szczęście. 2. że kar-
tka z wypisaną na niej modlitwą i noszona przy
sobie, albo zachowana w domu uchroni nas od nie-
szczęścia. 3. że dotknięciem drzewa mokrego wy-
leczy się febrę, lub zawieszeniem w kominie ka-
wałka mokrego drzewa wygubia się liszaje i w mia-
rę jak drzewo wysychać będzie, to liszaje znikną.
4. że złożone dwie słomki na krzyż mają moc za-
trzymania krwi. 5. że ogień można zagasić, jeśli

napiszemy pewne słowa na kominie. 6. że można się pozbawić brodawek, wrzuciwszy w studnię tyle ziarn grochu ile mamy brodawek. 7. że gdy postawimy łóżko umierającego w kierunku belek, konanie będzie krótsze i lżejsze. 8. że gdy rano zając lub stara baba przeleci nam przez drogę, to ten dzień będzie dla nas nieszczęśliwy.

Grzeszy przeciwko pierwszemu przykazaniu, kto miesza do niektórych świeżeń religijnych szczegóły marne i niepotrzebne i przypisuje pewnym modlitwom skutki, jakich ani Bóg ani Kościół do nich nie przywiązał.

1. Zabobon jest nie chcieć słuchać mszy św. inaczej jak przy tym lub owym ołtarzu, kiedy jest pewna tylko liczba świec zapalonych, kiedy odprawia ją kapłan mający takie imię a nie inne, lub koniecznie o tej, a nie o innej godzinie.

2. Zabobon jest dać na pewną liczbę mszy św. uważając liczbę oznaczoną jako konieczną do wyjednania u Pana Boga tego, o co prosimy. Msza św. sama w sobie posiada wartość nieskończoną, a liczba zupełnie nie wpływa na Boga, by nam koniecznie udzielił łaskę, o którą prosimy.

3. Zabobon jest odmawiać modlitwy, które mogą być dobre same w sobie, ale z towarzyszącemi okolicznościami których Kościół nie nakazuje ani nie pochwala.

Modlić się zawsze jest dobrze, bo modlitwa zniewalamy miłosierdzie Boże i zjednywamy so

bie łaskę Bożą, ale uważać, że pewna liczba modlitw wykonanych w pewnych godzinach czasu, w takiem a nie w innem położeniu ciała n. p. obracając się ku zachodowi słońca raczej niż wschodowi, potrzebną jest koniecznie, aby uczynić skutek pewny i nieomylny modlitwy, jest zabobonem. Naprzykład odmawiać trzy Ojcze nasz przed wschodem słońca, aby uleczyć się od kaszlu lub bólu zębów. Powie zapewnie kto, że modlitwy są dobre. Bez wątpienia, modlitwy są dobre, ale ani Bóg ani Kościół nie przywiązał do nich podobnych skutków, by od liczby i czasu i godziny, w których się modlitwy odmawia, od położenia w jakiem się modlimy, by od tych błahych i niemających żadnego znaczenia okoliczności był zawisły skutek modlitwy.

Ciekawość jest to pierwszy stopień do piekła; ciekawością zgrzeszyła Ewa, bo chciała wiedzieć co dobre a co złe, i być podobną Bogu. Tę ciekawość odziedziczyli w spuściźnie ludzie po tej wspólnej wszystkim nam matce i chcąc wiedzieć przyszłość swą, która zakryta jest przed ich oczyma a wiadoma Bogu, uciekają się do wróżby, by tę przyszłość zbadać. Wróżbiarstwo jest to dociekanie zdarzeń tajemnych za pomocą rzeczy, które nie mają mocy objawienia nas o tem, co się stać może.

Takiem wróżbiarstwem była u pogan astrologia to jest odgadywanie z biegu gwiazd. U Rzy-

mian przepowiadali augurowie przyszłość z lotu i krzyku ptaków lub żeru świętych kur. Wróżbiarstwo dzieli się na wiele gałęzi, pochodzących z czasów pogańskich, a zachowanych wśród szczepów do dziś dnia indyjskich, z których to gałęzi w powszechniejszem dziś użyciu jest wróżenie z kart i ręki, które polega na układaniu się figur w kartach i na liniach krzyżujących się na ręce. Pewną jest rzeczą, że człowiek może wejść w umowę z szatanem, który może mu dostarczyć pewnych wiadomości przechodzących granice wiedzy ludzkiej. Król Saul udaje się do wróżki w Endor, by mu wywołała ducha Samuela; a że byli i są wróżbici twierdzi to Pismo św. W piątej księdze Mojżesza, Pan Bóg wyraźnie zakazuje radzić się wróżbitów. Niech nie znajduje się w tobie Izraelu, któryby się radził praktykarzów i wierzył snom i wróżkom, ani niech nie będzie guślarz ani czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, albo od umarłych prawdy dowiadywał, tem wszystkiem brzydzi się Pan (Deut. 18 — 10 — 12). Ojcowie Kościoła w swych pismach wspominają o osobach stojących w związku z szatanem i potępiają osoby, które się ich radzą, co również stwierdza sobor tuluzański 1590 i mechliński 1607 r.

Postawmy te kwestye jasno. Oto byli i są wróżbici, którzy za pomocą szatana, który jako duch opatrzony wyższą siłą poznania, może udzielić pewnych wiadomości zakrytych przed oczyma

ludzkiemi, ale na tysiące z tych, którzy chcą uchodzić za wróżbitów, znajduje się zaledwie jeden któryby był nim rzeczywiście.

Pytanie skąd się tyle nabrało, że Paryż i wielkie miasta Amerykańskie liczą ich na całe tysiące? Do tego doszło, że powstały kluby i szkoły wróżbitów. Są ludzie na świecie zawsze sprytni, którzy lubią łatwo i lekko żyć i korzystają z łatwowierności i głupoty drugich, bo dobrze mówi poeta pogański, że świat chce być oszukiwany, a wróżbiarstwo to najlepszy środek do zaspokajania ciekawości ludzi, którzy w swych kłopotach i utrapieniach życie nie polegają na Bogu, ale chcą uprzedzić losy swojego życia i wiedzieć to w teraźniejszości, czego się dowiedzieć nie mogą, co im przyszłość przyniesie, bo ona zawisła od Boga i zakryta przed oczyma ludzi. Brak im wiary w Opatrzność Bożą, którą uprzedzić usiłują, a bez której woli ani jeden włos nie spada z głowy człowieka. Ciekawość i brak znajomości religii nadały tak wielkie znaczenie ludziom, których wróżbitami nazywają. Pełno ich po wsiach i miastach; są to prości wydrwigrosze; swą nadzwyczajną udaną wiedzą i wrodzonym sprytem oszukują ludzi, korzystają z ich głupoty i wypróżniają ich kieszenie. Radzić się podobnych ludzi i przywiązywać wagę do ich orzeczeń jest rzeczą grzeszną i uwłaczającą czci Bożej; każdy wróżbita jest oszustem, a ten, kto się go radzi, głupcem.

Ludzie zabobonni stają się bojaźliwymi tchórzami, lękają się lada drobnostki, jak wycia psa, krakania wrony, boją się przedsięwziąć cokolwiek, jeśli ich wróżby przepowiadają nieszczęście, wpadają w zdziwienie i złość jeśli widzą, że zawiodły ich znaki i przeczucia. Stają się łatwo niesprawiedliwymi dla drugich i nieczułymi na cudzą dolę, łatwo uprzedzają się i potępiają swych bliźnich bez podstawy.

Wiara tylko głęboka i wolna od zabobonów daje człowiekowi spokój i pewność sumienia, i zwraca serce jego do Boga i napełnia nadzieją.

Nadzieja to cnota ożywcza, która nam nigdy nie każe upadać na duchu. Nadzieja ta jest zwodnicza jeśli ją zasadzamy na ludziach i ich obietnicach; nigdy nie zawodzi nas, gdy ją pokładamy w Bogu. Bóg obiecał nam zbawienie pod warunkiem jeśli będziemy wypełniali przykazania Jego i używali środków zbawienia t. j. Sakramentów św. Oznajmił nam, że nie odrzuca żadnego grzesznika, który ucieka się w skrusze serca i pokorze do miłosierdzia Jego. Prorok Izajasz mówi: „Szczęśliwy, kto posiada nadzieję w Panu:" Nadzieja pokrzepia sprawiedliwych a grzesznicy, co ją zachowują, według ducha ewangelii znajdują potężny środek do wyjścia z opłakanego stanu, do którego grzech ich przywiódł.

Człowiek zawsze winien pokładać ufność w Bogu, lecz nigdy nie liczyć zbytecznie na miło-

sierdzie Boże i trwać w nieprawościach pod pozorem, że Bóg jest dobry i nie dlatego mnie stworzył, aby mnie potępić. To prawda, ale św. Augustyn powiada: „Stworzyłeś mnie Boże, bezemnie, ale mnie zbawić bezemnie nie możesz. Grzeszyć w nadziei, że Bóg i tak odpuści grzechy nasze, nadużywać dobroci Jego, nie starać się poprawić i podnieść z grzechu, jest najwyższą zuchwałością, przez którą ściągamy na siebie gniew Boży.

Człowiek nigdy nie powinien ufać zbytecznie w siły własne i na nie liczyć, pomny na napomnienie Pana Jezusa i na upadek św. Piotra: „Kto stoi, mówi św. Paweł, niech baczy, aby nie upadł.'' Narażać się na pokusy dobrowolnie i sądzić, że jesteśmy pewni i silni, że nie upadniemy, jest to najwyższy nierozum i kusimy samego Pana Boga, by dla nas cuda czynił.

Że natura ludzka jest krucha i słaba i skłonna do upadku ostrzega nas Pan Jezus: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.'' Każe się nam modlić:'' I nie wódź nas na pokuszenie.''

Często słyszy się ludzi, którzy uczęszczają na bale i widowiska, czytają książki przeciwne wierze i moralności, słuchają słów swawolnych, mówiących i uniewinniających się, że „to wszystko nie czyni na mnie żadnego wrażenia, jestem pewny, że się nie zepsuję ani upadnę''. O głupia

zarozumiałości! „Kto miłuje niebezpieczeństwo w niem zginie" (Ecc. 3. 17).

Często spotkać można ludzi, którzy skalawszy się mnogością grzechów powiadają z Kainem: Większa jest nieprawość moją, niżbym miał odpuszczenia być godzien." (Gen. 4. 13.). Tacy przeznaczają się za życia do piekła i nie szukają w pokucie lekarstwa na uleczenie grzechów. Niepomni na to, co mówi Pismo św. „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; choćby były czerwone jako karmazyn będą białe jako wełna." (Ezech. 33. 12.) Rozpacz jest złym doradcą, ona popchnęła Judasza do powieszenia się, rzuciła w otchłań piekła, a nadzieja żywa, połączona z skruchą i uznaniem grzechów swoich pokutującemu na krzyżu łotrowi otworzyła podwoje królestwa niebieskiego.

Pan Bóg chce miłości od nas tej samej, jaką nas umiłował, bo Syna Jednorodzonego wydał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny; t. j. w zachowaniu przykazań Bożych. Kto przekracza przykazania Boże odwraca się od Boga, a zwraca się do stworzeń, gardzi miłością Jego i stawia Boga niżej od rzeczy stworzonych i ściąga na siebie gniew i karę w tem życiu, a w przyszłym potępienie wieczne. Końcem wszelkiego przykazania jest miłość Boga i bliźniego, na której zawisł cały zakon i prorocy i która jest treścią życia chrześcijańskiego.

Drugie Przykazanie Boskie.

Drugie przykazanie: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno", nakazuje nam okazywać należną cześć Bogu, a zakazuje wszystkiego, co tę należną Mu cześć narusza. Okazujemy cześć Panu Bogu, że wzywamy Imienia Jego ze czcią i nabożeństwem przy każdej ważnej czynności, a najwyższem wyrazem tej czci jest modlitwa, która jest uznaniem nicości i zupełnej zawisłości człowieka od Boga, jako Pana życia i śmierci.

Sławny astronom Newton miał wielką cześć dla Imienia Boga, odkrywał zawsze i pochylał głowę, ilekroć wymawiano je przy nim. Każdy pobożny chrześcijanin pochyla głowę ilekroć wymówi przy modlitwie imię Jezus, czyni to również kapłan przy modlitwach mszalnych. Kościół św. ustanowił odpust 25 dni za każdorazowe nabożne wezwanie imienia Jezusa i Maryi, a kto przez całe życie miał stały zwyczaj wzywać tych imion pobożnie, osięga w godzinę śmierci odpust zupełny. Powinniśmy wzywać imienia Boga z rozpoczęciem każdego ważniejszego zajęcia. „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czyńcie w Imię Pana Jezusa Chrystusa" (Kol. 3 — 17). Imię to potężne, przez które wszystko można osięgnąć. „Uzyskamy wszystko, o co prosić będziemy w Imię Jezusa" (Jan 16 — 23). Niektórzy ludzie zwykli przy lada drobnostce wymawiać bezmyślnie: „Je-

zus, — Marya — Józef.'' Odzwyczajmy się od tego i zwracajmy uwagę drugich, abyśmy lekkomyślnie Imienia Bożego nie nadużywali. Lekkomyślne wymawianie Imienia Bożego jest co najmniej grzechem powszednim.

Grzechy przeciwko drugiemu przykazaniu: kto złorzeczy, bluźni, przysięga fałszywie i nie dotrzymuje ślubów Panu Bogu uczynionych.

Złorzeczenia są to słowa, któremi w uniesieniu, gniewie, albo złości życzymy jakiego nieszczęścia sobie samemu lub innym, n. p. „Niech trupem padnę!'' „Niech mię dyabli porwą.'' „Niech cię piorun trzaśnie!'' i t. d. Przy złorzeczeniu często używamy imion świętych. Posługujemy się często złorzeczeniem, aby tem łatwiej uwierzono temu co twierdzimy, n. p. „Niech umrę zaraz, jeśli cię oszukuję''.

Złorzeczenie jest wielkim grzechem, gdy szczerze życzymy sobie, albo bliźniemu jakiego nieszczęścia. Bóg karze przekleństwo; złorzeczeń powinniśmy unikać jak ognia. Z ust chrześcijanina wychodzić winno tylko błogosławieństwo (Piotr 3. 10). Ustami modlisz się, przyjmujesz ciało pańskie, a temi samemi ustami kłamiesz, złorzeczysz i obrażasz Pana Boga.

Bluźnierstwo popełnia ten, kto rzuca obelgi na Pana Boga, Jego świętych lub na rzeczy, przeznaczone ku czci Pana Boga.

Popełnia bluźnierstwo, kto wyraża się o Bogu z pogardą, kto przypisuje Bogu to, czego nie ma n. p. że Bóg jest niesprawiedliwy; kto odmawia Bogu tego, co Jemu służy z natury n. p. mówić, że nie ma opatrzności Bożej; kto przypisuje stworzeniu, co służy jedynie Bogu.

Takim bluźniercą był Julian Apostata, który zaprzeczał Jezusowi natury Boskiej, a ugodzony strzałą miał zawołać z pogardą: „Galilejczyku, zwyciężyłeś!" Tak zgrzeszyli ci, co słuchając mowy Heroda Agrypy, wołali: „Głos to Boży, a nie człowieczy" przypisując Herodowi moc Bożą.

Bluźnierstwo jest szatańskim grzechem, bo ostrze jego zwrócone przeciw samemu Panu Bogu i jest największą obrazą Majestatu Bożego, którą Pan Bóg karze tutaj na ziemi chłostą, a po śmierci wiecznem potępieniem. Za znieważenie świętych naczyń wydał Bóg zaraz wyrok na króla Baltazara, a wyrok ten ogłosiła ręka pisząca na ścianie. Tej samej nocy wpadli nieprzyjaciele do miasta zamordowali go i zagarnęli państwo jego. Król Asyryjski Sennacheryb bluźnił Bogu walcząc przeciwko Izraelitom. Wnet potem stracił 200,000 wojowników, a po powrocie do kraju zamordowali go w świątyni właśni synowie jego. Piękną przestrogę daje nam św. Paweł, byśmy pamiętali: że „Bóg nie da się z siebie naśmiewać" (Gal—6—8).

Przysięga to wzywanie Boga na świadka; — godziwa jest i aktem czci Bożej, jeśli ją składamy w rzeczy ważnej, prawdziwej i zawezwani do tego przez prawowitą władzę. Składać przysięgę w rzeczach błahych, samowolnie i lekkomyślnie jest grzechem; składać ją na kłamstwo lub fałsz, jest najcięższym grzechem — krzywoprzysięstwem za które kodeks cywilny nie tylko wymierza karę więzienia, ale Bóg tutaj na ziemi karze krzywoprzysięzcę niepowodzeniem, ruiną majątkową, wyrzutami sumienia, a czasem nagłą śmiercią. Łamanie ślubów jest świętokradztwem. Grzechu tego stają się winni małżonkowie i to w rozmaity sposób. Przysięga małżeńska u stóp ołtarza złożona zawiera w sobie:

1. Wierność i nierozdzielność dozgonną w pożyciu małżeńskiem.
2. Miłość obopólną.
3. Uczciwość małżeńską.

Wierność małżeńską łamie się nietylko stosunkiem występnym z inną osobą, ale afektem, przywiązaniem namiętnem do innej osoby.

Miłość małżeńską łamie się gburowatem, niedelikatnem obchodzeniem się i zaniedbywaniem żony, formalnem uciekaniem z domu, kłótnią, swarami i przekleństwem. Uczciwość małżeńską łamie się obcowaniem wbrew prawom natury i właściwemu celowi małżeństwa. Przyczyny popycha-

jące małżonków do tak ohydnego i grzesznego obcowania są:

a) niewstrzemięźliwość mężów;

b) przesadna troskliwość o zdrowie;

c) wstręt przed macierzyństwa trudem;

d) obawa kłopotów w wyżywieniu liczniejszej rodziny.

Grzech ten bardzo rozpowszechniony i zatacza coraz szersze koła i grozi ruiną społeczeństwa. Ludzie nie oskarżają się z tych grzechów przy spowiedzi, kobiety przez wstyd fałszywy, mężczyźni przez lekkomyślność, lekceważenie i swawolę i tak przez całe lata spowiadają się świętokradzko, do starych grzechów dodawają nowe.

Trzecie Przykazanie Boskie.

Trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", objaśnia drugie przykazanie kościelne. „W niedziele i święta Mszy św. z uwagą i nabożeństwem słuchać." Potrójny jest cel niedzieli i świąt:

1. Złożenie czci i hołdu Panu Bogu;

2. Nakarmienie duszy swojej modlitwą, nabożeństwem i słowem Bożem;

3. Wypoczynek od pracy. Stąd wynikają obowiązki:

1. Słuchanie Mszy św., która jest aktem publicznym czci oddanej Bogu.

2. Powstrzymywanie się od ciężkich robót i hałaśliwych zabaw.

3. Spędzenie tego dnia uczciwie i pobożnie.

Wysłuchanie Mszy św. całej, w niedziele i dni święte obowiązuje pod grzechem śmiertelnym. Jedynie choroba obłożna albo obowiązek pielęgnowania chorego i nieprzebyte drogi uwalniają od tego obowiązku. Msza św. jest tą samą ofiarą, jaką Pan Jezus spełnił na krzyżu, tylko co do sposobu ofiarowania odmienną, źródłem łask, ogniskiem życia religijnego. Kto nie uczestniczy obecnością swoją we Mszy św. pozbawia się środków zbawienia, obojętnieje we wierze, w praktykach religijnych, zaniedbuje modlitwy, to też Kościół św. obowiązuje nas w sumieniu i to pod grzechem ciężkim, byśmy słuchali Mszy św. w niedzielę i święta. Należy być na Mszy św. to jest przynajmniej od ewangelii do komunii kapłańskiej. Obok Mszy św. jest słuchanie słowa Bożego obowiązkiem każdego katolika. „Wiara ze słuchania" mówi św. Paweł. Słuchając słowa Bożego, odświeżamy sobie to, czego nas uczono w młodości, przypominamy sobie obowiązki względem Boga i bliźnich, a serca nasze zwracamy do Boga. Zaniedbywanie słuchania słowa Bożego powoduje zobojętnienie w wierze, i zdziczenie w obyczajach. Niedziela ustanowiona jest dla dobra naszego duchowego, a zarazem cielesnego. W niedziele zabronione są wszelkie roboty służebne, które wymaga-

ją fizycznego natężenia i nużą ciało: spełniają je zwykle słudzy, najemnicy, robotnicy fabryczni i rzemieślnicy. Do robót służebnych zaliczać należy załatwienie interesów handlowych, rozprawy sądowe i hałaśliwe zabawy. Dozwolone są roboty służebne te, które są potrzebne do utrzymywania życia n. p. przyrządzenie pokarmów, i które odnoszą się dla dobra publicznego, na przykład służba kolejowa, telefoniczna, telegraficzna i policyjna. Niedziela jest przeznaczona dla dobra zbawienia duszy naszej. W niedziele winny spełnione być te dzieła, które przyczyniają się szczególniej do zbawienia i uświątobliwienia naszego. Dzień ten spędzić winniśmy na słuchaniu Mszy św. i słowa Bożego, na modlitwie, na czytaniu pożytecznych książek i spełnianiu uczynków miłosiernych.

Przy żadnem przykazaniu Bóg nie położył tego słowa „Pamiętaj", tylko przy trzeciem, aby nam szczególniej wbić w pamięć, że kto gwałci święto Jego, uwłacza czci Bogu należnej, a na pracy takiej spoczywa przekleństwo a nie błogosławieństwo Boże.

Czwarte Przykazanie Boskie.

Pierwsze miejsce po Bogu, zajmują rodzice. Bóg jest Stwórcą człowieka, ale życie daje mu przez ojca i matkę, dlatego zaraz po trzech przykazaniach określających stosunek człowieka do Bo-

ga, następuje przykazanie 4, o czci rodziców i to pod grozą utraty błogosławieństwa Bożego. Przykazanie to nakłada obowiązki dzieciom, ale również obciąża sumienie rodziców, którzy na ziemi miejsce Boga zastępują.

Rodzice winni dzieciom 1. miłość, 2. wychowanie, 3. sposób życia. Winni serdeczną miłość, bo to kość z ich kości, krew z ich krwi, bo i nieme zwierzęta miłują swoje młode przynajmniej tak długo, jak te ich opieki potrzebują. Winni swym dzieciom równą miłość i grzeszą, jeśli zaniedbują inne i jedno, zazwyczaj najmłodsze, kochają nad miarę i obsypują pieszczotami. Winni pamiętać, że wypieszczone córki i synkowie, źle się udają i zatruwają życie rodziców na starość, bo zepsute za młodu nie nawykły do karności, pracy i zaparcia się. Gorzej jeszcze, gdy rodzice jedno lub drugie z swych dzieci zupełnie zaniedbują, źle się z niemi obchodzą, patrzą obojętnie na psoty i krzywdy wyrządzane mu przez resztę rodziny. Dziecko to boleśnie odczuwa, staje się skryte, nieufne i nienawidzące drugich. Najczęściej takie obchodzenie spotyka dzieci, upośledzone na umyśle, kaleki, chrome, głuche, głucho-nieme. Im bardziej niedołężne dziecko, chore i kaleka, tem większa dla niego winna być opieka i miłość matki. Winni rodzice dzieciom wychowanie i to wychowanie chrześcijańskie, na bojaźni Bożej i wierze katolickiej oparte, cnotliwe i skromne, a winni je dać przy-

kładem swoim, nauką i upomnieniem a jeśli potrzeba to i karaniem. Jakże często trudno o dobry przykład rodziców, a zwłaszcza ze strony ojca. Rzadko dzieci widzą ojca swego odmawiającego pacierz, klęczącego, rzadziej jeszcze przystępującego do Sakramentów św., natomiast z ust jego słyszą dowcipki przeciw wierze, docinki matce, że długo siedzi w kościele i naprzykrza się Bogu, że się często spowiada i nudzi księży. Co mówić o sporach i domowych wojnach, które odbywają się w obec dzieci i łez matki; dzieci widząc to uczą się nieszanować rodziców, dzielą się na partye i za przykładem rodziców kłócą się i gryzą, jak szczury nawzajem. A cóż dopiero powiedzieć, gdy papa rozgniewany, a mama rozdrażniona żalem, poczną miotać przekleństwa, wyzwiska i wymawiać sobie do oczu wiarołomność. Jakiż to wpływ zbawienny wywierać może na duszę dziecka, które młode i wrażliwe wszystkiego słucha ciekawie i pamięta dobrze? Filozof pogański mówi, — że dziecięciu i starcowi należy się szacunek: starcowi dla wieku, a dziecięciu dla niewinności. Uszanujmy ich niewinność; świat ich dosyć w przyszłości napsuje, dlaczegoż wy macie przykładać rękę do tej bezbożnej pracy.

Dobre wychowanie jest podstawą szczęścia dziecięciu w dalszem jego życiu. Wychowanie to do siedmiu lat to święty obowiązek matki, ona rączki jego składa do pacierza, ona uczy grzeczno-

ści, ona grosz wtyka w rączki, aby dało ubogiemu, ona prowadzi do kościoła i kolanka zgina przed ołtarzem, słowem ona jego pierwszym katechetą, mistrzem i nauczycielem, a braku tego pierwszego wychowania żadna obca ręka nie zastąpi.

Od siódmego roku rozpoczyna się wychowanie szkolne; tu już oboje rodzice czuwać muszą, aby w miarę nabywania nauk, rosła pobożność: aby tłumić i tępić rozwijającą się próżność, zmysłowość i samolubstwo, kłamstwo, a rozwijać zamiłowanie prawdy i pracy, wpoić w nie poczucie dobrej i silnej woli. To jest główną zasadą wychowania, bo rozum jakkolwiek wykształcony i uzbrojony, jakimkolwiek zasobem wiedzy, to tylko karzeł w obec potężnej woli.

Wreszcie winni rodzice dać dzieciom sposób do życia. Masz syna, wykształć go stosownie do jego talentu i ochoty, na porządnego i dobrego rzemieślnika, przemysłowca, by był wykształcony fachowo i mógł z pożytkiem pracować. Ma syn zdolności do nauki a warunki majątku pozwalają na jego wykształcenie umysłowe, staraj się w nim rozwinąć zdolności, niech zajmie stanowisko kapłana, doktora lub sędziego w społeczeństwie, a stanie się chlubą dla ciebie. Szczególniejszą uwagę zwracać rodzice winni na wychowanie córek, które mają być matkami i gospodyniami domu w przyszłości. Nieszczęściem można nazwać, że tutaj w wieku młodzieńczym zabijają zdrowie swoje

pracą i zaniedbaniem wykształcenia się w gospodarstwie domowem. Praca fabryczna jest składową czyli specyalizowaną, wydoskonala człowieka w jednej gałęzi tej pracy, a nie daje znajomości ogólno - fachowej. Weźmy na przykład w warsztacie krawieckim, jeden prasuje, drugi fastryguje, inny szyje, a inny znowu kraje materyał na ubranie. Każdy wprawdzie udoskonala się w swym kierunku, ale kiedy przyjdzie do zrobienia całego ubrania o własnych siłach, robotnik krawiecki nie czuje się zdolny do podołania zadaniu temu, albo też ubranie sfuszeruje. O tyle rzemieślnik europejski stoi wyżej od amerykańskiego, że pierwszy posiada ogólne fachowe wykształcenie, a drugi częściowe, chociaż wyżej wydoskonalone.

Prawda i to, że trudne warunki utrzymania życia rodzinnego zmuszają rodziców do wysyłania swych córek do fabryk i warsztatów, ze szkodą ich zdrowia i wprawienia się w zarządzie gospodarstwa domowego.

Dziewczęta zajęte dzienną pracą fabryczną myślą, iż zadanie swego życia spełniły, znajdując stół zastawiony pokarmem sporządzonym przez matki i nie pomyślą jakby nauczyć się go sporządzić sobie, jakby naprawić bieliznę, i suknie dla siebie, gdy opieki matki zabraknie, lub staną się żonami i matkami w przyszłości. Czas wolny od pracy przeważnie poświęcają na przechadzkach i schadzkach, na romansach, na balach i tańcach,

na czytaniu gazet i niepożytecznych książek. Często umieją brząkać na cytrze i fortepianie, i na tem wszystko się kończy. To też widzimy dzisiaj dziewczęta pięknie wystrojone, z buziami wypudrowanemi i obsypanemi różem, z krótkiemi rękawami, wabiące oko młodzieńca, lecz nieuzdolnione do stanowiska żony i matki jakie w przyszłości zająć mają.

Dzisiaj powszechnie użalają się mężowie na żony. Gdy zapytasz: „jak tam żona?" — usłyszysz odpowiedź: „dobra kobieta, ale ziemniaków nie umie gotować, gra na cytrze, na fortepianie, ale nie potrafi naprawić bielizny dla dzieci, a gdy przyjdę od pracy, to mnie żywi kiełbaskami i „pajem", a czasem pośle po „pel" piwa". W domu takiej mężatki nie znajdziesz porządku; wszystko w nieładzie, brak zaradności i oszczędności, bo się go w swem panieństwie nie nauczyła. Co umieją dzisiejsze żony? Dobrze skreślili to Anglicy: „Hot water and serve" ugotować wodę i podać ją na stół. Winni temu rodzice, że nie wprawili zaraz od początku swych córek do zaradności i gospodarstwa domowego, a zadawalniając się tygodniowym zarobkiem córki, nie zwrócili bacznego oka aby ją uzdolnić do pracy domowej i uczynić dobrą gospodynią na przyszłość.

Jakie prawo przysługuje rodzicom w wyborze stanu dzieci? Wybór stanu, to rzecz, która się tylko między Bogiem a człowiekiem odbywa, a od

wyboru stanu, do którego człowiek czuje powołanie, zawisło szczęście człowieka doczesne i wieczne. Życie człowieka w stanie, do którego nie czuje się powołanym, jest jednem pasmem cierpień; taki zaniedbuje obowiązki, jakich ten stan wymaga od niego i jest ustawicznie w sprzeczności z Bogiem i własnem sumieniem. Trzy są stany: małżeński, duchowny i zakonny.

Małżeństwo opierać się winno na wzajemnej miłości, na tem rzewnem uczuciu miłosnem związku dwojga serc, szanujących się i lgniących wzajemnie do siebie. Serce nie jest regimentem, którym na komendę kierować można i zwrócić w tę stronę gdzie nie czuje miłości ani przywiązania do drugiej osoby. W małżeństwie przysięga się miłość dozgonną, a więc małżeństwo bez miłości jest świętokradztwem i zbrodnią, do której nikt nie ma prawa popychać, tem mniej rodzice swe dzieci. Rodzice mogą robić przedstawienia, radzić lub odradzać wskazywać na pomyślne lub smutne skutki związku, a jeśli o rękę córki stara się człowiek zdrowy, moralny i mający chleb w ręku, bronić i to pod grozą odmówienia błogosławieństwa nie mają prawa, bo tu rozstrzyga serce dziecka, a nie żadne względy, jak majątek, zaszczyty i honory. Zmuszenie przez rodziców dzieci do zawarcia stanu małżeńskiego wbrew ich woli i sercu jest najwyższą tyranią i pastwieniem się nad najdelikatniejszem uczuciem dziecka, które jest odbiciem miłości Bożej.

Tem mniej rodzice mają prawo zabronić synowi lub córce, kiedy wchodzą w stan duchowny lub zakonny.

Stan zakonny lub duchowny jest moralnie wyższy i doskonalszy od małżeństwa, to stan zaparcia się, ofiary i poświęcenia się dla Boga i ludzi, to spełnienie nietylko przykazań i rad Chrystusowych, to zbawienie duszy własnej. Rodzice stojący na przeszkodzie albo zmuszający do stanu duchownego lub zakonnego, mając na celu ziemskie widoki, sprzeciwiają się wręcz woli Bożej i gotują dla siebie potępienie wieczne. O ileż to razy słyszy się bolesne narzekania dzieci: „gdyby nie papa lub mama, byłabym, byłbym szczęśliwym.“ Strasznie pomyśleć o tem, matko, ojcze, kto dał ci prawo bronić dziecku iść za głosem powołania Bożego?

Jakież są powinności dzieci względem rodziców? Dzieci winne rodzicom: 1) miłość, 2) posłuszeństwo, 3) pomoc i ratunek w potrzebie.

Miłość ta wynika z miłości Boga, którego zastępcami tutaj na ziemi są rodzice. Dziecko zawdzięcza rodzicom swoje życie, swój byt, swe wykształcenie, słowem wszystko czem jest i co posiada. „Czcij ojca i matkę“, czy tylko wtedy, kiedy sobie rady dać nie możesz, — ich pieniędzy potrzebujesz? Nie! Raz na zawsze — i bez żadnego wyjątku. Czy tylko dobrego ojca i matkę? Nie powiedziałem dobrego ojca i dobrą matkę, ale oj-

ca i matkę, jacykolwiek by byli. Choćby ojciec był pijakiem i marnotrawcą, choćby matka była złą i lekkomyślną kobietą, nie wolno dziecku ich łajać, nimi pogardzać, ani obgadywać przed ludźmi, lecz znosić cierpliwie ich wady i modlić się za nich i za ich nawrócenie.

Grzeszą przeciw miłości winnej rodzicom dzieci:

a) Kiedy ich ciężko smucą i martwią swawolą, lenistwem, lekkomyślnością i próżniactwem i nie chcą się wziąć do żadnej pracy rzetelnej, tylko im gry, karty, bilardy, pijatyki i zabawa w głowie.

b) Kiedy doszedłszy do wysokiego stanowiska społecznego, wstydzą się swych rodziców, że są prostego stanu i bez wykształcenia.

Co do posłuszeństwa. Czy ono jest bezwzględne i czy zawsze? Trzy są wyjątki: 1) Gdyby rodzice rozkazywali dziecku czynić, co jest grzechem, np. kraść, tedy dziecko winno oprzeć się rozkazowi rodziców, bo więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi (Dz. Ap. V. 25).

2). Gdyby zmuszali do wyboru stanu, do zamążpójścia, lub do klasztoru, na księdza lub do żeniaczki, dzieci słuchać nie mają, bo wybór stanu, to rzecz Boża, przechodzi zakres rodzicielskiej władzy.

3). Gdy dzieci są pełnoletnie, mają byt niezależny i stanowią dla siebie rodzinę win-

ne i wtedy uznać prawo rodziców dawania rad, napomnienia i ostrzegania, bo nie przestali być dziećmi. Wreszcie dzieci winne nieść pomoc rodzicom w ich biedzie, chorobie i w starości, kiedy pracować nie mogą. Niestety! Dziś postać rzeczy inna. Państwo pod wpływem doktryn wolnomyślnych, usunęły wpływ religii na wychowanie dzieci w szkołach, a piśmiennictwo bezbożne toruje im drogi w tej zgubnej pracy. To też zbieramy owoce tej roboty. Z brakiem wychowania religijnego zanika u dzieci miłość i posłuszeństwo dla rodziców. „Co mamie do tego? Nie nudź mnie ojcze, ja mam swój rozum", to dzisiejsza odpowiedź dzieci, na zbawienne przestrogi i napomnienia rodziców. Powiedzą, że to duch czasu, że kurczę dziś mądrzejsze od kokoszy — bodaj by przepadł taki duch czasu. Wina to rodziców, którzy sami dzieci, dla oszczędzenia często marnego grosza, do szkół bezwyznaniowych posyłali i jeszcze posyłają. Jeśli dziecko nie uszanuje Boga, jakie poszanowanie mieć może dla rodziców? Poganie lepiej uczyli swe dzieci, bo wpajali w ich serca zasadę pobożności względem bóstwa; dzieci rodzicom i nauczycielom nigdy nie mogą okazać dosyć wdzięczności. Dla wychowanych bez religii dzieci, rodzice stają się na starość ciężarem, to też wyrzucają ich z domu, łyżkę strawy wypomną i mówią im wprost, „czyż to już umrzeć nie możecie?" Do-

kądże was chować będziemy? My mamy dzieci swoje.'' Płacze biedny ojciec i matka a ciężką swą dolę oblewa gorącemi łzami, a łzy te padają i przynoszą przekleństwo na dzieci i ich potomstwo, według słów pisma św.: „Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki swej'' i, rzecze lud wszystek: „Amen'' (Deut. XXVII — 6).

Z miłości Boga i rodziców wynika miłość ojczyzny a stąd poszanowanie języka ojczystego, zwyczajów i obyczajów ojczystych. Miłość tę bardzo cenili poganie: „Słodką i zaszczytną jest rzeczą umrzeć za ojczyznę''. Miłość ta jest uświęcona miłością Boga i bliźniego.

Każdy człowiek odziedziczył po swych rodzicach dwa dary duchowe t. j. wiarę i język. Jak dobre dziecko szanuje pamięć matki i wszystko co tę matkę przypomina, tem bardziej powinien szanować te dwa dary duchowe, t. j. wiarę i język, które stanowią istotę i treść polskości.

W obronie tych dwóch klejnotów duchowych walczyli bracia Machabejscy, i wszyscy legli z tem hasłem na ustach: „O świątynie (wiarę) i lud (język i obyczaje ojczyste)''.

W imię tych zasad walczyć każdy Polak w Ameryce winien, w celu zachowania wiary św. i języka naszego.

Żyjąc w Ameryce mamy obowiązki względem tego kraju i ojczyzny naszej. Jako obywatele tego kraju, winniśmy uszanować instytucye, język

i godność każdego obywatela, nie wchodząc w różnicę wyznań.

Jako zaś dzieci rodziców naszych, którzy urodzili się w Polsce, winniśmy pielęgnować tradycye Ojców naszych, które skupiają i odzwierciadlają się w wierze i języku a szczególnie w dziełach napisanych w tym języku, w których poznajemy przeszłość naszego narodu, jego wielkość i cierpienie a rozczytując się w tych dziełach ukochamy co polskie, odczujemy cierpienia naszych braci prześladowanych i nie utracimy indywidualności i cechy polskości.

Nie wynika z tego byśmy gardzili językiem angielskim. Winniśmy się go uczyć, bo z tym językiem spotykamy się na każdym kroku. Pamiętać jednakże trzeba o tem, byśmy ojczystego języka się nie wstydzili i nim nie gardzili.

Dużo języków znać wielka cnota,
Własnego się wstydzić najwyższa głupota.

Irlandczycy odbudowali swój własny język, walcząc w obronie swej wiary i urządzeń narodowych, co im zupełnie nie przeszkadza być dobrymi obywatelami Ameryki.

Język polski ma bogatą i piękną literaturę, dosyć tu wspomnieć: „QUO VADIS" Sienkiewicza przetłómaczone prawie na wszystkie języki. Poezya, malarstwo doszło do najwyższego rozkwitu. W ostatnich czasach wzbudził się handel i przemysł, który jest źródłem i podstawą bytu naro-

dowego, a taki naród który ma tyle żywotnej siły w sobie, zginąć nie może, bo giną tylko narody nikczemne, nie starające się o swój rozwój kulturalny.

Każdy Polak, który w Ameryce porzuca język ojczysty, obojętnieje w wierze, za czem idzie utrata i odpadnięcie od wiary. Tutaj sprawdzają się słowa poety:

„Marnie zginie, wiatr rozniesie
Prochy jego po wszechświecie,
Marnie zginie, ktoby starą,
Wzgardził ojców swoich wiarą.

Taki człowiek zgubiony dla ojczyzny i wieczności.

Wychowanie pokoleń, to bardzo ważna sprawa, bo to przyszłość narodu. Kościół św. zawsze otaczał szczególniejszą opieką dziatwę i kładzie wielki nacisk na jej religijne wychowanie, to też w zasadzie potępia szkoły bezwyznaniowe, z których usunięto wiarę w Boga a z nią naukę religii. Rodzice, posyłający dzieci swe do szkół takich, grzeszą i winno im się odmówić rozgrzeszenia w tym wypadku, a) jeśli posiadają środki, by dziecko wykształcić w szkole parafialnej. b) jeśli przenoszą szkołę publiczną nad parafialną: c) jeśli sami zaniedbują wychowania religijnego dziecka.

Skutki wychowania szkół publicznych są szkodliwe, i rozkładająco działają na duszę dziecka.

Spotykając się z dziećmi różnych wyznań dziecko myśli, że każda wiara dobra, to cóż dziwnego, że obojętnieje w wierze, że gardzi praktykami religijnemi i ich się wstydzi, kiedy widzi jak jego kolega protestancki je w piątek kiełbasę, i naśmiewa się z niego, że pości. Przykład niech nam posłuży: Oto w jednej ze szkół parafialnych w St. Louis, dziewczynka, dwa lata poprzednio uczęszczała do szkoły publicznej, została przez swą wychowawczynię przeniesiona do szkoły parafialnej. Okłamywała swą matkę przybraną, że regularnie z dziećmi uczęszcza do spowiedzi, znajdowała się zawsze wśród dzieci w kościele, ilekroć miały przystąpić do spowiedzi, by nie zwrócić na się uwagi naczycielki zakonnicy, a przy nadarzonej sposobności, wymykała się niespostrzeżenie do domu. Powiedźcie mi, skąd ten wstręt młodego dziecka do spowiedzi? To smutny owoc wychowania bezreligijnego w szkołach państwowych bezwyznaniowych. A teraz jakże będzie wyglądało wychowanie dzieci w szkołach w państwie socyalistycznem?

Aby to lepiej wyjaśnić, potrzeba nam wiedzieć, że socyalizm w zasadzie usuwa Boga i religię, która, jak twierdzą, jest wytworem myśli i fantazyi ludzkiej i rzeczywiście nie istnieje.

Pochodzenie człowieka wywodzą od małpy, a człowiek jest tylko doskonalszym jej rozwojem. Ponieważ jak socyalista Engeles twierdzi, że w po-

chodzeniu człowieka od zwierząt tkwi już to, że człowiek nigdy tego swego charakteru zwierzęcego się nie wyzbędzie, tak, że jedynie rozchodzić się może o większy lub mniejszy stopień tej zwierzęcości; oświadcza się też za wolną miłością. Socyalista Bebel w swem dziele: „Kobieta a Socyalizm" układa nowomodne prawo małżeńskie i mówi: „że w wyborze miłosnym jest kobieta wolną jak i mężczyzna, wychodzi za mąż albo pozwala się wydać, a związek ten opiera się na podstawie czystej skłonności zwierzęcej. Związek ten, jest prywatną umową, bez udziału jakiegokolwiek urzędnika. Jeśli między taką parą ludzi nastąpi niezgoda, moralność nakazuje rozwiązać ten związek, bo on staje się nienaturalnym, a więc niemoralnym. Jest to zwykła prosta prostytucya, poniewierka niewinności małżeńskiej, ułatwienie życia rozpustnego z krzywdą dla kobiety kochającej swe dzieci, a małżeństwo oparte na chwilowej i wolnej miłości, prowadzi do zagłady rodziny a z nią rodzaju ludzkiego. Dzieci z takiego małżeństwa nie będą należeć do rodziców, bo państwo socyalizmu, bierze ich kilka miesięcy po urodzeniu na swą własność i umieszcza w tak zwanych zakładach pielęgniarnych, a kiedy dorośnie przechodzi szkołę bezwyznaniową i państwo staje się dziecka rodziną i rodzicami.

Socyaliści chcą obalić prawo naturalne, wrodzone w duszę człowieka, miłości do dziecięcia,

które posiadają zwierzęta do swych młodych i nie wypuszczają ich z opieki dopóki nie dorosną. Ileż to troski, zabiegów i starania potrzeba aby słabe i niedołężne niemowlę wypielęgnować. Potrafić to może tylko czułe serce matki, zdolne do poświęcenia i ofiary. Czy takie kobiety będą się znajdowały w pielęgniarniach socyalistycznych? Należy wątpić, bo kto im każe poświęcać się dla dobra obcych dzieci, spędzać bezsenne noce? — Miłość Boga! — Ale tej socyaliści nie uznają, bo Bóg, według ich zasady jest wymysłem fantazyi ludzkiej, a więc nie istnieje. Pielęgnowanie bliźniaków jest już dla matki samo w sobie trudne, a często mimo staranunej opieki jedno z nich umiera. Cóż powiedzieć o zakładach socyalistycznych, gdzie takich niemowląt tysiące znajdować się będzie? Jeśli w zakładach rządowych i przytułku sierot często dzieją się nadużycia, o których w dziennikach czytamy, co powiedzieć o kobietach socyalistycznych, wychowanych bez religii i zasad moralności. Jasno wynika, że większa liczba tych dzieci skazaną byłaby na zagładę a z tą wkrótce nastąpiłoby wyludnienie w urojonem państwie socyalistycznem. Kiedy dziecko dorośnie, przechodzi szkołę w państwie socyalistycznem, rozumie się, bezwyznaniową.

Czegoż tam dziecko uczyć się będzie? Socyaliści mówią, iż będzie się kształciło, aby być pożytecznym robotnikiem i obywatelem państwa, o-

partego na wspólnem posiadaniu dóbr doczesnych, nacoby z biedą jeszcze zgodzić się można, bo umieć pracować to zaleta. Ale dziecku nasuwać się będą pytania, które się nasuwają każdemu człowiekowi myślącemu, co socyaliści, chociaż wyprowadzają swój początek od małpy, przyznać muszą, że obywatele w ich państwie socyalistycznem będą istotami myślącymi a nie mumiami skostniałemi, — pytania zasadnicze: „skąd pochodzę? na co żyję na świecie?" A więc muszą stworzyć jakąś naukę, którąby zaspakajała dziecko i dała zadowalniającą odpowiedź na najważniejsze zagadnienie życia.

Przypatrzmy się jak ta nauka wyglądać będzie. Pytanie: „Jak powstałem?"

Odpowiedź soc.: „Powstałeś z wolnej miłości dwóch osób płci przeciwnej."

Pytanie: „Kto mojemi rodzicami?"

Odpowiedź: „Państwo, które zaopatruje twoje potrzeby życiowe."

Pytanie: „Skąd się wziął ten świat?"

Odpowiedź: „Z materyi i sił w niej działających."

Pytanie: „Skąd się wziął człowiek?"

Odpowiedź: „Z wymoczka morskiego, który w dalszem rozwoju stał się rakiem, rybą, żabą, jastrzębiem a nareszcie małpą, z której z dalszego rozwinięcia powstał człowiek."

Pytanie: „Na co żyje człowiek na świecie?"

Odpowiedź: „Na to aby zaspokoił popędy zwierzęce, których zaspokojenie jest celem **człowieka**".

Pytanie: „Czy wszystko skończy się ze śmiercią?"

Odpowiedź: „Tak, wychodzi z niego para, podobnie jak z psa lub jakiegoś innego czworonogiego zwierzęcia."

Jakie z tych zasad socyalistycznych wypływają skutki?

1) Nie masz Boga, więc nie masz odpowiedzialności za złe uczynki, skąd droga utorowana do wszelkich występków i zbrodni.
2) Cel życia człowieka to zaspokojenie zwierzęcych popędów, w którem socyalista znajduje szczęście i zadowolenie; stąd wolna miłość, rozbicie małżeństwa i rodziny — słowem, uprawniona rozpusta.
3) Ze śmiercią wszystko się kończy, a więc gdy to życie staje się nieznośne wśród cierpień cielesnych — to wtedy lepiej nie istnieć. — Stąd droga do samobójstwa. Gdyby socyalistom udało się zaprowadzić swój ustrój na świecie, państwo ich zamiast obiecanego raju, przez nich na świecie, stałoby się istnem piekłem i stekiem różnych występków i zbrodni. Każ-

dy więc, ktokolwiek miłuje Boga, cnotę, rodzinę, żonę i swe dzieci winien być wrogiem socyalistów.

Piąte Przykazanie Boskie.

„Nie zabijaj", bierze w obronę życie człowieka i jego bliźnich. Zabić można na ciele i na duszy, bo człowiek składa się z ciała i duszy. Zabijają się na ciele, nie tylko ci, którzy odbierają sobie życie narzędziem morderczem, jak nożem, rewolwerem lub trucizną, ale także ci, którzy dobrowolnie uszkadzają ciało, narażając je na chorobę i śmierć przez namiętne zabawy, tańce i hulatyki nocne do dnia białego trwające, które bywają często przyczyną choroby zapalnej i piersiowej. Tutaj zaliczyć należy: a) zbyt forsowne wycieczki górskie, b) ryzykowne ćwiczenia gimnastyczne i pływania, c) przepijanie się trunkami rozpalającymi jak wódką, piwem i winem.

Wszystko to podkopuje zdrowie i w ciągu lat niewielu przyprawia organizm o choroby chroniczne, które się udzielają później potomstwu.

Grzeszą przeciw piątemu przykazaniu panienki, które szkodzą zdrowiu przez próżność. W jesieni i na wiosnę ubierają się zbyt lekko, bo w zimowem ubraniu jest się niezgrabną. Przeziębiają się co chwila, stąd katary, chrypki, zapalenia płuc, i inne choroby, które rujnują młode

zdrowie. To znów w latach dojrzalszych chcąc unikać tuszy, piją octy, mocne herbaty, niszczą zdrowie formalnie, używając szkodliwych zdrowiu środków. Muszę tu wspomnieć o gorsetach i o opinaniu ciała zbytecznem, aby nadać zgrabności i wdzięku postaci. Zbyteczne ściskanie i opinanie ciała oddziaływa szkodliwie na organizm, tamuje wolny oddech i przeszkadza rozwinięciu się klatki piersiowej i płucom, które są ważnemi czynnikami w życiu człowieka; oddziaływa też szkodliwie na rozwój innych części organizmu. Ciało ludzkie powinno się rozwijać w warunkach normalnych; nadawanie mu sztucznych kształtów, odbija się boleśnie na zdrowiu. Widzimy często panienkę o pięknej i smukłej kibici, chodzącą jakby tykę połknęła, z piersią skręconą gorsetem, przedstawiającą lalkę chodzącą, lub bociana brodzącego po błotach.

Grzeszy się znowu zbytkiem troskliwości o zdrowie i często wcale się tego nie poczytuje za grzech. Tutaj należy łamanie postu dla błahych powodów, opuszczanie Mszy św. w niedzielę, bo niepogoda, lub, że w kościele zimno, albo są przeciągi. Grzeszą ciężko ci, którzy radzą lub dozwalają pod pozorem zdrowia młodym ludziom mieć od czasu do czasu grzeszne stosunki, zabronione szóstem przykazaniem i tego wcale nie mają za grzech, ani ci, co takie rady dają, a to przecież są grzechy ciężkie i bezecne. Grzeszny jest on

strach i lęk żon i mężów przed licznem potomstwem i żyją tak ze sobą aby dzieci nie było i to praktykuje się w bardzo wielu małżeństwach całemi latami. Co powiedzieć dopiero kiedy używa się lekarstw, aby zwolnić się od ciężarów macierzyństwa i zabija się bezpośrednio dziecię w żywocie? Czy to nie jest zabójstwo zamierzone, które Bóg bezkarnie nie zostawi?

Nieraz Pan Bóg karze ten występek śmiercią najukochańszego dziecka, albo wymarciem zupełnem wszystkich dzieci. W ogóle, wszelkie zboczenia moralne przeciw naturze, czy to ze sobą samym, czy z innymi popełnione, szkodzą niesłychanie zdrowiu, bo natura mści się na tym, kto łamie jej prawo. Jest to ciężkim grzechem nie tylko przeciw VI ale i V. przykazaniu. Nic tak nie niszczy zdrowia, nic tak nie sprawia wielkiego spustoszenia w organizmie jak nadużywanie napojów alkoholicznych, do których należą wódka, piwo, wino. Nadużywanie trunków roznamiętnia i rozpala organizm ludzki, niszczy soki żywotne w człowieku i skraca jego życie. Człowiek pijany staje się podobny bydlęciu, nie zna już ani powinności, ani żadnych uczuć przywiązania, posiada wstręt do rzeczy duchownych, staje się gniewliwy i popędliwy, usta jego zieją przekleństwem, czuje skłonność do swawoli i sprośnych uczynków.

Wino — powiada jeden z filozofów, trojaki owoc wydaje: „Rozpustę, opilstwo i żal po nie-

wczasie.'' „Pijaństwo'' — powiada inny filozof, jest grubym, zwierzęcym występkiem, który odbiera często czerstwość umysłu, a ciału część jego sił.'' Jestto wyłom zrobiony z praw natury, która zabrania odurzać swego rozumu, który stanowczo odróżnia go od bydlęcia. Mówiąc w ogólności, pijaństwo sprowadza szaleństwo w krajach gorących, a ogłupiałość w krajach zimnych. W rękopiśmie arabskim znajdujemy oryginalny obraz zgubnych skutków nadużycia wina, który wybornie ujął we wiersz sławny nasz poeta Ignacy Krasicki w bajce pod napisem:

Szczep winny.

Mówią Araby, iż gdy szczep winny,
Adam posadził, dyabeł zbyt czynny
Polał krwią pawią, co Adam szczepił
A gdy się wreście szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Dyabeł krew małpią do pierwszej przydał:
Zeszły jagody, skropił lwią juchą,
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią,
Cóż teraz czynią.

Wino polane krwią, czworga tych zwierząt, przyjęło rozmaite własności. I tak za wypiciem pierwszego kieliszka wina, krew pijącego mocniej krąży, żywość jego wzmaga się, cera staje się rumieńszą, w tym stanie człowiek nadyma się jak paw. Skoro dozy napoju zaczną mu bić do głowy,

ogarnia go wesołość, podryguje on, skacze jak małpa, z większem pijaństwem zamienia się w lwa srogiego. A gdy przyjdzie do najwyższego stopnia upicia się, podobny do wieprza, pada na ziemię, tarza się, przewraca się, zasypia i staje się świnią. Wiersz ten zawiera w sobie wielkie znaczenie, a myśli w nim objęte w niczem nie mijają się z prawdą.

Stokroć cięższe spustoszenie sprawuje używanie wódki, która posiada największy procent w sobie alkoholu i zatruwa organizm.

Otwórzmy cele więzienne, a zapytajmy się tam ludzi odsiadujących karę, co ich do tego nieszczęścia przyprowadziło, a na dziesięciu będzie odpowiedź dziewięciu: „Wódka".

Zapytajmy się, ludzi o wynędzniałych twarzach, kaszlących, suchotniczych, i kaleki, co jest przyczyną ich choroby i kalectwa, często usłyszy się: „Wódka".

Co zrujnowało majątki wieśniacze w kraju i rujnuje dobrobyt robotnika i rzemieślnika w kraju i po za granicą?.... „Wódka".

Co zgubiło zdolności i zwichnęło szczęście ludzi rokujących wielkie i piękne nadzieje? — „Wódka".

Co rozłączyło męża od żony, dzieci od rodziców i zburzyło rodzinę? — „Wódka". Co obniża wśród społeczeństwa poziom wiary i moralności, że niewiara i niemoralność wzrasta a za nią kra-

dzież, zbrodnie, samobójstwo i występki różnego rodzaju? — „Wódka".

Pijaństwo jest okropną zmorą, duszącą nasze społeczeństwo, i tamującą zdrowy jego rozwój. To pijawka, wysysająca zdrowe soki społeczne i grożąca mu ruiną.

Ludzie pod względem używania trunków dadzą się podzielić na trzy klasy czyli kategorye:

a) Zupełnie wstrzemięźliwi, którzy wcale nie używają trunków alkoholicznych, „Abstynentów". Są, to ludzie najwięcej wyrobieni moralnie. Takimi byli Nazareńczycy—„osoby poświęcone Bogu" jak Samuel, św. Jan Chrzciciel, i sekta Żydowska Essenczyków za czasów Pana Jezusa.

b) Używających napojów alkoholicznych ale umiarkowanie.

c) Pijaków, ludzi bardzo nieszczęśliwych, którzy znajdują przyjemność w upijaniu siebie i drugich.

Pismo św. potępia pijaństwo. Duch św. powiada: „Że wino pite, czyni zajątrzenie i gniew i wiele upadków". „Gorzkość duszy wino zbytnie pite." Izajasz prorok wypowiada biada dla pijaków: „Biada, którzyście mocnymi w piciu". (IZ. V. 22). Mędrzec Pański woła: „Rozpustna rzecz, wino". A apostoł św. Paweł: „Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość". (Eph. VI. 18) i wyraźnie zaznacza, że ani złodzieje, ani łakomi,

ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiędą królestwa Bożego''. (1 Cor. III, 10).

Pismo św. nie potępia umiarkowanego używania wina, bo sam, Pan Jezus go używał, a Pismo św. powiada, że wino rozwesela umysł człowieka.

Św. Paweł zaś pisze do swego ucznia Tymoteusza, aby sobie od czasu do czasu używał trochę wina zmieszanego z wodą, gdyż to dobrze działa na żołądek.

Wszystkie napoje, jak i jedzenie, winny być tak zastosowane, by służyły do wzmocnienia ciała a nie do jego uszkodzenia lub zniszczenia, a cnota wstrzemięźliwości należy do jednych z cnót kardynalnych, którą na każdym kroku zastosować musimy w życiu naszem.

Mógłby kto z dowcipnych zarzucić, że te orzeczenia Pisma św. odnoszą się do wina a nie wódki.

Wódki wtedy nie znano, bo wódka wynaleziona została dopiero, o ile się nie mylę w XIII wieku przez zakonnika hiszpańskiego i nazywała się „AQUA VITAE'' (woda życia) i miała zastosowanie w medycynie. Gdyby wynalazca był wiedział jak wielkie spustoszenie czynić będzie ten wynalazek, z pewnością wyrzuciłby go był za okno.

Rozum potępia pijaństwo. Pijacy sami to uznają i płaczą nad bolesnymi i smutnymi skutkami, do których ich pijaństwo popchnęło, lecz na-

łóg ten tak owładnął ich ciało i duszę, że się z niego podnieść nie mogą i zazwyczaj w nim umierają. Wszyscy lekarze uznali, że najmniejsza doza alkoholu działa szkodliwie na organizm ludzki, a często i w wielkiej ilości używany sprawia zanik komórek w ciele, osłabia mięśnie i czyni człowieka niezdolnym do pracy. Organizm ludzki nie jest zastosowany do alkoholizmu. Postawmy zwierzęciu potrawę zaprawioną alkoholem, a ze wstrętem odwróci się od niej, ptaki nakarmione chlebem przesiąkniętym alkoholem zdychają, a nawet owady uciekają z miejsc cuchnących wyziewami alkoholicznymi.

Ciało zwierzęce pod pewnym względem podobne jest do ciała człowieka, a co nie służy organizmowi zwierzęcemu tem mniej służyć może ludzkiemu, i śmiało rzec można, że zwierzęta w tym względzie stoją wyżej od człowieka, opatrzonego rozumem i wolną wolą. Posiadają one tak zwany instynkt zachowawczy, za którym wiernie postępują. Używanie zbyteczne alkoholu powoduje bóle głowy, nudzenie i wymioty, owrzodzenie żołądka psuje kwasy żołądkowe, słowem atakuje cały organizm ludzki. Rak żołądka jest często zapłatą za gorliwe i pilne spijanie i nadużywanie alkoholu. Alkoholizm działa źle na umysł, przedstawia nieczyste i lubieżne przedmioty, obudza fantazyę bujną, zdolną do nieuzasadnionych zmyśleń i niesprawiedliwych podejrzeń. Pijak z natury swej

jest kłótliwy i uparty, usta jego wyrzucają przekleństwa i obelgi, których by on w stanie trzeźwym nigdy nie mówił. Dalej pijaństwo sprawia zboczenie umysłu, z czego pochodzą kłamstwa, niepewność zdania, bojaźń nieuzasadniona przed ludźmi, a u ludzi słabej budowy ciała chwilową demencyę, w której człowiek zgoła nic nie wie, co czyni. Najnieszczęśliwszy stopień pijaństwa jest tak zwany „delirium tremens", które objawia się zupełnem rozstrojeniem nerwów, które odbiera zdolność myślenia i działania człowiekowi. Taki człowiek widzi w drzewach, roślinach i innych przedmiotach, które służą do uweselenia oka ludzkiego, istoty wstrętne jak żaby, krokodyle, zwierzęta drapieżne, ponieważ sumienie pijaka nigdy prawie nie jest wolne od grzechu, za który czuje, że go spotka kara w życiu pozagrobowem. Wyobraźnia przedstawia mu dyabła, a strach przed nim objawia się w chorobliwym krzyku pijaka.

Doświadczenie potępia pijaństwo, bo pijaństwo zrujnowało i rujnuje majątki wieśniacze w kraju, ono niszczy dobrobyt robotnika i rzemieślnika w kraju, i po zagranicą. Co doprowadziło Galicyę, pod zaborem austryackim do biedy i nędzy? — „pijaństwo". Karczmy rozsiadły się po całym kraju, jak grzyby po deszczu, wspierane przez rząd i dwory szlacheckie, które piękne ciągnęły zyski z ich wydzierżawienia. Będące w rę-

kach wybranego narodu żydowskiego, stały się siedliskami lichwy i brudnego wyzysku żydowskiego. Kiedy zaś w sejmie podniesiono razu pewnego głos, aby karczmy znieść, jeden z posłów szlacheckich, nie przypominam sobie na razie imienia, miał się wyrazić: „Karczma, to świętość narodowa, którą utrzymywać potrzeba".

Ta „świętość narodowa" zrujnowała majątki chłopskie, popchnęła chłopa w ręce socyalizmu, wypędziła go z domu własnego, zmusiła go szukać kawałka chleba poza granicą i oddała jego grunt w ręce żydowskie. Lud zniszczony pijaństwem, przywiedziony do biedy lichwą bezsumiennego a bronionego protekcyą rządu i dworu żyda, musiał się oglądać za kawałkiem chleba, bo warunki pracy w kraju, drożyzna, wielkie podatki, nie dawały mu możności, by opędzić konieczne potrzeby życia swego. Rodziny zaczęły gromadnie wychodzić do Prus i Ameryki, co spowodowało brak robotnika w kraju. Czyniono początkowo usiłowania, aby odwieść ludzi od wychodztwa, ale usiłowania te spełzły na niczem, bo nie postarano się o podniesienie płacy robotnika. Misye urządzone po parafiach, by ludzi odzwyczaić od pijaństwa, również nie odnosiły pożądanego skutku, i miały tylko przejściowe wrażenie. Lud wprawdzie, wyprzysięgał się wódki, trwał czasowo w uczynionem postanowieniu, lecz powracał do dawnego zakorzenionego w nim nałogu pijaństwa.

Aby kogoś ustrzedz od grzechu, należy mu usunąć sposobność do popełnienia grzechu, a więc usunąć karczmę, czego nie uczyniono. Podniesienie podatków na trunki, wygórowanie w ich cenie nie położy tamy pijaństwu, a jeszcze bardziej lud zuboży.

Nie lepiej dzieje się w Ameryce, gdzie widzimy po miastach, że prawie co trzeci albo czwarty dom, to salon, a wszyscy właściciele salonów żyją sobie wygodnie, pomimo wielkich podatków jakie płacić muszą za pozwolenie sprzedaży trunków, i po opędzeniu wszelkich wydatków, często dorabiają się pięknej fortuny.

Wszystko to pochodzi z krwawej i ciężkiej pracy robotnika, który grosz swój marnie traci w tych jaskiniach pijaństwa a żonę i dzieci rzuca na pastwę biedy i nędzy.

Tu nic dziwnego, że myślący i szczerze pragnący dobra bliźnich, na widok tylu nieszczęść, jakie sprowadza pijaństwo, chce zdusić je w samym zarodzie, przez usunięcie gorzelń, browarów i salonów; wprowadzić prawo zakazu zupełnego używania trunków.

Ludzi tych nazywają „prohibicyonistami". Ludzie ci, sami nie używają trunków, i chcą aby ich i drudzy nie używali. Jakiekolwiek mogą być zapatrywania na tę kwestyę, jednokowoż ludzie ci myślą dobrze i pragną szczęścia ogółu.

Zapatrywania ich dadzą się streścić w tych słowach:

a) Alkoholizm pochłania wielkie sumy pieniędzy, bogaci niewielu z krzywdą drugich, niszczy zdrowie człowieka, dobrobyt i mienie rodziny, napełnia więzienia przestępcami, a szpitale chorymi i kalekami i jest wrogiem społeczeństwa, dlatego znieść go należy.

b) Prawo winno dbać o dobro obywateli i ochraniać ich od złych i szkodliwych wpływów dla zdrowia i szczęścia domowego i społecznego. Najgorszy wpływ na społeczeństwo wywiera użycie zbyteczne alkoholu, który obniża poziom moralny społeczeństwa. Jeśli prawo temu zadaniu nie odpowiada, zezwala na salony, które są rozsadnikami niemoralności — nie jest prawem, ale bezprawiem, które winno być zniesione.

c) Na zarzut, że prohibicyoniści, krępują wolną wolę człowieka, nakładają mu jarzmo jakiego sam Bóg nie nakłada, chcą znieść gorzelnie i browarnie, pozbawić państwo dochodów, a ludzi pracy zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu, prohibicyoniści odpowiadają:

1) Że z dwojga złego, należy wybierać mniejsze. Zakaz nałożony na obywateli przyczyni się do ich zdrowia, nauczy ich oszczędności, odbierze sposobność do złego, uwolni przyszłe pokolenie od chorób, z czego wynika większe dobro dla ludzkości, które przenosić należy nad chwilowe zło,

t. j. krach i stratę milionów, które są udziałem niewielu, a ludzie pracę zawsze w innych gałęziach przemysłu znajdą.

Państwo wytworzyć sobie może inne źródło dochodu. Co się tyczy krępowania wolnej woli, to człowiek winien z niej uczynić ofiarę, dla dobra nieszczęśliwych współbraci a zresztą alkoholizm nie jest koniecznie potrzebny do życia i utrzymania sił człowieka a używanie jego jest zbytkiem, który przechodzi w nałóg i staje się grzechem.

Ruch przeciw alkoholizmowi budzi się w całym świecie i ludzie coraz więcej zaczynają oceniać szkodliwe skutki alkoholu. Historya potępia pijaństwo. Wiadomo nam, że państwa, wtedy chyliły się ku upadkowi, kiedy zbytek połączony z hucznemi zabawami przekraczał swoje granice, kiedy obywatele, oddani uciechom zalewali swe głowy napojami odurzającemi, i oddani byli pijaństwu i obżarstwu.

Sławne są uczty cezarów na dworze rzymskim, z których jedną pięknie opisał Sienkiewicz w swojem dziele: „QUO VADIS", ucztę Nerona, przedstawiającą całą ohydę i zwyrodnienie smaku ludzkiego — to też rzymskie państwo szybkim krokiem chyliło się ku upadkowi i stawało się łupem ludów barbarzyńskich, bo starodawny Rzym mężny i bitny, ustąpił miejsca nowemu, zniewieściałemu i rozhulanemu w orgiach nocnych.

Co było powodem upadku Polski? Pijaństwo, które weszło do Polski za królów saskich, i rozpanoszyło się na dobre. Bawił się król, bawił się wojewoda, bawiła się szlachta. A wszyscy jedli i pili. Czasy te, odzwierciadlają doskonale te słowa, które weszły w przysłowie: „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa". Zdrajcami, a zarazem twórcami Konfederacyi Targowickiej byli osławieni pijacy, którzy bronili rzekomo, zagrożonego klejnotu wolności Ojczyzny, i oddali się w usługi carycy Katarzyny. Z pijaństwem weszło zaniedbanie i lekceważenie obowiązków obywatelskich, znikło poczucie poświęcenia i ofiary dla dobra Ojczyzny, zaczem poszło przekupstwo, zdrada i upadek narodu.

Dla czego wojna Rosyi z Japonią, uchodzącej za niezwyciężoną, okryło ją hańbą?... Wprawdzie nagłe i niespodziewane wypowiedzenie wojny, nieprzygotowanie się na nią, trudna komunikacya, dowóz wojska i żywności, przyczyniły się do przegrania wojny, jednak główną przyczyną była „wódka", bo oficer zamiast wydawać i pilnować wypełniania rozkazów, zaglądał do butelki, i z niej krzepił swe męstwo i odwagę, a generał na morzu, zamiast strzelać do Japończyków, strzelał do bezbronnych zwierząt morskich.

Grzeszą przeciw piątemu przykazaniu ci, którzy odbierają sobie życie. Nikt nie ma prawa do swego życia, bo ono pochodzi od Boga, jest wła-

snością Bożą, a dalej życie to należy do społeczeństwa, w którem człowiek żyje i winno być poświęcone na chwałę Bożą i na usługę społeczeństwa. Samobójca staje się więc uzurpatorem i złodziejem. Nikt bowiem nie odbiera sobie życia w chwili szczęścia, i wesela ale w ciężkiej chwili smutku, twardej niedoli, zasłużonej lub niezasłużonej hańby, słowem w chwili cierpienia. Człowiek nie mając odwagi tego cierpienia przetrzymać, odbiera sobie życie, w mylnem mniemaniu, że ze śmiercią wszystko się kończy. Czyni wreszcie krzywdę społeczeństwu, bo pozbawiając się przedwcześnie życia pozbawia się możności służenia ogółowi, a zdolności jego mogłyby nieraz oddać nieobliczone usługi społeczeństwu. Kościół katolicki potępia samobójstwo, jako czyn niemoralny; odmawia samobójcy pogrzebu katolickiego i modlitw, nie dla tego, aby go żywcem skazać do piekła, — sąd o tem zostawia Panu Bogu, ale dla tego, że czynem tym wyparł się nauki i zasad Kościoła i wzgardził jego pociechami.

Samobójstwo w stanie pomieszania zmysłów albo gwałtownej gorączki popełnione, nie jest samo przez się grzechem, i nie podpada karom kościelnym.

Jak nie wolno zabić nikogo ani sobie życia odbierać, nie wolno nikogo zabijać na duszy, bo dusza ważniejsza niż ciało. Zabijamy zaś bliźniego na duszy, kiedy dajemy mu zgorszenie.

Zgorszenie jest to mowa lub taki czyn, który bliźniego do złego ośmiela, lub od dobrego odwodzi. Im kto wyższe zajmuje stanowisko, im powołanie jego wznioślejsze i świętsze, tem większe i w skutkach straszniejsze daje zgorszenie. Grzeszą zgorszeniem rodzice, jeśli wobec dzieci nieoględne mowy i żarty prowadzą, kłótnie i spory toczą, przykład niedowiarstwa i lekkomyślności dają, na teatra i nieprzyzwoite widowiska dzieci prowadzą, do próżności swe córki i do zarozumiałości syny swe zachęcają.

Tutaj należy wspomnieć o zgorszeniach, jakie ludzie dają po warsztatach i fabrykach, tutaj o zgorszeniach, jakie dzieci moralnie zepsute po szkołach i zakładach wychowawczych szerzą. Często jedno moralnie zepsute dziecko zatruje i skazi cały zakład a grzechy tajemne i wszelkiego rodzaju niemoralności, jak brudna posoka, rozlewają się i rujnują pobożne i moralne życie wychowanków szkoły i zakładów.

Gorszycielami są ci, co dzieciom lub panienkom książki obrzydliwej i niemoralnej treści w ręce wpychają i zachęcają do ich czytania.

Gorzej jeszcze, gdy moralne zepsucie wychodzi od tych, którzy przykład nieskażonej cnoty dać powinni, od nauczycieli, którzy w uczni swoich przewrotne zasady, przeciwne wierze i moralności wpajają, od panów i chlebodawców i przełożonych, którzy swe służące i robotnice do rozpu-

sty namawiają i do niej swojem obchodzeniem lub groźbą wydalenia zmuszają.

Są to grzechy straszne i o pomstę do nieba wołające: Pan Jezus grozi gorszycielom słowy: „Biada,“ którego rzadko używa i tylko dla wyrażenia grozy i okropności grzechu i powiada, że pożyteczniej jest takiemu człowiekowi, który zgorszenie daje, aby mu kamień młyński zawieszono u szyi i wrzucono go do głębokości morskich, aniżeliby miał zgorszyć jednego z tych malutkich. Zgorszenie ma to do siebie, że ze śmiercią człowieka nie ginie, ale trwa dalej, przechodząc z pokolenia na pokolenie i wywołuje przekleństwo Boże, które unosi się nad grobem zgorszyciela. „Biada światu dla zgorszenia“. Biada nam, jeśliśmy zgorszenie dali a tego zgorszenia nie naprawili.

Szóste i Dziewiąte Przykazanie Boskie.

Św. Alfons Ligouri powiada, że występek nieczystości wtrąca największą liczbę dusz do piekła i, że między potępionymi mało który jest wolny od tego występku. Zmysłowość ciekawa do złego, żądza rozkoszy wrodzona w dziecięciu, rozwija się bezwiednie z latami, i szuka zaspokojenia, a przywołana do świadomości przez zetknięcie się z zepsutymi moralnie ludźmi, albo przez czyta-

nie nieobyczajnych książek, wybucha gwałtownie i staje się przyczyną potwornych występków, które niszczą organizm człowieka, osłabiają władzę duszy i sprowadzają fizyczną i moralną niemoc.

Grzechy przeciwko szóstemu i dziewiątemu przykazaniu, przy dzisiejszem osłabieniu wiary i moralności przez złe i bezbożne książki i pisma, które występek przedstawiają w malowniczych kolorach i tłómaczą go potrzebą natury, są powszechne nietylko u młodych ale i starych, zarażają niewinne serca, rozszerzają się z przerażającą szybkością i czynią okropne spustoszenie w duszach ludzkich.

Tańce nieprzyzwoite, ubrania nieskromne, teatry płaskie, czytanie powieści z obrazkami w nich zawartymi, obrażającymi uczucie wstydu i moralności, dopełniają miary złego, tak, że rozpusta doznaje niejako uprawnienia i uważa się ją za słabość i niedoskonałość natury ludzkiej. Powszechnie przyjęte jest zdanie, że w rzeczach objętych szóstem i dziewiątem przykazaniu, należy rozprawiać oględnie, gdyż materya w nich zawarta jest zbyt delikatna, by nie obrazić cnoty czystości i nie nauczyć ludzi grzeszyć. Zapatrywanie to, było dobre dawniej, gdzie wiara i moralność ludu była większa, a każdy uczynek przeciw szóstemu, i dziewiątemu przykazaniu był piętnowany hańbą i surowo karany. Dziś atoli postać rzeczy się zmieniła, wobec prąc nieprzyjaznych wie-

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

rze i moralności, a uosobnionych w książkach, pismach i malowidłach bezbożnych, młodzież dorastająca często więcej wie, aniżeli zawarte jest w niejednym podręczniku treści katechetycznej lub moralnej, a co gorsza, że rzeczy te praktykując ze szkodą ciała i duszy, nie uważa sobie ich za grzech, lub z obawy i wstydu z tych grzechów wcale się nie spowiada. Łatwiej zaś człowieka jest przestrzedz przed grzechem, przedstawiając mu zgubne skutki grzechu i podając środki ratunku, aniżeli leczyć z zakorzenionego nałogu, który się wpił w kość i krew człowieka. Korzystając z niektórych podręczników lekarskich, będę się starał przedstawić zgubne skutki grzechu nieczystości, o ile na to granice przyzwoitości pozwolą i podać środki jakich używać mamy, by się ochronić od tej ogólnej a w skutkach swej strasznej namiętności, która jak rak toczy dzisiejsze społeczeństwo.

Szóste i dziewiąte przykazanie zakazuje myśli, słów i uczynków przeciwnych cnocie czystości. Wszelka myśl i żądza nieczysta jest grzechem ciężkim, kiedy dajemy sobie sami okazyę i powód, np. czytaniem lub mową nieprzyzwoitą, zbytnią poufałością w obcowaniu, patrzeniem na nieprzyzwoite przedmioty i obrazy i doznawszy w sobie owej złej myśli i żądzy, mamy pewne zadowolenie, bawimy się nią i lubujemy w niej sobie; gorzej jeszcze gdy gotowi jesteśmy nawet ją w czyn wprowadzić gdyby nas wzgląd ludzki, albo obawa

następstwa od tego nie powstrzymała. Przeciwnie, jeśli te myśli i uczucia powstały w nas przez naszą nieostrożność i skoro się tylko spostrzeżemy, staramy się je oddalić i zwalczyć, myśli te i uczucia nie są grzechem, bo nie dajemy na nie przyzwolenia. Najlepszą obroną przeciwko myślom i uczuciom nieczystym jest krótka modlitwa, i zajęcie się pilną robotą.

Chrześcijańska moralność nie zna i nie dozwala innego stosunku, jak tylko związek małżeński, wszystkie inne potępia i surowo zabrania.

Zastraszające rozmiary przybiera dzisiaj występek tak zwany samogwałt (self-abuse, self-pollution) którego dopuszczają się młodzi i dorastający chłopcy i dziewczyny, co gorsza dopuszczają się go żonaci mężczyźni, już to powodowani zwyrodnieniem natury i nałogiem z lat dawnych, już to nierozsądną kierowani obawą przed licznem potomstwem i ciężarem wyżywienia go, lub też słabością i chorobą żony. Występek ten straszny jest w swych skutkach a doprowadzony do zbytku, przechodzi w nałóg i zwyrodnienie, czyni okropne spustoszenie w duszy człowieka. Jak zaś ta choroba moralna jest rozpowszechniona, to chyba mogliby to opowiedzić tylko spowiednicy. Samogwałt wyniszcza zdrowotne soki ciała człowieka, osłabia ciało, odbiera tęgość i siły u ludzi mocnej budowy, a kiedy doprowadzony do nałogowego nadużycia, prowadzi do zidyocenia i głupoty.

Występek ten, odbija się na całem ciele i duszy. Człowiek taki, posiada wzrok błędny i wodnisty; przygaszona i przytłumiona jest bystrość rozumu, która objawia się w czystości i bystrości oka; posiada skłonność do spania długiego, spowodowanego wycieńczeniem żywotnych sił organizmu; usposabią do drażliwości i gniewu, a powoduje chód chwiejący i niepewny. Wyobraźnia takiego człowieka jest zajęta rzeczami nieczystemi i niezdolnemi do zajęcia się rzeczami dobremi, szlachetnemi i wzniosłemi. Wola zupełnie osłabiona, co się objawia w pewnej obawie nieuzasadnionego przed ludźmi lęku i zaniepokojenia się drobnostką i w niepewności zdania. Taki człowiek traci smak do modlitwy, unika częstej spowiedzi, która karci ten występek, a twarz jego oblewa wstydem. Stan ten jest nieszczęśliwy, utrudniający życie i działalność człowieka, to też taki człowiek, leczyć się winien, poradzić się lekarza sumiennego i wierzącego i postępować wiernie do danych wskazówek.

Środki, jakich używać winniśmy do obrony przeciwko temu występkowi odnoszą się do ciała i duszy, bo ciało i dusza są zagrożone tym występkiem.

1) Środki, co do ciała:

a) Skromne jedzenie i zastosowanie pokarmów, które nie wytwarzają ostrości krwi.

b) Nieużywanie trunków alkoholicznych, które rozpalają krew, a z nią podsycają namiętności.

c) Częste kąpiele zimne, i obmywanie piersi i innych części ciała a zwłaszcza dotkniętych żądzą nieczystą, wodą zimną rano i wieczór.

d) Przechadzka częsta w wolnych chwilach.

e) Spoczynek w łożu na prawym boku a nigdy wznak.

2) Co do duszy:

Najlepszem lekarstwem na ten występek jest częsta spowiedź i Komunia św., która osłabia i wygasza i zupełnie wyniszcza tę zgubną namiętność. W chwilach kiedy wyobraźnia zacznie pracować i przesuwać się na nieczyste obrazy, uciekać się do modlitwy i do czytania książki treści religijnej i moralnej, skupiając uwagę na to, co czytamy. Poleca się takim osobom unikania towarzystwa osób płci przeciwnej, rozmów o nieczystości, a przedewszystkiem książek rozprawiających o miłości. Błędne i grzeszne jest mniemanie niektórych rodziców i lekarzy, nieposiadających głębokiej a często żadnej wiary, iż pod pozorem zdrowia, uchronienia swych dzieci od zgubnych skutków tego występku, pozwalają na stosunki nieprawne z osobami lub patrzą przez palce jak ich synowie uczęszczają do domów rozpusty.

Tacy rodzice grzeszą ciężko, a w razie niepoprawy nie zasługują na rozgrzeszenie, bo dzie-

cko narażają na zarażenie się, a duszę jego na potępienie wieczne. Związek małżeński jest tylko jedynym środkiem uprawnionym, gdzie ten stosunek jest dozwolony i uświęcony dla wyższych celów t. j. zachowanie rodu ludzkiego i chwały Bożej na ziemi, a nie do zaspokojenia zwierzęcej chuci.

Niepodobna zrozumieć, jeśli tego występku dopuszczają się żonaci, tłómaczyć to można do najwyższego stopnia doprowadzonem zwyrodnieniem; żadne wymówki tutaj nie uniewinniają, a takiemu człowiekowi, po zbawiennem napomnieniu, gdy się naprawić nie chce, należy odmówić rozgrzeszenia.

Prawo małżeńskie nakazuje, aby małżonkowie, żyli z sobą podług praw natury, jak Pan Bóg nakazał, uczciwie, nie dopuszczali się w obcowaniu ze sobą żadnych nadużyć w celu uniknięcia potomstwa z obawy przed ciężarem wychowania tego. Grzech taki przeciw prawom natury nazywa się onanizmem, bo pierwszy co go popełnił nazywał się Onan, którego Bóg ukarał nagłą śmiercią zaraz po owym uczynku. Dopuszczający się tego grzechu małżonkowie, plugawią ciało swe i ściągają wieczne na siebie potępienie.

Zdarza się w czasach obecnych dosyć często, że ludzie skarżą się na mnogość dzieci i z powodu tego dopuszczają się nadużyć w obcowaniu z sobą, co jest ciężkim grzechem. Celem

małżeństwa jest zachowanie rodzaju ludzkiego, dostarczenie obywateli dla kraju i dla nieba świętych, to też nadużycie tego prawa, mści się na zdrowiu małżonków, gdyż ono osłabia organizm, rozdraźnia nerwy i zupełnie nie zadawalnia potrzeb organizmu, a często zdarza się, że Pan Bóg, jako karę za pogwałcenie tego prawa, odbiera takim małżonkom te dzieci, które już są zrodzone, i pozbawia ich podpóry i pociechy na starość.

Ciężko grzeszy małżonek, gdyby radził swej żonie, by używała lekarstw lub poddała się operacyi lekarskiej, by być bezpłodną, gdyż niszczy przez to organizm kobiety, zabija ją po prostu, a stosunek z nią oddziaływa szkodliwie na jego zdrowie.

W obecnych czasach tak powszechnego rozstroju moralnego rodzice winni uważać na młodzieńców, którzy starają się o rękę ich córek i badać ich wychowanie religijno — moralne, by nie uczynić ich córek nieszczęśliwemi na całe życie.

Przyczyną, że w czasach naszych przychodzą na świat dzieci słabo rozwinięte, jest głównie rozpusta i pijaństwo.

Wiadomo nam, że pijaństwo roznieca namiętność i wszelkie zwierzęce instynkty w człowieku. Z nasienia zdrowego i dobrego powstaje owoc dobry i zdrowy. Jeśli nasienie jest przepełnione alkoholizmem, z którego ma powstać owoc, t. j. dziecię — cóż dziwnego, że to dziecko za młodu

słabuje, podlega bólom głowy i rozmaitym słabościom, a co więcej organizm takiego dziecka jest podatny do alkoholizmu. Dyogenes powiedział, widząc dziecko niedołężne, iż ojciec jego był w chwili ojcostwa w stanie pijanym. Arystoteles powiada, że matki oddane nałogowi pijaństwa rodzą dzieci również do pijaństwa skłonne. Plutarch pisze, że pijani płodzą zwykle opilców. Z jaką siłą przelewa się pijaństwo na potomków, wskazuje dobitnie Lambroso w dziele swojem, „Uomo Deliquente" w historyi amerykańskiej rodziny Jucke. Od jednego ojca pijaka Maxymiliana Juckiego przyszło na świat w ciągu 75 lat, 200 złodziejów i morderców, 280 dotkniętych ślepotą, idyotyzmem i suchotami, 90 nierządnie i 300 przedwcześnie umarłych w stanie niemowlęctwa.

Podobne spostrzeżenie zrobił Dr. E. Danielewicz na jednej z naszych polskich rodzin, w której ojciec był trzeźwy, matka pijaczka. Rodzina ta, wydała w przeciągu pewnego czasu na świat 33 potomków, pomiędzy temi znajduje się ośmioro pijaków, sześcioro niebezpiecznych szaleńców, siedmioro dotkniętych wrażliwością nerwową lub niedołęgów umysłowych, sześcioro umarło w niemowlęctwie; pozostało przy życiu i pozornie zdrowych dwanaścioro.

Ucierpiało zatem w dziedziny sposób skutkiem nadużycia alkoholu przez matkę czy tam bab-

kę 21 osób, czyli wyraziwszy się procentami blisko 64 na 100.

Każdy zaś kto zachorował na alkoholizm czyli wpadł w nałóg pijaństwa, nie powinien żenić się, dopóki się należycie nie wyleczy t. j. skutków tego nałogu ze swego ustroju nie wypędzi na dobre.

Obowiązkiem męża jest, aby w stanie trzeźwym szedł do swej żony, a kobieta rozumna ma prawo pijakowi odmówić powinności małżeńskiej.

Gdyby mężczyzni byli pamiętni na prawo wstrzemięźliwości i niedopuszczali się nadużyć tj. pijaństwa i rozpusty, nie mielibyśmsy tyle nieszczęśliwych istot, podlegających często nieuleczalnym chorobom.

Dzieci nasze byłyby czerstwe i zdrowe. Nie mielibyśmy tylu idyotów i pijaków, tyle ubóstwa i nędzy.

Niech pamiętają ojcowie, iż ciężki rachunek złożyć muszą przed Bogiem, który tych grzechów nie pozostawia tutaj na ziemi bez kary, a w przyszłości zapewne nie pozostawi bez kary wiecznej, tj. zgryzotów sumienia i ognia piekielnego.

Siódme i Dziesiąte Przykazanie Boskie.

Siódme i dziesiąte przykazania biorą w obronę własność człowieka. Kradzież jest to zabranie cudzej rzeczy wbrew rozsądnej woli właściciela.

Nie tylko kradzież pospolita, ale wszelkie zamierzone lub rzeczywiste naruszenie lub uszkodzenie cudzej własności, wszelkie, jakiekolwiek wzbogacenie się mieniem cudzem są siódmem przykazaniem wzbronione.

I tak:

a) marnotrawienie majątku lub zarobku hazardową grą w karty, lekkomyślnością i próżniactwem,
b) Wystawne prowadzenie domu,
c) Życie nad stan,
d) Próżność w strojach i ubiorach,
e) Lekkomyślne zaciąganie długów,
f) Brak rachunkowości w dochodach i wydatkach.
g) Niebezpieczne operacye pieniężne, narażające na pewną stratę a na niepewne zyski; słowem, wszystko, co sprowadza ruinę majątkową.

Majątek ziemski i mienie nie jest bezwzględną własnością naszą, ale użyczoną od Boga na to, abyśmy jej używali roztropnie i z miarą, na chwałę Bożą i pożytek swych bliźnich. My jesteśmy włodarzami, zarządcami dóbr ziemskich, z których ścisły rachunek Bogu zdać musimy.

Tracąc fortunę z własnej winy, okradamy żonę i dzieci i narażamy ich na biedę i umyślnie sprowadzamy na nich ubóstwo.

Tutaj należy wspomnieć o oszczędności, której tak brak ludziom na ziemi. Często słyszymy narzekania na ciężkie czasy, na obniżenie płacy robotnika, na drożyznę towarów spożywczych. Często trudno człowiekowi wyżyć i opędzić najniezbędniejsze potrzeby życia — to prawda, ale nigdy nie usłyszymy słowa skargi na brak oszczędności, wystawność w jedzeniu i strojach, nigdy na lekkomyślne liczenie się z jutrem.

Każdy człowiek powinien dążyć do stanowiska samodzielnego i tak używać czasu, by w nim pracując, mógł dojść do zapewnienia sobie bytu na przyszłość, by nie stać się ciężarem dla społeczeństwa. Uczynić to można za pomocą pracy rzetelnej i oszczędności. „Oszczędność i praca, ludy wzbogaca". Anglicy są praktyczni w tym względzie. „Time is money". Nigdy wydatki nie powinny przewyższać dochodów.

Uczynić to zdołamy jeśli zachowamy miarę w ubiorze i jedzeniu, jeśli unikać będziemy salonów, gemblerstwa i ludzi takich, którzy to żyją z dnia na dzień i są powodem utraty naszych pieniędzy, prowadzą nas na teatry, zabawy, zachęcają do picia i mówią: „Cóżbyś tak oszczędzał, nie wiesz, czy jutra dożyjesz; tyle masz co użyjesz, chodź, napijemy się i hucznie zabawimy". Ludzie tacy są złodziejami, bo wywabiają pieniądze człowieka z kieszeni i zachęcają drugich do życia niemoralnego i grzechu. Najbardziej tych

przyjaciół unikać należy, którzy to wystawają przed salonami i wdzięcznym słowiczym głosem nas do nich zapraszają.

Pamiętajmy sobie „Czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy; a czego Maciuś nie zaoszczędził, tego już Maciej nie potrafi". Lekkomyślne życie i brak oszczędności jest często powodem naszej biedy i niedoli. Grzeszą dzieci przeciw siódmemu przykazaniu:

a) Jeśli zaniedbują się w naukach,
b) Niszczą książki i ubranie,
c) Psują sprzęty domowe,
d) Domagają się zbytkownych ubrań, bo przez to narażają rodziców na niepotrzebne koszta.

Dzieci takie do pewnego stopnia stają się złodziejami, bo nadużywają własności rodziców, która do nich nie należy.

Grzeszą przeciw siódmemu przykazaniu ci:

a) Którzy nie chcą zapłacić należytości kupcom, rzemieślnikom i sługom, lub zapłacają ją nie w swoim czasie, a przez to przyprawiają ich o zawód i stratę.

b) Wszyscy którzy zarządzają niedbale majątkami obcymi zwłaszcza wdów i sierot, lub majątkami publicznymi, bo niedbalstwem swem przynoszą straty znaczne bądź to fortunie prywatnej, bądź publicznej.

c) Ci, którzy przy wyborach biorą pieniądze i głosują nie jak ich sumienie nakazuje, ale za pieniądze na człowieka nieodpowiedniego na urząd, bo przez to wyrządzają krzywdę i hamują dobro ogółu.

d) Urzędnicy, którzy biorą łapówki, ciągną niesprawiedliwie zyski ze swego urzędu, bo dopuszczają się nadużyć i gwałcą prawo sprawiedliwości, które winno być dla wszystkich równe.

Obowiązki, które nakłada siódme przykazanie jest najprzód szanowanie cudzej własności, a to nie tylko prywatnej ale wszelkiej innej państwowej, krajowej, kościelnej, i korporacyjnej. Własność jest prawem świętem, którego naruszać bezkarnie nie wolno, wlanem w duszę człowieka a zastrzeżonem siódmem przykazaniem Bożem. Pozbawić człowieka tego prawa jest grzechem. Socyaliści usiłują obalić i zniweczyć to prawo prywatnej własności czyli posiadania. Socyaliści twierdzą, że przez usunięcie prywatnej własności wszystkich obywateli, a przelanie jej na państwo, usuną biedę społeczną, która pochodzi z niesprawiedliwego stosunku kapitału do pracy, który wyzyskuje robotnika i rzuca go w nędzę. Fundamentalna zasada socyalizmu opiewa: „Własność jest kradzieżą.“ Wszystkie więc maszyny, koleje, kopalnie, wszelkie narzędzia pracy, za pomocą których wytwarza się produkty, przejdą na własność wszystkich obywateli państwa, a żaden o-

bywatel osobiście nic nie będzie posiadał: w zamian państwo będzie równomiernie rozdzielało pracę wśród obywateli i za nią wynagradzało. Cały świat będzie ogromnym warsztatem albo fabryką, gdzie każdy człowiek włożyć musi pewny zasób pracy naznaczonej przez urzędnika socyalistycznego, za co otrzyma pewną część produktów spożywczych z wspólnego magazynu, jako zapłatę stosownie do wykonanej pracy, by utrzymać siły swoje i być zdolnym do dalszej pracy.

W państwie socyalistycznem człowiek może mieć mieszkanie, ale nie wolno będzie mu go rentować.

Można będzie sprzedawać, co zostanie z udziałów ze wspólnego rozdzielenia dóbr, ale handlu dla zysku nie wolno prowadzić. Można posiadać maszynę np. do szycia i inne narzędzia robotnicze, jak łopatę, siekierę, hebel dla własnego użytku, ale nie wolno niemi zarabiać dla własnej korzyści. Wolno robić oszczędności ze zapłaty otrzymanej, od urzędnika socyalistycznego, lecz nie wolno ciągnąć interesu ani lokować pieniędzy otrzymanych na procenty.

Rozumie się, że wszelkie oszczędności, porobione przez człowieka swą pracą i przedsiębiorczością, po śmierci jego przechodzą na własność państwa, bo prawa spadkobierstwa socyaliści nie znają, a państwo jest jedynym spadkobiercą. Socyaliści niwecząc prawo człowieka, do posiadania

własności, czynią człowieka niewolnikiem zawisłym od państwa, który ocenia w nim jak w koniu, tylko siłę roboczą i płaci mu na utrzymanie tej siły tyle, aby uzdolnić go do dalszej pracy, bez uwzględnienia wszelkich zdolności duchowych, jakie człowiek w tę pracę wkłada. Mrzonką jest, że przez usunięcie prywatnej własności, socyaliści przeprowadzą równość zupełną między ludźmi a szczególniej równość posiadania, o której socyaliści marzą.

Prawo do własności jest oparte na naturze ludzkiej. Widzimy to już u zwierząt, że niechętnie odstępują swej zdobyczy innym, kiedy ją złowiły a często toczą krwawy bój o jej posiadanie.

Tak samo w człowieku jest zamiłowanie do posiadania tego, co sobie własną pracą, oszczędnością, przemysłem i zdolnościami zdobył i nie lubi i niechętnie odstępuje owoców swej pracy drugim darmo, chyba przez wymianę lub sprzedaż. Abrahama i Lota pasterze już o to, co moje a twoje toczyli spór, a historya ta powtarza się po wszystkie wieki.

Jeśli kto pracuje i zarabia więcej niż potrzebuje, czyż ma być pozbawiony tego zarobku i czyż to nie staje się jego własnością, do której nikt nie ma prawa, prócz tego, kto tę własność swą pracą wytworzył?

Przypuśćmy, że państwo socyalistyczne udzieli każdemu tyle, ile mu do życia potrzeba, czy

nie nastąpi ten wypadek, że niejeden zużyje część przydzielonych mu dóbr, a resztę zaoszczędzi i odłoży?

Tak znowu powstanie nierówność majątków. Gdyby zaś istniał przymus zwrócenia takich oszczędności, człowiek stałby się niewolnikiem w rękach państwa, byłby zniżony do stopnia zwierzęcia, któremu udziela się porcyi siana lub owsa, by nie stracił siły swej roboczej.

Socyaliści twierdzą, że zarząd socyalistyczny będzie wyznaczał pracę i oceniał wartość pracy, i stosownie wynagradzał wykonujących tę pracę. Wiemy, że z natury jeden robotnik jest zręczniejszy i pracowitszy od drugiego np. jeden krawiec zrobi lepiej i piękniej ubranie niż drugi. Czyż obaj mają odbierać równą zapłatę? Jeśli tak, to zdolniejszy jest pokrzywdzony i odbiera mu się ochotę do pracy, bo pomyśli sobie; „po co mam pilnie i dobrze pracować, kiedy społeczeństwo tego nie ocenia?" — i pewnie nie zgodzi się wziąć tej samej zapłaty co drugi, a stąd powstaną sprzeczki i bójki, jeśli zaś wynagrodzenie udzielane będzie stosownie do zręczności i zdolności robotnika, to socyaliści stoją z sobą w sprzeczności, bo upada wymarzona w ich ognistych mózgownicach równość.

Jak socyaliści będą oceniać pracę lekarzy, gdyż ludzie w państwie socyalistycznem chorować i umierać będą, bo nikt nie byłby głupcem wie-

rzyć im, iż obywatele państwa socyalistycznego będą nieśmiertelni.

Pracy tej na godziny obliczyć się nie da, czy lekarz w państwie socyalistycznem taką samą otrzyma płacę co prosty robotnik, pracujący w fabryce lub w kopalni, za każdą wizytę i radę jaką udzieli chorym.

Ponieważ socyaliści nie wierzą w Boga ani w życie pozagrobowe, stąd obywatele państwa socyalistycznego starać się będą o zachowanie życia jak najdłużej, a doktorzy doszliby do największego wzięcia i znaczenia w ich państwie.

Socyaliści nie chcą zrozumieć, że z pod prawa rozmaitości jakie panuje w przyrodzie, nie da się wyłamać świat istot rozumnych. Nie da się znieść wśród ludzi rozmaitości wieku, płci, stanu, zdrowia, sił fizycznych i uzdolnienia, nie chcą zrozumieć, że jednostki więcej uzdolnione i opatrzone wyższą siłą ciała lub umysłu, będą brały zawsze przewagę nad słabszymi i mniej zdolniejszymi, i że tej różnicy znieść nie potrafią, co zawsze pociągnie za sobą różnicę stanów i posiadania.

Wprawdzie p. Bebel pociesza nas, że ludzie w państwie socyalistycznem dojdą do takiej doskonałości, że będą do wszystkich zajęć zdolni, że dziś się będzie szewcem a jutro lekarzem, a pojutrze kucharzem ale są to pobożne piania koguta

na wierzbie, wymarzone w chorobliwej czaszce p. Bebla.

Socyaliści usuwając prywatną własność i zaprowadzając przez usunięcie jej równość w udziale pracy i jej owoców, usuwają najsilniejszy bodziec do pracy. Bo któż każe chętnie pracować człowiekowi, jeśli wie, że tylko pewną część wyników swej pracy będzie mógł zatrzymać i nie wolno mu żadnych zasobów zgromadzać na przyszłość.

Życie człowieka w socyalistycznym ustroju byłoby życiem wołu ciągnącego jarzmo ciężkiej pracy za lichą strawę udzieloną mu z łaski państwa socyalistycznego. Słowem socyalizm zniszczyłby, jak pięknie skreśla Arcybiskup Mogunckí, Ketteler, wszelką cywilizacyę, przytępiłby w duszy człowieka bodziec do wszelkich przedsięwzięć i wynalazków.

W każdem państwie potrzebny jest zarząd, któryby utrzymywał porządek wśród obywateli, tak samo musi ten zarząd istnieć w państwie sosocyalistycznem by przeprowadzić pracę opartą na wspólnej własności, by rozdzielić tę pracę wśród obywateli, by ocenić jaką wartość zawiera praca dostawiona przez każdego obywatela, by stosownie rozdzielać zapłatę za tejże wykonanie. Potrzebna będzie wielka liczba urzędników, którzyby tą machiną pracy kierowali.

Najpierw socyaliści muszą mieć ludzi, którzyby prowadzili spis wszystkich obywateli zdol-

nych do pracy, aby mogli wiedzieć ile sił mogą potrzebować do wykonania danej pracy.

Każdy z obywateli musiałby być zanotowany w księgach spisu, jego siła i uzdolnienie, rodzaj pracy do jakiej jest zdatny i nie wolno mu będzie usuwać się z miejsca pobytu tak długo dopóki zarząd socyalistyczny nie da mu zezwolenia lub nie przeznaczy go, na miejsce gdzie więcej robotnik jest zapotrzebowany i nie da mu marki lub tykietu, by go kolej socyalistyczna przewiozła na miejsce przeznaczenia; podobnie jak psu po wielkich miastach nie wolno się wydalić z poza obrębu domu i biegać bez obroży jeśli nie jest opłacony i zapisany w urzędzie policyjnym.

Robotnik musi być w państwie socyalistycznem gotowy na każde zawołanie do pracy. Czyżby to nie było skrępowaniem woli człowieka i odebranie mu rozporządzania własną osobą, a stan człowieka byłby w państwie socyalistycznem ten sam co w średnich wiekach, który przywiązany do gleby, bez pozwolenia pana nie mógł opuścić miejsca, w którem się urodził.

Dziś robotnik może opuścić pracę kiedy zechce, i szukać dogodniejszej w innem miejscu. Wolności tej pozbawiony będzie w raju socyalistycznym.

Dalej, w państwie socyalistycznem muszą być tacy, którzyby rodzaj pracy wyznaczali i tej pra-

cy doglądali. Jedna praca jest lżejsza, druga cięższa.

Do ciężkich prac należy budowanie mostów, kanałów, wszelkie prace w fabrykach żelaza, do lekkich zaliczyć należy wszelkie prace, które połączone są *więcej z umysłem jak praca kucharska,* rysowanie, wszelkie prace domowe i t. d.

Człowiek z natury skłonny jest do lenistwa i każdy chętnie lubi pracować lekko, bez wielkiego natężenia sił fizycznych; wszyscy w państwie socyalistycznem garnęliby się do prac lekkich, a prace ciężkie leżałyby odłogiem.

Prace ciężkie musiałyby być wykonywane jak w każdem innem państwie. W razie oporu, nastąpiłby przymus i odmówienie udziału płacy, za niewykonanie roboty, a stąd głód przymusowy, któryby robotnika zmusił do pracy.

Dzisiaj robotnik, kiedy pewien rodzaj pracy nie odpowiada jego siłom, może go łatwo zamienić na inny; w państwie socyalistycznem musiałby wnosić prośbę do biura administracyjnego pracy, by go od tej pracy zwolniono, a to zależałoby jeszcze od orzeczenia urzędników dozorujących nad pracą. Dziś próżniak jeszcze jako tako wyżyć może, bo miłosierdzie w sercach chrześcijańskich nie zamarło; w państwie socyalistycznem tego miłosierdzia by nie znano, bo tam w całej pełni zastosowanoby zasadę, że kto nie ma udziału

w pracy, nie ma prawa do owoców tej pracy, a więc niech z głodu zginie.

To raj, jaki nam socyaliści obiecują tutaj na ziemi. To miłość braterska, wykonana w praktyce. W państwie socyalistycznem muszą być tacy, którzyby wartość pracy oceniali, i za nią pieniądze lub produkty spożywcze wypłacali. Każdy robotnik najlepiej wie, ile zasobu, siły i sprytu włożył w swą pracę i najlepiej je potrafi ocenić. Pytanie, czy robotnicy z tej ceny będą zadowolnieni czy niejeden nie będzie czuł, że jego praca przedstawia większą wartość, niż podana cena przez taksatora socyalistycznego.

Stąd znowu droga do niezadowolenia, narzekań i sprzeczki, a robotnik porzucić roboty nie może, bo musi żyć, nie ma prawa do porzucenia tejże, bo w państwie socyalistycznem gdzieindziej roboty nie znajdzie, by mógł osiągnąć wyższą zapłatę za swe prace. Dzisiaj robotnik, kiedy nie jest dostatecznie wynagradzany, może szukać jej na innem miejscu, może upominać się o dogodniejsze warunki pracy i większą zapłatę, zawiesić pracę i zmusić kapitalistę do polubownej ugody — nie będzie tego mógł uczynić w państwie socyalistycznem, które będzie wielkim warsztatem, jedną wielką maszyną, a robotnik tylko jednem z kółek, poruszającem tę maszynę pracy.

Widzimy z tego, że w państwie socyalistycznem potrzebna będzie wielka liczba urzędników,

którzyby nadzorowali wykonania poleceń państwa, urzędnicy ci, byliby dobrze płaceni ze szkodą robotników, a robotnik byłby skrępowany tak prawami, że wiłby się jak piskorz w ukropie.

Wszak już teraz płacą socyaliści swym przewódcom, piastującym godności posłów, redaktorów, urzędników i t. d. od czterech do pięć tysięcy marek rocznie i prócz tego dzienne dyety jeśli są w podróży. — Jakież wielkie pensye wyznaczaliby sobie, gdyby państwo swe zdołali urzeczywistnić na świecie!

Dzisiaj krzyczą na zgromadzeniach, że zysk pracy idzie do kieszeni kapitalistów a nie robotników, a wtedy wchodziłby z pewnością do kieszeni urzędników socyalistycznych.

Państwo socyalistyczne byłoby więcej biurokratyczne i policyjne niż dzisiaj jest Rosya, a robotnik byłby niewolnikiem w rękach państwa socyalistycznego i przykuty do pracy jak niewolnik rzymski.

Celem człowieka na ziemi jest dążenie do doskonałości intelektualnej i moralnej t. j. oświecenia ducha niebiańską łaską, którą dać może religia zawarta w Kościele św.

Socyaliści twierdzą, że celem na ziemi jest równość bezwzględna każdego człowieka, jeśli ludzie ten cel osięgną, staną się panami swego przeznaczenia; różnicę nierówności wśród ludzi wytwarza posiadanie prywatnej własności, a więc

potrzeba ją usunąć, aby zrównać wszystkich. Odpowiedź socyalistom: Jeśliby głównym celem człowieka była równość, to (Bóg) natura uczyniłaby nas równymi, ale tak nie jest, bo niema dwóch rzeczy równych w przyrodzie, ani dwóch liści zupełnie równych na jednem drzewie.

Nie ma dwóch ludzi zupełnie równych na świecie w sile i w rozumie, lub w przymiotach ciała i duszy. Mocniejszy zawsze brać będzie górę nad słabszym, a słabszy będzie szukał pomocy mocniejszego i na nim się opierał. Na tej równości polega piękność harmonijna w przyrodzie i społeczeństwie.

Każdy człowiek posiada pewne dary, które pragnie rozwinąć i doprowadzić do mistrzostwa, stąd ciągła walka, która wprawia w ruch skomplikowane i wirujące koła postępu. Równość socyalistyczna, to czysta niedorzeczność i absurd.

Każdy rozumny człowiek winien stanąć w opozycyi czyli w przeciwieństwie do socyalistów i być ich wrogiem:

1) Socyaliści chcą usunąć Boga i naukę religii a więc są ateistami czyli bezwyznaniowcami. Katolicy, protestanci, żydzi, a nawet mahometanie wierzący w Boga muszą stanąć w przeciwieństwie z socyalistami i zająć względem nich stanowisko wrogie, bo obrażają najdelikatniejsze uczucie religijne ludzkości.

2) Chcą wywłaszczyć ludzi z prawa własności wrodzonego człowiekowi, i uświęconego prawem Bożem; każdy kto posiada dom, lotę, wóz, piłę itd. musi być ich nieprzyjacielem.

3) Ponieważ uważają małżeństwo za ugodę dobrowolną i chwilą opartą tylko na grubej zwierzęcej miłości, by dogodzić tylko cielesnym chuciom, niweczą przeto rodzinę, rozrywają czuły stosunek między dziećmi a rodzicami. Każdy człowiek, który kocha swą żonę i dzieci, każde dziecko, kochające swych rodziców musi być wrogiem socyalistów.

4) Każdy rząd, każdy kraj, dbający o dobro i szczęście jednostek musi zająć wrogie stanowisko względem socyalistów, bo socyalizm chce usunąć prywatną własność, na której formuje się życie familijne, pełne uroku dla człowieka, chce zniweczyć rodzinę przez rozluźnienie węzła małżeńskiego, przez co toruje drogę do niemoralności i rozpusty, która prowadzi do wygaśnięcia i zagłady rodu ludzkiego.

Prywatna własność i rodzina to fundamentalna podstawa, na której opiera się i buduje społeczeństwo; każdy rząd, każdy kraj, jeśli nie chce upaść i zginąć, musi bronić prywatnej własności i rodziny, a więc stanąć wrogo względem socyalizmu.

5) Ponieważ nikt swojej własności dobrowolnie socyalistom oddać nie będzie chciał, socy-

aliści zmusić chcą ludzi do tego przez gwałt i rewolucyę, które zawsze połączone są z rozlaniem krwi, a więc chcą popełnić rabunek, przed którym społeczeństwo bronić się musi, a hamować ich urojone popędy i wrogo stanąć względem każdej jednostki, która wspiera i rozszerza zasady socyalistyczne.

6) Kościół św. potępił socyalizm jako sektę bezbożną, dążącą do obalenia wiary i moralności. Każdy, kto łączy się ze socyalistami, grzeszy ciężko, bo jest wrogiem Boga, rodziny i społeczeństwa.

Podstawą moralności jest religia, wałem ochronnym religii jest Chrystyanizm a wałem Chrystyanizmu Kościół św.

Kościół zwyciężył świat pogański, nie siłą oręża, ale miłością robotników i biednych, których zawsze bronił przed wyzyskiem i uciskiem bogaczy, nigdy ich nie zwodził płonnemi nadziejami o niesprawiedliwych bogactwach, które z zasady potępia i grozi karami dla posiadaczy takowych, ani urojonemi nadziejami szczęśliwości ziemskiej, której człowiek nigdy na tej ziemi osiągnąć nie może, bo ona spoczywa w Bogu, do którego człowiek zdążać winien, bo w połączeniu z nim leży prawdziwa szczęśliwość człowieka.

Socyaliści posługują się nienawiścią i oszczerstwem, którą szatan już w raju walczył, a więc są wspólnikami dyabła.

Kościół św. założył Pan Jezus, (który sam był robotnikiem i cieślą). Kościoły są budowane przez robotników, ołtarze obsługiwane przez ich synów a szkoły prowadzone przez ich córki. Kościół przeto nie jest wrogiem robotników, ale ich przyjacielem i odczuwa ich biedę i niedolę, a przez towarzystwa i instytucye wychowawcze, naukowe, dobroczynne, starał się zawsze robotnika podnieść i ulżyć jego niedoli, czego socyaliści nie czynią, lecz przez wywoływanie strajków często niesłusznych i niesprawiedliwych wtrącają klasę roboczą do tem większej biedy i nędzy.

Na zarzut socyalistów, że rząd jest dla bogaczy, odpowiadamy: rząd ludu jest wybrany przez lud i dla ludu. Że jest niedoskonały, winni są sami ludzie, którzy często nie kierują się sumieniem przy głosowaniu, lecz innymi względami, jak pieniędzmi lub obietnicami, które im ubiegający się o urząd robią. Prawo pozostawia wolność głosu każdemu, że może głosować, jak chce, i na kogo uważa za stosowne. To też winni są tu sami ludzie, a nie prawo, a zresztą nic doskonałego pod słońcem.

Słuszne i sprawiedliwe prawa dla ochrony i podniesienia robotnika, muszą przejść przez ustawodastwo. Zorganizowana praca, oczyszczona od socyalizmu, zawsze znajdzie poparcie ze strony Kościoła i ogólne współczucie obywateli swój kraj kochających. Socyaliści są to bankruci religijni i patryotyczni.

Wszelka własność czy prywatna czy kościelna, czy państwowa, winna być uszanowana i uszkodzić jej nie wolno. Kładę nacisk na to: zdarza się często, że bardzo sumienni jesteśmy w szafowaniu własnem, prywatnem mieniem, ale rozgrzeszamy się łatwo, gdy chodzi o szkodę wyrządzoną skarbowi państwa i kraju lub publicznej jakiejś instytucyi.

Często mówimy: „mniejsza o to, to rządowe, to krajowe, to kompaniczne; rząd i kompanie rozporządzają milionami, na które wszyscy robimy". Rząd, kraj, kompania jest właścicielem prawnym i przysługują im te same prawa nietykalności ich mienia i grosza jak każdemu prywatnemu człowiekowi.

Grzeszą przeciwko siódmemu przykazaniu:

1) Ci, co niesumiennie szafują groszem publicznym, niszczą lasy, grunta rządowe i źle i niedbale nimi zarządzają. Zła administracya groszem i mieniem publicznem była jedną z głównych przyczyn utraty bytu politycznego dawnej Polski.

2) Ci, którzy niszczą i kradną rzeczy z fabryk i magazynów i są zdania, że właścicielom ich można bez skrupułu wyrządzić drobne straty. Niedbałość z jednej strony, a nieuczciwość ludzi z drugiej strony, stały się często ruiną wielkich majątków.

3) Robotnicy, jeśli niesprawiedliwie zawieszają pracę i narażają chlebodawców na ciężkie

straty materyalne. Kto rzecz wbrew woli właścicielowi potajemnie zabrał lub uszkodził jego własność, jest obowiązany do tak zwanej restytucyi t. j. do zwrócenia rzeczy zabranej i odszkodowania krzywdy wyrządzonej właścicielowi.

Własność musi wrócić do pana, to odwieczna zasada moralna. Św. Augustyn mówił: „Nie odpuści się grzech, dopókąd nie wróci się szkody".

Jak zwrócić i komu zwrócić, aby i przykazaniu Bożemu stało się zadosyć a honor winnego nie został na szwank narażony?

1) Marnotrawcy oszczędnością w potrzebnych nawet wydatkach i uczciwą pracą zwrócić muszą choć cząstkę utraconej fortuny krajowi i rodzinie.

2) Niesumienni lub niedbali opiekunowie z własnego majątku zwrócić muszą szkody wyrządzone swym sierotom, tak samo urzędnicy, względem tych, na których chlebie żyją.

Jeśli ktoś posiada majątek, ale nie może zwrócić szkody bez narażenia się na utratę posady n. p. urzędnik pobierający wielką pensyę w administracyi dóbr rządowych lub fabryce, udać się należy do spowiednika, który przesyła należytą kwotę tam, gdzie ona przeznaczona z dopiskiem: „Szkoda zwrócona przy św. spowiedzi".

Jeśli ten sposób niemożliwy, z jakichkolwiek przyczyn, np. że właściciel, któremu się krzywdę wyrządziło, umarł lub trudno go odnaleźć, pomi-

mo staranej pilności, i dzieci po nim nie ma, którymby krzywdę wyrządzoną ich ojcu wynagrodzić można, całą tę sumę, tytułem restytucyi, rozdaje się ubogim, lub na cele dobroczynne.

Dalszym obowiązkiem, jakie siódme przykazanie na nas wkłada, jest dawanie jałmużny dla biednych i potrzebujących. „Nie odmawiaj jałmużny ubogiemu" (Ekł. IV. 1). „Bądźcie miłosierni, jako i ojciec wasz miłosierny jest". „Dawajcie a będzie wam dano" (Łuk. VI. 36—38). naucza Chrystus Pan.

Z czego i kiedy ma się dawać jałmużnę?

Pod grzechem ciężkim ma się dawać jałmużnę, tylko wtenczas, gdy ubogi zostaje w ostatniej nędzy i zagrożony jest śmiercią głodową.

We wszystkich innych wypadkach, prócz tych dwóch powyżej wymienionych, jeśli dajemy jałmużnę, to dajemy ją nie z obowiązków ale z miłości bliźniego.

Jeśli co dajemy, na cele miłosierne, winniśmy nie szukać w tem sławy ludzkiej, aby nas chwalono lub w gazetach ogłaszano, bo „niechaj nie wie lewica, co daje prawica"; jałmużna taka nie ma wartości w oczach Bożych ani nie jest zasługującą na żywot wieczny, bo zapłatę odnieśliśmy już na ziemi od ludzi.

Muszę tu wspomnieć o owych balach, zabawach, śpiewających i tańcujących na cele dobroczynne, których celem nie jest miłosierdzie, ale

dogodzenie własnym popędom, aby się zabawić i wytańczyć.

Jest to miłosierdzie tańcujące, podrygające ale nie chrześcijańskie, gdzie zabawą, tańczeniem ociera się łzę cierpiącemu.

Jest to wynalazek masoński. Zabawy takie nie zgadzają się z duchem chrześcijańskim.

Miłosierni, po swojemu dla ubogich, jesteśmy niesłychanie skąpi dla Boga. Każdy chrześcijanin, katolik, miłujący Boga, winien przyczyniać się do rozszerzenia i utrzymania chwały Bożej na ziemi.

Nikt z pod tego obowiązku wyjęty nie jest, bo każdy potrzebuje Boga, który jest Panem wszystkiego, co człowiek posiada na ziemi. W starym zakonie dawano dziesięciny z plonów na utrzymanie kapłanów z pokolenia Lewitów, którzy mieli wydzielone miasta i grunty, na których mogli żyć i kolejno sprawować służbę Bożą w świątyni jerozolimskiej.

Składano ofiary, z których pewna część po spełnionej ofierze przypadała dla utrzymania kapłanów, płacono podatek na świątynię jerozolimską od głowy, tak zwany pogłówne, od którego Pan Jezus nie był wolny, bo kiedy ten podatek miał zapłacić, rozkazał Piotrowi złowić rybę, rozpłatać ją, w której głowie znajdował się pieniądz, tak zwany stater i zapłacić ten podatek za niego i za św. Piotra. A kiedy Żydzi przychodzą do niego aby go podchwycić i oskarżyć go u rządu rzym-

skiego, stawiają mu zapytanie: „Czy się należy płacić podatek cesarzowi?" Pan Jezus rozkazuje im pokazać monetę, pyta ich: „Czyj obraz na monecie?" — odpowiadają: — „cesarski". — Wtedy rzecze: — „Oddajcie Bogu co Boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego".

Wyraźnie odróżnia daniny, jakie się należy składać Bogu na utrzymanie chwały Jego od danin, które należy się składać rządowi (cesarzowi) czyli tak zwane podatki.

W średnich wiekach płacono dziesięciny kapłanom a system ten utrzymał się blisko do połowy dziewiętnastego wieku — stąd to przykazanie obowiązujące kościoła: „Dziesięciny wiernie kapłanom składać".

Z uwolnieniem ludu od pańszczyzny i z uwłaszczeniem tego ludu, dziesięciny znikły, ale je płacono w podatkach jakie rząd nakładał na poddanych odnośnego państwa, a księżom wyznaczał odpowiednie pensye, gdzie system ten utrzymuje się do dziś dnia w państwach Europejskich.

Kościół w Ameryce oddzielony jest od państwa, a utrzymanie kościoła spoczywa na wiernych, którzy stosownie do swej majętności daninami obowiązani są przyczyniać się do utrzymania chwały Bożej. Obowiązek ten wynika z pierwszego przykazania Boskiego, którego wytłómaczeniem jest piąte przykazanie kościelne.

Do utrzymania chwały Bożej należą kościoły, w których się chwała Boża odprawia, kapłani, którzy tę chwałę sprawują i służba kościelna, która utrzymuje porządek w kościele.

Kościół jest własnością wszystkich ludzi i wszyscy z kościoła korzystają, wszyscy przeto winni się przyczyniać do utrzymania jego stosownie do swej majętności; wyjątek z tego prawa stanowią ubodzy, którzy tyle tylko posiadają, że zaledwie wyżyć mogą.

Wszyscy ci, którzy posiadają majątki lub dostateczne utrzymanie i pracę, grzeszą ciężko przeciw miłości Boga, który tej czci od nas wymaga, jeśli wzbraniają się lub wręcz zapłaty należnej kościołowi odmawiają, bo takiem postępowaniem okazują, że o cześć Bożą nie dbają. Grzeszą przeciw miłości bliźniego, bo drugich gorszą i zachęcają do obojętności religijnej i do niepłacenia.

Takim, po kilkakrotnem napomnieniu winno się odmówić dobrodziejstw Kościoła, bo kto nie dba o cześć i chwałę Boga, nie godzien jest łask Bożych.

Tacy grzeszą przeciw sprawiedliwości, bo obciążają drugich i z ich ciężarów korzystają i zobowiązani są do restytucyi czyli zwrotu należytości przy spowiedzi lub w godzinę śmierci.

Wszyscy potrzebują Boga, wszyscy płacić winni na utrzymanie i rozszerzenie chwały Jego na ziemi. Oddajcież Bogu, co Boskiego, napomina

Pan Jezus, a Bogu należy się cześć, którą Mu oddajemy w kościołach, które utrzymywać i na utrzymanie ich płacić winniśmy.

Niektórzy radziby Panu Bogu służyć, ale ażeby ich mało albo nic nie kosztowało, a kiedy przyjdzie im ponieść jaką ofiarę, narzekają, uskarżają się na złe czasy, na liczną rodzinę, a gdy im przyjdzie dać dolara, to piętnaście razy go obrócą, będą mruczeć i stękać, jakby bolenie brzucha mieli; ale gdy przyjdzie iść na zabawę, na wesele, na teatry, widowiska, wypić sobie dobrze, i pohulać, tam się pieniądze znajdują i nikt nie narzeka, że szkodę poniósł i stracił pieniądze na marne.

Opłaty kościelne, nie są wygórowane, ani wielkie, a każdy proboszcz zna stosunki swych parafian, w jakich się znajdować mogą i często spieszy z radą i pomocą gdzie ta pomoc jest potrzebna.

Każdy przy skromnem, oszczędnem prowadzeniu domu, ciężarów tych nie odczuwa i z łatwością je ponosi.

Ósme Przykazanie Boskie.

Jest jedna drobna cząstka w organizmie ludzkim, która dużo złego narobiła i robi w świecie, a nią jest język. Jak iskra rozdmuchiwana wiatrem, często cały las zapala i straszne czyni spu-

stoszenia, tak język podmuchiwany wiatrem pychy, zazdrości, nienawiści, kłamstwa i obłudy, straszne spustoszenie czyni w społeczeństwie ludzkiem.

To też prawo Boże zakłada hamulec na język, którego ósme przykazanie ogłasza ludziom: „Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa", a przykazanie to potwierdza i wzmacnia Pan Jezus: „Niechaj mowa wasza będzie: „Jest, jest"; — „Nie, nie". „A co nad to więcej jest, od złego jest" (Mat. V, 37).

Nikt mądry nie mówi wszystkiego i wszystkim, co myśli i czuje, ale nikt uczciwy i honorowy nie mówi inaczej jak myśli. Kłamstwo jest wadą hańbiącą, podobnie jak kradzież i dla tego w domach, gdzie dbają o dobre wychowanie, niczego tak nie przestrzegają jak, aby dziecko mówiło zawsze prawdę i niczego tak ostro nie karzą jak gdy się dziecko z tą prawdą mija.

Kłamstwo psuje charakter, wyrabia dwulicowość i obłudę, prowadzi do plotkarstwa i do brudnych intryg. Kłamstwo z natury swej jest grzechem powszednim, ale jeśli ciężką szkodę wyrządza bliźniemu, staje się śmiertelnym.

Kłamać nigdy się nie godzi, nawet dla oszczędzenia wielkiej przykrości sobie lub drugim, nawet dla przyniesienia usługi sobie lub bliźniemu a nawet dla dobra publicznego.

A jeśli zapytany nie może wyjawić prawdy, albo dla tego, że skompromitowałby przez to swoich, albo, że związany jest tajemnicą, to wtedy należy oświadczyć: „Przebacz mi, ale ci tego powiedzieć nie mogę" i zwrócić mowę na co innego. Tak samo, jeśli nas kto pyta o rzeczy, które do niego nie należą, jeśli się ktoś wypytuje o stosunki familijne lub błędy bliźniego, o których wiedzieć nie powinien, to mogę powiedzieć wręcz: „Nie wiem", rozumie się dla ciebie. Jest łagodniejsza forma odpowiedzi: „Nie pytaj się, bo ci nic do tego".

Żaden występek może tak się nie rozpowszechnił wśród ludzi, jak szarpanie i uwłaczanie sławie bliźniego, na różne tony i nuty.

Doszło do tego, że ludzie przestawają bywać u siebie, tak się boją obmowy, bajek i plotek.

Po co tam pójdę, mówią — czy po to, aby mię w jakie bajki wplątali, wolę siedzieć w domu.

Skłonność do obmów i bajek tkwi poniekąd w naszem charakterze polskim.

Weźmy nasze dziennikarstwo polsko - amerykańskie, ileż to tam obmów, plotek, fałszów i oszczerstwa, a wszystko to przesadzone i doprowadzone do najwyższego mistrzostwa. Ileż to ujadania na księży, ile szyderczych docinków, nawet przeciw wierze św. i moralności.

Wszyscy głoszą się budownikami Ojczyzny, wszyscy zachęcają do miłości bliźnich i jedności,

a walczą fałszem, obłudą, obelgą, obmową, a często oszczerstwem.

Czy takie jest zadanie dziennikarstwa polskiego?

Często znajdują się takie utwory a raczej artykuły wyuzdanej myśli ludzkiej, że uczciwy i chrześcijański wydawca dziennika wzdrygałby się coś podobnego umieścić na łamach swego dziennika, by nie gorszyć drugich, a chrześcijański czytelnik rumieni się i ze wstrętem odrzuca gazetę.

Wszystko to umieszcza się, bo ludzie dobrze zapłacą, a z pogwałceniem własnego sumienia i miłości bliźniego. To też owoce pracy są widoczne, bo społeczeństwo polskie podzielone na obozy, rozdrobnione na oboziki, kółka i kółeczka, a każdy z nich nosi w zanadrzu patryotyzm i na swój sposób odbudowuje Polskę. Wszystkich tych nazwałbym nie budownikami Polski, ale jej rozkopaczami. Angielskie dziennikarstwo i gazety daleko wyżej stoją pod tym względem od polskich i mogłyby mu we wielu wypadkach na wzór posłużyć.

Znane to już powszechnie zdanie, że na papierze walczy dziś niebo z piekłem — dobre gazety ze złemi — gazety to dwa obozy walczące ze sobą — trzeba niebu dopomódz do zwycięstwa przez szerzenie dobrej prasy i jej popieranie.

Grzeszą ciężko ci, którzy prenumerują książki, pisma i gazety przeciwne wierze, bo za pienią-

dze wyzbywają się wiary i kupują sobie niemoralność, która rozstraja duszę i ciało. Tacy zaś, którzy takie gazety groszem popierają i rozszerzają, są wspólnikami szatana, bo są siewcami zła i grzechu i rozszerzają królestwo jego na ziemi.

Rodzice dobrze uważać powinni na to, jakie dzieci pisma i dzienniki czytają, jeśli nie chcą płakać na swe dzieci i mieć z nich pociechę na starość.

Zła gazeta, to trucizna moralna, która zabija duszę człowieka. Każdy człowiek ma tak długo prawo do dobrej sławy, dopóki sam jej nie utracił hańbiącym, publicznie wiadomym czynem np. oszustwem, za które wytoczono mu proces, skandalem głośnym, o którym pisano w dziennikach itd.

Sławę bliźniego szarpiemy i tej pozbawiamy go przez obmowę, która jest bezpotrzebnem rozgłaszaniem wad bliźniego i jest zawsze grzechem śmiertelnym, gdy ciężką szkodę przynosi sławie bliźniego; przez oszczerstwo, za które już kodeks karny wymierza karę i jest najczęściej grzechem ciężkim, bo ciężką krzywdę sławie bliźniego przynosi, a popełnia się go wtedy, kiedy przez nienawiść i niechęć, lub przez lekkomyślność i proste gadulstwo puszczamy w świat albo powtarzamy za drugimi wady i złe postępki bliźniego, których on nie ma albo nie popełnił. Oszczerstwo to kradzież moralna, w całem słowa znaczeniu. Nie wolno bezpotrzebnie pozbawić bliźniego dobrej sławy rozszerzaniem jego wad i występków, które

w szerszem kole nie były znane. Bezpotrzebnie, — bo gdy tego wymaga dobro moralne bliźniego np. gdy żądają odemnie informacyi o człowieku, którego znam dobrze, dla tego, aby go przyjąć na nauczyciela do swoich dzieci lub na rządcę majątku, albo na sługę domową, to wtenczas mogę bez grzechu odkryć rzeczywiste wady, owszem jestem do tego zobowiązany prawem miłości.

Podobnie, gdy chodzi o odwrócenie nieszczęścia publicznego albo prywatnej szkody, wtenczas nietylko wolno, ale obowiązkiem jest miłości chrześcijańskiej odkryć wady bliźniego np. gdy wiem, o gotującym się zamachu dynamitowym na budynek publiczny, albo zmowie szajki obywateli na mienie obywatela, mam obowiązek donieść o tem władzy i ostrzedz zagrożonego. Gdy takiej potrzeby nie ma, nie godzi się nigdy rozgłaszać wad i grzechów bliźniego.

Nawet gdy one wiadome są w jednem miejscu lub okolicy prywatnie tylko, nie wolno opowiadać bez potrzeby w innem miejscu, gdzie one nie są wiadome, bo każdy ma prawo do dobrej sławy.

Pięknie skreśla obmowę Szekspir: „Że ten, kto kradnie drugiemu sakiewkę z pieniędzmi, kradnie to co jest czemś, a co było jego własnością, a teraz nie jest i czego niewolnikiem było bardzo wielu, ale kto kradnie dobrą sławę bliźniemu, ten

kradnie to, co go nie wzbogaca, a zuboża i krzywdę przynosi bliźniemu".

Nic tak dzisiaj nie rozszerzyło się jak plotkarstwo; są dzisiaj osoby, które niczem innem w rozmowie zająć się nie mogą, tylko nicowaniem i szkalowaniem bliźnich swoich; przedstawiają wady i ułomności drugich bez potrzeby i to często w powiększonych rozmiarach i roznoszą je jak kupny towar.

Takich ludzi nazwałbym wędrującymi „pedlarzami" bajek. Tacy to ludzie wiedzą, co się w jakim domu gotuje, jakie tam kwasy małżeńskie, jakie tam kłopoty pieniężne, kto tam bywa i co robi.

Z pozorów wnioskując, rozpuszczają błędne wieści, przesadzają z góry zamiary, przekręcają słowa i czyny bliźniego. Są to sprytni artyści, w słowie wymowni, nadrabiający poważną miną, dla rozbudzenia wiary w ich opowiadanie gdy zaczną malować i dobierać farb z ogólnego składu, grzechów i ułomności ludzkich, to w takich kolorach barwnych przedstawiają swego bliźniego, że z anioła zrobią dyabła, a z człowieka często najmniej winnego, ostatniego gałgana i szubrawca. Ileż to tam podejrzeń, ile domysłów, ileż tam westchnień, ileż tam ubolewań, a to wszystko na niekorzyść sławy bliźniego wymierzone i graniczące o miedzę z oszczerstwem.

A nawet między osobami pobożnemi grasuje często obmowa, tylko ta różnica, że obmowa przybiera formę ubolewania, narzekania, żalu lub zgrozy, że Bóg tak ciężko obrażony.

— No, wystaw sobie pani N. — mówią — któżby się to spodziewał, że pan tak zacny, tak miły, taki pobożny dopuścił się tak haniebnego czynu. Ach, jakże mi go żal.

Cóż on takiego zrobił? O Boże! To nie wiesz? Tu dopiero długa litania wszystkiego, co, gdzie, kiedy pan X. popełnił cóś złego, i ta najprostsza obmowa kończy się zwykle pobożnem westchnieniem. „Ach, co to za obraza Boska, i jakże Bóg nie ma karać".

Do tych świętobliwych obmówców należy zastosować dwuwiersz biskupa Krasickiego:

„A karcąc w drugich błędy nieostrożnie,
Z cicha kaleczy, zabija pobożnie."

Wszystkim obmówcom przypomina się tę zbawienną radę: „Nie czyńcie drugim tego, co wam nie miło." — Masz dwoje oczu, dwoje uszu a jedne usta, abyś dużo widział, dużo słyszał a mało mówił, bo jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami, a co jednemu dzisiaj, to drugiemu jutro przydarzyć się może.

Strzeżcie się obmowy, bo z każdego próżnego słowa zdać musi się rachunek Bogu.

Obrzydliwym i zaiste szatańskim czynem jest oszczerstwo a oszczerca brata się z szatanem, który pierwszy rzucił obelgę na najwyższego Stwórcę w raju i nakazał pierwszym rodzicom nie wierzyć słowom Jego, czyniąc Go kłamcą.

Jakże wielkie spustoszenie sprawia obmowa i oszczerstwo wśród ludzi. Dla młodej panienki imię nieskalane, i uczciwa sława są często jedynym posagiem; nadwątlona, albo tylko w podejrzenie podana jej sława, może jej zagrodzić los na zawsze. Ileż to łez popłynęło ukrzywdzonych na sławie niewinnych panienek; jezioro wielkie by z nich utworzył. Niech tylko będzie żywa trochę w ruchach, swobodna w obejściu się z ludźmi, to wnet ją ogłoszą, że jest lekką kokietką i zalotnicą, posądzą o niemoralne życie, tak, iż tej biednej istocie życie staje się przykre i ciężkie; albo gdy więcej się modli, częściej do spowiedzi chodzi, skromną będzie w mowie i w stroju, wnet ją okrzyczą „dewotką", a co gorsza, jeśli z księdzem przemówi, wnet ci romans z tego ukują, i tak w opinii ludzkiej zabijają.

Lecz Pan Bóg tego bez kary nie zostawi, bo powiada, „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni", bo łzy biednej dziewczyny, łzy jej rodziców wzywają pomsty Boga na oszczercę. Ileż to razy zdarza się, że smutek ten, te biedne istoty przypłacają śmiercią. Strasznie o tem pomyśleć. Ileż to takich podejrzeń nieuzasadnionych i oszczerstw

rzuca się na kapłanów, obniża się powagę ich w oczach ludzi, i utrudnia pracę w parafii.

Często gdy ludzie złośliwi zaczną obmawiać i oczerniać to nie tylko żywym nie dają spokoju, ale i umarłych ruszają w grobie, a człowiekowi, który posiada szczyptę uczciwości zdaje się, że nie na ziemi ale pomiędzy potępionymi w piekle się znajduje.

Co najwięcej zadziwiające, że z takową łatwością, lada baśń, lada plotkę, byle jakie kłamstwo, w lot pochwytujemy, za prawdę uznajemy i do dalszej wiadomości ludzkiej przesyłamy, a tak moralnie zabijamy bliźniego swego.

Nie tylko ten obmawia i spotwarza, ale i ten kto obmowy o potwarzy słucha, jeszcze bardziej, kto ją lekkomyślnie powtarza drugim, staje się winnym grzechu ósmem przykazaniem wzbronionego.

Obmowa i potwarz czyli oszczerstwo jest gorszym grzechem niż zabójswo, bo kto kogo zabija, czyni raz koniec nędznemu w sobie istnieniu człowieka, ale kto obmawia i oczernia drugiego, zabija go moralnie i utrudnia życie jego, pastwi się nad człowiekiem i dręczy go moralnie.

Ileż to obmowa i oszczerstwo włożyło ludziom narzędzie zbrodnicze do ręki i przecięło nić ich życia. Ileż to pokłóciło małżonków i zakwasiło spokój domowy? Ileż to rozdwoiło i zburzyło małżeństw? Ileż to ludzi popchnęło do pijaństwa i nę-

dzy? Iluż pozbawiło kawałka chleba? a przekleństwo wznoszące się z ust tych nieszczęśliwych ofiar obmowy i potwarzy wznosi się jak krew niewinnego Abla i woła o pomstę do Boga.

Co mamy czynić, by nie stać się wspólnikami obmowy i oszczerstwa?

1) Nie wierz temu, co ludzie źli mówią o bliźnim, nie zapytani ani nie proszeni, bo nie zawsze połowę prawdy bajka w sobie mieści, dalej niechciej obmowy i oszczerstwa słuchać, i podaj je w wątpliwość, skarć obmówcę przypomnieniem, że o umarłych i nieobecnych nie mówi się, tylko dobrze, tak czynili poganie, cóż dopiero czynić mamy, my chrześcijanie, którym Pan Jezus nakazał miłość bliźniego, a nawet nieprzyjaciół naszych.
2) Nie powtarzaj obmowy, lub oszczerstwa drugim, bo jak dobra sława, tak i zła rośnie, lataniem, t. j. powtarzaniem z ust do ust, naucza nas poeta pogański Owidyusz. Obmowa i oszczerstwo są kradzieżą dobrej sławy bliźniego dla tego tę moralną kradzież należy naprawić. Św. Jana Kanty, miał taki wiersz wypisany nad drzwiami swej komnaty: „Strzeż się osławiać, bo ciężko odwołać".

Obmówca ma obowiązek naprawić niesławę wyrządzoną przez obmowę, opowiadając o tejże osobie i temże samem towarzystwie coś dobrego i chwalebnego, tak ażeby to dobro, co o niej mówi, zrównoważyło krzywdę wyrządzoną.

Oszczerca ma ścisły obowiązek odwołania potwarzy, tak samo ci, którzy oszczerstwo powtórzyli, a nadto ma obowiązek, zwrotu szkody materyalnej, jaka wskutek oszczerstwa wyniknąć mogła.

U nas, w Polsce Piastowskiej, srogie na potwarców były prawa: musiał wleść pod ławę, trzy razy szczeknąć jak pies, a potem odwołać. Tak Gniewosz z Dalewic, odszczekiwał potwarz rzuconą na cnotliwą Jadwigę.

Prawo miejskie średnich wieków karało plotkarskie i oszczercze kobiety tak, że kat miejski uwiązawszy im do szyi wielki drewniany język, oprowadzał je na powrozie po mieście, ku wielkiej uciesze i przestrodze gminu.

Takich to środków zdałoby się użyć i dzisiaj, a każdy trzymałby język na wodzy.

Bóg karze obmówców i potwarców już na tej ziemi, bo kiedy ty cudzą sławę kradniesz, ktoś trzeci twoją ukradnie; ludzie wstręt i lęk mają przed jadowitym i gadzinowym językiem, i nienawidzą oszczercy ale i Bóg go nienawidzi, bo tak jest w Piśmie św. napisano: „Sześć rzeczy jest, których nienawidzi Pan, a siódmą brzydzi się dusza jego" — a ta siódma jest świadek fałszywy, który mówi kłamstwo i ten który sieje rozterki między bracią. (Przyp. VI — 16 — 19).

b) PRZYKAZANIA KOŚCIELNE.

Przykazania kościelne są rozwinięciem i wyjaśnieniem przykazań Boskich. Odnoszą się one do czci Boga i zbawienia duszy naszej. Bóg przykazuje nam poświęcić jeden dzień na Jego służbę. Kościół nakazuje nam niedzielę i święta święcić i w dnie te Mszy św. i kazania z nabożeństwem wysłuchać. Bóg zakazuje nam grzeszyć, Kościół nakazuje nam grzechów się spowiadać przynajmniej raz w roku i pokutę za nie czynić. Pan Jezus nakazuje nam pod karą śmierci duchowej przystąpić do stołu Jego Ciała i Krwi: „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie". „Kto pożywa Ciało Moje i pije Moją Krew ma żywot wieczny."

Kościół nakazuje nam przynajmniej raz w rok około Wielkanocy przystąpić do Stołu Pańskiego. Pismo św., przez które Bóg mówi, nakazuje nam umartwienie i post. Kościół nakazuje nam post i wstrzemięźliwość w pewne dni i czasy roku. Widzimy z tego, że przykazania Kościelne zmierzają tylko do chwały Bożej, uświęcobliwienia i zbawienia ludzi i są ustaleniem prawa Bożego, środkami ułatwiającymi wykonanie przykazań Boskich.

Nic tak dzisiaj nie jest lekceważone, nic tak bardzo zaniedbywane, jak zachowanie postu. Post,

w szerszem znaczeniu, jest to powstrzymanie się od potraw mięsnych, w ścisłem znaczeniu dozwala tylko jednorazowego dziennie posiłku do syta. O poście ścisłym, obowiązującym do powstrzymania się nietylko co do jakości, ale i co do ilości od potraw mięsnych nikt prawie dzisiaj wiedzieć nie chce, i tak wprawdzie zachowujemy post w piątki i środy w Wielkim Poście lub w Adwencie, powstrzymujemy się od używania mięsa (jakości) ale za to używamy i najemy się innych potraw, nie raz dziennie do syta, ale trzy razy lub więcej dziennie do przesyta (łamiemy post co do ilości) a co się tyczy zachowania i powstrzymywania od jedzenia mięsa w piątki całego roku, co nas wyróżnia szczególniej od Protestantów, to zwalniamy się bez najmniejszych powodów, już to tłómacząc się, drożyzną potraw postnych, już słabością zdrowia lub ciężką pracą i nie uważamy sobie to za grzech i powiadamy sobie, że człowiek tak dobrze może zajechać do nieba na wole jak i na szczupaku, ale tu nie chodzi o wołu ani szczupaka, ale o posłuszeństwo i umartwienie ciała i jego namiętności.

Pan Bóg już w raju dał przykazanie postu pierwszym rodzicom i zakazał im spożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Żydom Pan Bóg zakazał jeść pewne potrawy. Sam Pan Jezus pościł 40 dni na puszczy przed swojem publicznem wystąpieniem na świat.

Niektórzy odwołują się na słowa Chrystusa, i mówią, że nie to co wchodzi do ust, ale to co z nich wychodzi, to jest złe mowy, bluźnierstwa, kłamstwa, obmowy i oszczerstwa plamią duszę człowieka. To prawda, ale my też nie grzeszymy przez to, że jemy mięso, tylko, że łamiemy przykazanie kościelne, które nam post dla umartwienia naszych żądz nakazuje. Św. Augustyn: „Nie jabłko skalało Adama, tylko Adam jabłko". Nieposłuszeństwo wychodzi z serca człowieka i plami duszę jego.

Post przyczynia się do zdrowia ciała i duszy. Słynny lekarz Hipocrates dożył 140 lat wieku i zawsze cieszył się czerstwem zdrowiem: zapytany, skąd czerpie tę czerstwość zdrowia: „Nigdy — odpowiedział, — nie najadłem się do syta." Lekarz z reguły przepisuje chorym dyetę, by prędzej przyszli do zdrowia. Pewien słynny z francuskich lekarzy umierając wyrzekł, że schodząc do grobu, pozostawił trzech wielkich doktorów: powietrze, ruch i dyetę.

Organizm ludzki jest więcej zastosowany do pokarmów roślinnych aniżeli mięsnych. Widzimy to z tego że ci ludzie, których wegeteryanami nazywamy, którzy nigdy nie używają mięsa i żadnych napojów upajających, są bardzo czerstwi i żyją najdłużej, bo dochodzą do 100 lat i więcej życia.

Gdybyś miał sposobność widzieć klasztor OO. Kamedułów na Bielanach przy Krakowie, prze-

konałbyś się naocznie, o tej prawdzie. Zakon to ascetyczny, a osoby w nim znajdujące się, oddane tylko rozmyślaniu i umartwieniu, całe życie mięsa nie jedzą. Na grobowcach ich, które się w kaplicy ubocznej i w kościele znajdują, widnieją napisy urodzenia i śmierci; — rzadko znajdziesz, by który z tych Ojców umarł poniżej lat 60. Prof. Lutosławski, twierdzi, że post ścisły leczy reumatyzm, co w części jest prawda.

Wstrzemięźliwość jest matką zdrowia, powiada św. Hieronim. Pismo św. mówi: „Umiarkowany przedłuża swe życie (Ekk. 37 — 34). Wstrzemięźliwy ma zdrowy sen, i jest zawsze wesoły" (Ekk. 31 — 24). Post wpływa korzystnie na rozum. Kto wiele oddaje się nauce, wie dobrze z doświadczenia, że umysł staje się bystrzejszy i pojętniejszy, jeśli przestrzega się umiarkowania w jedzeniu i piciu. Daniel na dworze króla babilońskiego Nabuchodonozora, żył potrawami roślinnemi i wodą, a jednak przewyższał mądrością najuczeńszych mężów w państwie.

Post umacnia wolę. Kto pości, potrafi łatwiej poskromić wszelkie złe żądze cielesne i zwyciężyć pokusy czartowskie. Postem poskramiamy nasze krnąbrne ciało, podobnie jak jeździec poskramia dzikiego rumaka.

Post usposabia do modlitwy, rodzi łagodność i cierpliwość, utrwala w czystości; zmniejsza w człowieku zwierzęcość, udoskonala ducha i co najgłówniejsze zjednywa odpuszczenie grzechów.

W okresie Wielkiego Postu, śpiewa kapłan w prefacyi: „Post poskramia występki, podnosi umysł, zjednywa cnotę i nagrodę". Wszyscy więc pościć powinni, a ci, którzy dla niesprawiedliwych i niesłusznych powodów od postu się wyłamują, grzeszą. Powody słuszne zwalniające od postu:

a) Choroba ciężka lub niemoc ciała.
b) Wiek młody, nieprzekraczający 21 roku i starość (kto przekroczył rok 60).
c) Kobiety w stanie błogosławionym i karmiące niemowlęta.
d) Ciężko pracujący w kopalniach i fabrykach.

Zwolnienie od postu odnosi się zwykle co do ilości t. j. można kilka razy jeść na dzień, ale nigdy, co do jakości, tj. by można jeść mięso w środę i piątek Wielkiego postu, z wyjątkiem ciężkiej choroby i nadzwyczajnych okoliczności.

Każdy, kto chce korzystać z dyspensy, t. j. zwolnienia od postu, winien prosić o to proboszcza, do którego parafii należy, lub spowiednika i podać przyczyny słuszne. Jeśli ktoś, dla urojonych przyczyn prosi i podstępem otrzymuje dyspensę, dyspensa ta jest nieważna a korzystający z niej grzeszy.

Naruszać prawa Boskiego ani kościelnego nie wolno. Kościół to usta Boże, któremi Bóg do nas przemawia. Kto słucha Kościoła, słucha samego Boga, bo Pan Jezus mówi: „Kto was słucha,

Mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi". Często ci, którzy lekkomyślnie łamią posty, muszą pościć za karę wtedy, kiedy postu niema, spowodowani ubóstwem lub jakiemi innemi chorobami lub nieszczęściami, jakie Pan Bóg często zsyła za pogwałcenie i lekceważenie prawa kościelnego.

Muszę tu wspomnieć o balach i tańcach urządzanych przez loże masońskie w Wielkim Poście, dla wyszydzenia i podkopania wiary św. w sercach wiernych. Na bale te i tańce zwabiają młodych ludzi i sprytnie tłómaczą wśród rozmów tam prowadzonych, że to nic nie szkodzi potańczyć sobie dla rozrywki i uprzyjemnienia życia, że zakaz Kościoła jest nierozumny i jest wymysłem tylko księży, którzy chcą ludzi utrzymywać w ciemności i głupocie.

Taniec sam w sobie nie jest rzeczą złą ani niedozwoloną jeśli jest przyzwoity i nieobrażający uczucia niewinności i wstydliwości. Taniec taki wyrabia zwinność i zgrabność, nadaje gibkość ciału, rozwesela umysł i wytwarza wzajemność i łączność między ludźmi. Taniec urządzony w odpowiednim czasie i używany umiarkowanie, staje się rzeczywiście przyjemną zabawą i rozrywką.

Post Wielki przeznaczony jest do rozmyślania Męki Pańskiej, jest to czas zastanowienia się nad sobą i nad zbawieniem duszy swojej, które jest najważniejszym interesem życia naszego, do czego potrzeba szczególniejszego skupienia ducha.

Dalej, pamiątka jaką obchodzimy jest zbyt smutną i serce rozdzierającą człowieka, bo śmierć Jezusa Chrystusa, który głowę swą skłonił na krzyżu dla miłości rodzaju ludzkiego.

Pytam się, cobyście sądzili o tem dziecku, któreby, kiedy matka jego leży w trumnie, tańczyło i oddawało się uciechom i rozweseleniu, lub w rocznicę śmierci swej matki szło na bal, lub bale i zabawy w swym domu urządzało? O zapewnie, nazwalibyście takie dziecko „zwyrodniałem bydlęciem bez uczucia i honoru."

Takiem to zaiste bydlęciem jest każdy chrześcijanin katolik, który tańczy lub wyprawia tańce i zabawy w poście, wtedy, kiedy powinien myśleć o cierpieniach i miłości Jezusa, taki chrześcijanin myśli o uciechach i rozkoszach świata, myśli nie o miłości Boga, ale o miłości szatana. Czyż to nie jest sponiewieraniem godności chrześcijańskiej, zdeptaniem natchnień i łask, jakie Pan Bóg udziela w tym czasie? Czyż taki chrześcijanin nie przenosi Barabasza nad Chrystusa?

A ileż to razy zdarza się, że panienka na takim tańcu straciła swą czystość i niewinność i często przeklina tę godzinę, w której nogę swą postawiła na hali balowej i boleśnie wspomina: „Oj, gdyby nie ten bal!" Lecz już zapóźno.

Rodzice winni zwrócić szczególnie swą uwagę na swe dzieci czy na takie bale nie uczęszczają. Jeśli tak, winni ich poważnie napomnieć, a gdy to

nie skutkuje, ukarać i żadną miarą nie pozwolić na znieważenie religii, bo bądźcie pewni, rodzice, gdy dziecko znieważa Boga, znieważy i was w niedalekiej przyszłości.

Ciężko grzeszą rodzice, kiedy na takie tańce zezwalają, a co gorsza słowem i milczeniem pochwalają, bo bicz Absalona kręcą sobie zawczasu na stare kości swoje.

Wszystkim tym, którzy uczęszczają na takie tańce, bale i zabawy, winno się odmówić rozgrzeszenia; tacy winni wtedy czynić pokutę, kiedy inni w czasie dozwolonym przez Kościół się bawią.

Często słyszy się narzekania na surowość spowiednika: „Wiesz co, powiada jedna do drugiej? Byłam ci u księdza N. do spowiedzi, ale skrzyczał ci mię i rozgrzeszenia nie dał, kazał pokutować najpierw, a później obiecał rozgrzeszenie". „To ci gbur, odpowie druga — nie rób sobie nic z tego, pójdź do angielskiego kościoła, tam rozgrzeszenie dostaniesz". Wprawdzie rozgrzeszenia dostępują, ale czy ich Bóg rozgrzeszył — o tem, o ile rozum kruchy sądzić może, — nie wiadomo, bo nie masz tam w tej spowiedzi prawdziwego żalu i pokornego uznania grzechu swego.

c) GRZECHY GŁÓWNE

Grzechy główne są źródłami, z których wszelkie inne grzechy pochodzą. Są one wrzodami ustawicznie ropiącymi się, które oczyścić potrzeba w sadzawce Syloe, wodą pokuty św. i używać lekarstw na ich uleczenie.

PYCHA.

1) Pycha. Jest to nieporządny szacunek własnej naszej doskonałości, który prowadzi nas do przekładania siebie nad drugich i do przypisywania sobie dobrego, które od Boga pochodzi. Grzech ten zaślepia nas, co do własnej nędzy, że nie widzimy wad i ułomności naszych, daje nam wysokie o sobie samych wyobrażenie i każe pogardzać drugimi.

Z pychą płyną:

a) zarozumiałość czyli przesadzone o sobie wyobrażenie,

b) ambicya czyli żądza odznaczenia się, żądza wysokiego stanowiska, urzędu lub bogactw,

c) próżność czyli pragnienie pochwał i poklasków. Tutaj należy próżność urody, próżność rodu, majątku, rozumu i cnoty,

d) obłuda, która ubiera występek w szatę cnoty i przedstawia nam człowieka tem, czem on rzeczywiście nie jest,

e) chełpliwość, która nakłania człowieka do głoszenia swoich przymiotów i dobrych swoich uczynków,

f) upór, który nie chce ustąpić nikomu i spiera się nawet w rzeczach wiary.

Środki przeciwko pysze:

a) modlitwa pokorna i żarliwa,

b) głębokie o nędzy naszej przeświadczenie,

c) gruntowne rozpamiętywanie pychy, że ona aniołów strąciła do piekła,

d) wielka nad sobą czujność, by tłumić w samym zarodzie zarozumiałość, żądze chwały światowej,

e) wierne naśladowanie Chrystusa.

Miejmy zawsze to na uwadze, że w porównaniu do Boga, nicością jesteśmy, że wiele ludzi na świecie jest stokroć mędrszych; nie wyróżniajmy się od drugich ani ubiegajmy się za tem, aby nas drudzy chwalili. Nie dowierzajmy nigdy sobie, obudzajmy w sobie serdeczną skruchę i gardźmy sobą, obierajmy ostatnie miejsca, znośmy cierpliwie zniewagi nam wyrządzone a wyzbędziemy się pychy i znajdziemy łaskę w oczach Bożych, bo Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

ŁAKOMSTWO.

Łakomstwo jest nieporządne zamiłowanie rzeczy doczesnych. Pięć znaków, po których poznać możemy, kiedy zamiłowanie w rzeczach doczesnych staje się nieporządne:

a) Kiedy całe szczęście nasze zakładamy na bogactwach i zbytecznie się trapimy o ich stratę.

b) Kiedy zbytecznie się za niemi uganiamy używając do nabycia ich dróg nieuczciwych.

c) Kiedy pragniemy cudzej własności i nabywamy ją niesprawiedliwie.

d) Kiedy nie poprzestając na tem, co jest konieczne, męczymy się, aby wyszukać sposoby ku dogodzeniu pysze i zmysłowości,

e) Kiedy nie chcemy dawać ubogim tego, co dla nas jest zbytecznem.

Łakomstwo prowadzi:

a) Do bezbożności względem Boga. Łakomy gardzi Bogiem, a ubóstwia podły kruszec, który myśl o Bogu z serca jego ruguje.

b) Czyni człowieka nieludzkim i niesprawiedliwym względem bliźnich; zatwardza serce i nie dopuszcza uczuć politowania i dobrotliwości.

c) Wznieca niesnaski, nienawiści i procesy, bo dla łakomcy, aby dopiąć swego celu, nic niema świętego. O łakomstwie, mówi Pismo św.: „Albowiem korzeń wszego złego, chciwość". „Bo którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i sidła dyabelskie, i wiele pożądliwości, niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie". (I Tym. VI. 9).

Środki przeciw łakomstwu:

a) Przypomnienie sobie życia Pana Jezusa, który będąc bogaty dla miłości naszej stał się ubogim.

b) Dawanie chętnie jałmużny ubogim, bo pieniądze, dobrze i nabożnie użyte, jednają miłosierdzie Boże.

NIECZYSTOŚĆ.

Nieczystość jest miłość nieporządna cielesnych i zmysłowych rozkoszy. Grzechy, które z nieczystości wynikają:

a) Kłamstwo, dwulicowość, obłuda, aby ukryć nieczysty występek.

b) Rozrzutność, marnotrawstwo, które nieczystość pociąga za sobą.

c) Spustoszenie, hańbę rodzin, niezgodę w stadłach małżeńskich.

d) Pojedynki, otrucia i morderstwo.

OBŻARSTWO.

Obżarstwo jest to miłość niepożądana do jadła i napoju. Zbytek w jadle, zowiemy obżarstwem, zbytek w napojach nazywa się pijaństwem. Skutki obżarstwa są bardzo zgubne. Obżarstwo przynosi uszczerbek moralności. Niewstrzemięźliwość jest matką wszystkich zwierzęcych i hańbiących chuci. Wpływa szkodliwie na umysł człowieka. Człowiek objedzony osłabia pamięć i zdrowego pozbawia się sądu. Obżarstwo niszczy zdrowie, bo sprowadza chorobę: „Z wielu pokarmów będzie choroba, i dla obżarstwa wielu ich pomarło" — powiada mędrzec Pański (Eccl. 28 — 33 — 37).

Pan Jezus napomina: „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie było obciążone serce wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, aby na nas z strzaskiem on dzień nie przypadł". (Łuk. 21 — 24).

Środkami przeciw obżarstwu: umiarkowanie i umartwienie, i naśladowanie przykładu Chrystusa i świętych. O pijaństwie mówiliśmy w piątem przykazaniu Boskiem.

GNIEW.

Gniew jest to nieporządne wzruszenie duszy, które nas nakłania do tego, abyśmy gwałtownie odrzucali to, co nam szkodzi, lub co nam się nie podoba. Gniew użyty w stosownym czasie i jak się należy, kierowany rozumem, pomaga do wykonania aktów cnoty i wtedy nazywa się gniewem świętym, pobudką jego: gorliwość o chwałę Bożą i dobro bliźniego. Takim gniewem świętym pałał Pan Jezus, kiedy wyrzucał ze świątyni kupczących i karcił faryzeuszów.

Gniew pochodzący z popędliwości ludzkiej, która jest skutkiem skażonej natury jest grzeszny:

a) Jeśli człowiek pragnie się wzbogacić a środki, jakich używa nie dopiszą mu, unosi się gniewem; gniew tutaj jest wynikiem łakomstwa.

b) Wszetecznik występujący z gniewem przeciwko niewinnej osobie, która mu opór stawia; gniew jego jest wynikiem rozpusty.

c) Jeśli człowiek smuci się, że drugiemu się dobrze powodzi, gniew jego jest wybuchem zazdrości.

Gniew gwałtowny nieobliczone sprawia bliźniemu szkody. Szkodzi bliźniemu na mieniu przez procesu, jakie wszczyna, szkodzi na sławie przez słowa obelżywe i zniewagi, jakie bliźniemu wyrządza przez oszczerstwa i obmowy, któremi człowiek gniewliwy szarpie sławę bliźniego. Takiego wszyscy nienawidzą, każdy od niego stroni. Człowiek gniewliwy, podobny do psa wściekłego, kąsa wszystkich, a każdy nań rzuca kamieniem. Człowiek złośliwy, szkodzi sam sobie, bo zatruwa życie sobie, robi nieprzyjaciół, utraca majątek dla swarów i procesów niegodziwych, które zawsze wszczyna, i chcąc drugich zniszczyć, sam się do szczętu wyniszcza, co jest słuszną karą Bożą. Gniew odbiera zdrowie, oddziaływa na biegu krwi i sprawia zaburzenie w całem ciele, przez co skraca życie człowieka i często powoduje nagłą śmierć. Gniew zgubny dla duszy. Św. Grzegorz mówi, że gniew jest mistrzem wielu grzechów. Św. Bernard dodaje, że z niego, jak z pnia płodnego wyrastają podstępy, zasadzki, podejrzywania, wiarołomstwa złości i zuchwalstwa. Gniew wyostrza miecze, człowieka zamienia w mężobójcę, dla którego niema nic świętego, ani szacunku godnego; u niego niema szacunku ani wiek, ani związki rodzinne, ani też nie zna żadnych wdzięczności uczuć. Gniew

sprawia, że bracia zapominają, że są braćmi, u rodziców i dzieci, zagłusza głos natury, zaczął się spór, ze sporu powstała kłótnia, z kłótni obelgi; obelgi wywołały razy, razy spowodowały rany a rany śmierć. Kiedy człowiek ochłonie z gniewu, często żałuje, ale po niewczasie.

Pan Jezus jest wzorem łagodności i cichości; tę łagodność praktykował w życiu i wzywa nas do niej: „Uczcie się, żem cichy i łagodnego serca".

I my winniśmy Chrystusa naśladować:

a) Starać się stłumić gniew w samym zarodzie, najlepiej wtedy jest uciekać się do modlitwy.

b) Kiedy czujemy się wzruszeni, najlepiej zachować milczenie, bo w złości nic dobrego zdziałać nie potrafisz.

c) W upomnieniu drugich gniew hamuj rozumem i miłością. Szczególniej gdy nas gniew owładnie, przedstawmy sobie Jezusa modlącego się na krzyżu na górze Kalwaryi za prześladujących Go i uwłaczających Mu w godzinę śmierci.

LENISTWO.

Lenistwo jest to pewien niesmak do rzeczy Bożych i obowiązków stanu, który nas wiedzie do zaniedbania ich lub opieszałego wykonania. Jak ptak do latania, tak człowiek stworzony do pracy, powiada cierpiący Job.

Czas jest tą drogą monetą, za którą kupujemy sobie wieczność; z użycia czasu, musimy zdać

Panu Bogu ścisły rachunek: „Włodarzu, zdawaj liczbę z włodarstwa twego" t. j. czasu, jak tym czasem rozporządzałeś.

Grzeszą lenistwem ci, którzy są bezczynni, ci, którzy spędzają czas na rozrywkach i zabawach nieprzynoszących żadnej korzyści chwale Bożej ani bliźniemu.

Grzeszą lenistwem, którzy spędzają czas, by tylko Boga obrażać na pijaństwie, nieczystości, na grze hazardowej, dalej ci, którzy zbywają obowiązki swego stanu i wykonują je od niechcenia i tylko z przymusu.

Pismo św. powiada: „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie". (Eccl. 33 — 29).

„Leniwiec chce i niechce i pożądliwości zabijają leniwego". (Przyp. XII — 4. XVI — 25).

Leniwy lekceważy sobie ćwiczenia pobożne i nie znosi osób, które je wykonują, traci wszelką ochotę do dobrego. Ciało leniwca próżnuje a wyobraźnia buja i rodzi sprośne myśli w głowie a w sercu grzeszne pożądanie. Leniwy brzydzi się pracą, skąd w domu leniwca ubóstwo i nędza.

Nagrodą czynności i pracy jest dobrobyt, nagrodą lenistwa, ubóstwo i nędza. Pismo św. ostrzega nas: „Nie wstępuj w ślady leniwca, który dla zimna nie chce pola uprawiać, albowiem musiałbyś chleba żebrać w lecie, a chleba by ci odmówiono". Dla leniwców nie ma litości, bo św. Paweł

wyraźnie powiada: „Kto nie pracuje, niech nie je".

Środki przeciw lenistwu: nie przestawać z próżniakami, bo kto się smoły dotknie to się zwala od niej, a kto z jakim się wdaje, takim się staje. Starać się spełniać obowiązki stanu swego dokładnie; przy zniechęceniu do pracy, przypominać sobie Pana Jezusa pracującego w Nazaret. Zastanowić się nad krótkością życia, którego każda chwila jest drogą, i winna być użyta na chwałę Bożą i pożytek bliźnich. Od czasu zależy nasza wieczność. Życie Chrystusa było jednym trudem i znojem. Modlić się o gorliwość w chwale Bożej i sumienne spełnianie obowiązków stanu swego.

Przeszliśmy przykazania Boskie i kościelne, które winny być modłą życia naszego i według których winniśmy regulować nasze myśli, słowa i uczynki; wskazaliśmy na zgubne prądy zagrażające naszej wierze i moralności, na źródła grzechów i środki jakich potrzeba używać, aby się ich ustrzedz.

Według przykazań Boskich i kościelnych winniśmy roztrząsać sumienie nasze, czyśmy spełniali wiernie i zawsze obowiązki w nich zawarte, w nich jak w lustrze rozpoznawać piękność i brzydotę duszy naszej; w lustrze przykazań Boskich i kościelnych poznamy nasze zalety i cnoty, nasze wady i ułomności, słowem wartość duszy naszej.

Każde rozmyślne i dobrowolne przekroczenie przykazania Bożego lub kościelnego w rzeczy ważnej jest grzechem śmiertelnym, który przewraca porządek zaszczepiony ręką Bożą w duszy człowieka, burzy go i pozbawia nas łaski poświęcającej, tej piękności nadprzyrodzonej duszy, która czyni nas Bogu miłymi.

Każdy z nas pamięta dobrze, kiedy się potłucze ciężko, kiedy złamie nogę lub ciężko zachoruje, pamięta wypadki nieszczęśliwe, które na umyśle jego uczyniły szczególniejsze wrażenie, pamięta czas i okoliczności w jakich się zdarzyły i z największą dokładnością opowiada je drugim.

Takiemi bolesnemi stłuczeniami, taką ciężką chorobą, takimi nieszczęśliwymi wypadkami duszy są grzechy śmiertelne, przy których musimy przypominać sobie nie tylko liczbę ile razy grzech śmiertelny popełniony został, ale w jakich okolicznościach, bo te okoliczności zmieniają grzech, albo go obciążają.

Jeśli ktoś bierze komu rzecz potajemnie i wbrew woli tego którego rzecz jest własnością, popełnia kradzież. Napaść na kogo na drodze i zabrać mu przemocą pieniądze, jest rabunkiem, który jest cięższym grzechem niż kradzież; jeśliby ktoś atoli ukradł pieniądze z kościoła, kradzież staje się świętokradztwem i jest cięższym grzechem niż rabunek, bo kto kradnie lub zabiera przemocą mienie drugiego, wyrządza krzywdę bliźniemu, kto

zabiera i rujnuje rzecz poświęconą Bogu, krzywdzi samego Boga, Dobro Najwyższe.

Podobnie, gdy ktoś jadł mięso w piątek, lub nie święcił niedzieli i zgorszył przez to bliźniego, musi to przy spowiedzi zaznaczyć, bo zgorszenie jakie dał przez jedzenie mięsa w piątek i znieważenie niedzieli, powiększa i obciąża grzech znacznie.

Jakże ułatwić sobie rachunek sumienia?

Kupiec, kiedy prowadzi dokładny wykaz codziennych zysków i strat, nie łatwo popadnie w wielkie długi. Tak samo, jeżeli każdego dnia wieczorem zastanowimy się nad sobą, jak ten dzień przepędziliśmy, nie trudno nam przyjdzie odprawić rachunek sumienia. Codzienny rachunek sumienia, ustrzeże duszę naszą od grzechu śmiertelnego i utrzyma sumienie nasze w czystości, wszakże suknia codziennie czyszczona, pozostaje zawsze czysta. Przez codzienny rachunek postępujemy szybko w doskonałości; podobnie jak uczeń, często pytany, czyni szybkie postępy w nauce.

Św. Ignacy Lojola powiada, że rachunek sumienia jest ważniejszy, niż modlitwa. Przez częsty rachunek sumienia, poznajemy nasz stan moralny duszy, nasze złe skłonności i wady, o ile postępujemy w dobrem, a o ile trwamy w złem. Widzimy siebie jak w lustrze, widzimy, że nie żyjemy jak Bóg przykazał i jak ludzie dobrzy od nas

wymagają i okrywamy się wstydem przed Bogiem.

Święci pańscy, tylko przez częsty rachunek sumienia doszli do doskonałości, św. Ignacy Lojola, co godzinę roztrząsał swoje sumienie. Św Franciszek Borgiasz, codziennie, bardzo ściśle i surowo badał własne sumienie.

Jak długiego czasu potrzeba na rachunek sumienia? Na to nie mamy przepisu, zależy to od tego, jak często się spowiadamy. Przepis tylko istnieje, jak mamy czynić rachunek sumienia, aby był dokładny. Osoby które przystępują częściej do spowiedzi, potrzebują mniej czasu od tych, które uczęszczają do spowiedzi rzadziej, najwięcej czasu zaś potrzebują te, które raz lub dwa razy w roku przystępują do Sakramentu Pokuty.

Rachunek sumienia obejmować winien wszystkie grzechy bez wyjątku a szczególniej, należy dołożyć całej pilności i staranności umysłu i woli serca, aby przypomnieć sobie wszystkie grzechy śmiertelne, ich liczbę i okoliczności, bo od tego zależy dokładna i dobra spowiedź nasza.

Rachujmy się ze sumieniem. Sumienie jest to księga, powiada św. Bernard, na której są wypisane wszystkie myśli, słowa i uczynki nasze. Przeglądajmy często, tę księgę, bo tę księgę zabierzemy ze sobą do wieczności. Przed udaniem się na spoczynek, mamy czytać w tej księdze nasze życie i czyny. Tę księgę, bez światła i znajomości

czytania, każdy, nawet najprostszy człowiek czytać może.

Otwierajmy tę księgę i rachujmy się z Bogiem, póki tutaj na ziemi jesteśmy; nie zaniedbujmy tak ważnego rachunku dla zbawienia duszy naszej, kiedy nagle zawezwą nas do porachunku: „Włodarzu, zdawaj liczbę z włodarstwa twego".

2. Konferencya. O żalu.

Kiedy król Dawid zgrzeszył, na głos proroka Natana, uznaje swój grzech, pokutuje, korzy się w obec majestatu Bożego, oblewa łoże łzami, modli się w pokorze: „Zmiłuj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego" a serce zwraca się do Boga i pełen ufności w miłosierdzie Jego, prosi, o przebaczenie: „Sercem skruszonem i uniżonem Boże, nie wzgardzisz".

Prawdziwa skrucha, powiada Sobór Trydencki, jest to żałość duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego połączone z postanowieniem niegrzeszenia już więcej.

Człowiek, oddany światu i zmysłowości jego, zapomina o Bogu i przykazaniach Bożych, które świadomo łamie, za pogwałcenie których karze go natychmiast sumienie, a przyciśniony ciężarem nieprawości, dochodzi do uznania grzechu, który uczynił przewrot w duszy jego i pozbawił go

pokoju, obudza się w sercu jego boleść, że obraził Boga, Najwyższe dobro, jedynie godne miłości. Z bojaźni tej płynie obrzydzenie grzechu, który odtrącił go od miłości Bożej i tęsknota serca za Bogiem, która zwraca się z ufnością do miłosierdzia Jego, prosi pokornie o przebaczenie winy: „Sercem skruszonem i uniżonem, Boże, nie wzgardzisz". Łączy postanowienie niegrzeszenia więcej na przyszłość.

Takim był żal Maryi Magdaleny, która wśród życia pełnego światowości i zmysłowej rozkoszy tknięta łaską Chrystusa, rzuca mu się do nóg i gorącemi łzami oblewa stopy Jego. O św. Piotrze, powiada Ewangelia, że gorzko zapłakał, kiedy Pan Jezus, wychodząc z sali Kaifasza, rzucił na niego pełne litości spojrzenie, bo wspomniał sobie na zaparcie się mistrza swego, i na obietnicę jaką czynił Mu w obec wszystkich Apostołów, że gotówby iść z Nim do więzienia i na śmierć.

Kto szczerze żałuje, uznaje swoje grzechy, poznaje ich brzydotę i postanawia więcej do nich nie wracać.

Jakie są przymioty, które żal nasz nieodzownie posiadać musi?

Żal nasz musi być: 1) Wewnętrzny, płynący z głębi serca według słów proroka Joela: „Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego: rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze. Mówić, że żałujemy, nie jest to jeszcze żal. Jeżeli tylko

usta mówią, lub też czytamy formułkę z książki a serce nie bierze żadnego udziału, skrucha taka nie jest skruchą. Serce ma być prawdziwie skruszonem i ukorzonem.

Skrucha ma być w sercu. Serce dopuściło się winy, przez serce i wolę oddaliliśmy się od Boga, przez serce i wolę do Boga wrócić powinniśmy. Serce czyniło źle, serce też powinno cierpieć, żałować i brzydzić się złem.

Św. Filip Nereusz, będąc jeszcze małym chłopczykiem, rozpoczął kłócić się z siostrą. Gdy ojciec uwagę mu zwrócił, że to jest grzech i obraza Boska, chłopczyk tak uczuł ten swój postępek, iż zalał się łzami, że dobrego Pana Boga obraził. I od tej chwili, zawsze już był grzecznym i skromnym. To był prawdziwy żal, bo wydał dobre skutki, prawdziwą poprawę. Prawdziwy żal przynosi poprawę; a gdzie poprawy niema, tam żalu prawdziwego nie było. Św. Alojzy, wziął raz służącemu prochu do nabicia pistolecika; drugi raz słyszał brzydkie słowa i powtarzał je, lecz gdy dowiedział się, że jedno i drugie jest grzechem, zaraz się poprawił i uczuł taki żal, że idąc do spowiedzi i myśląc o tych dwóch grzechach, zemdlał ze żalu.

Żal nasz, musi być nadprzyrodzony, tj. powinien pochodzić nie z doczesnych i ziemskich powodów, ale z miłości samego Boga. Żal powinien być nadprzyrodzony w swoim początku tj. aby go sam Duch św. wzbudził w sercu naszem.

Człowiek może się życia pozbawić, ale nie może się sam wskrzesić. Człowiek może utracić łaskę przez grzech śmiertelny, ale odzyskać jej nie może własnemi siłami. Potrzebna mu jest skrucha, bo bez niej niema przebaczenia; jest ona darem Boga, łaską wlaną w serca nasze przez Ducha św. to też mamy wołać z prorokiem Jeremiaszem: „Nawróć mnie, a nawrócę się o Panie".

Żal być powinien nadprzyrodzony w pobudkach tj. powinien się opierać na pobudkach, których nam wiara dostarcza, nie zaś na pobudkach czysto ludzkich i przyrodzonych.

Dziecko gniewa się, że próżnowało i kłamało, bo spodziewa się kar od ojca; ktoś upił się, żałuje, bo poniżył się tracąc rozum, zachorował i zgubił pieniądze. Inny ukradł jakąś rzecz, żałuje, bo pójdzie do więzienia. Młodzieniec oddał się rozpuście, płacze, żałuje, że utracił zdrowie, majątek itd.

Dziewczyna potknęła się, a świat nie przebacza jej; narzeka, ubolewa, lecz dla tego, że błąd jej odkryto i niesława jej się rozgłosiła. W tych wszystkich przypadkach żal za grzechy popełnione, nie zgoła nie znaczy przed Bogiem. Taki żal nie wyjednywa przebaczenia, bo tylko pochodzi on z cierpień doczesnych.

Taki żal nie odnosi się do Boga, więc też do Boga nie nawraca.

1) Syn marnotrawny miał prawdziwy żal. On poznał winy swoje — ubolewał, że ojca swego

opuścił, — brzydził się złymi postępkami, bo nimi ojca obraził: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw Tobie".

2) Celnik nie śmiał nawet oczu wznieść do nieba. Stanął w przedsionku, bił się w piersi i z żalem mówił: „Boże, bądź miłościw, mnie grzesznemu."

3) Św. Paula, drobne nawet grzechy gorzkiemi opłakiwała łzami, że oczy jej stały się źródłem łez. Otóż taki żal serdeczny każdy człowiek mieć powinien, gdy sobie grzechy przypomni.

Żal powinien być powszechny i ogólny, za wszystkie grzechy śmiertelne, nie wyłączając ani jednego. Sam Bóg nas ostrzega: „Nawróćcie się, a czyńcie pokutę, ze wszystkich nieprawości waszych; odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze.

Bezbożny Antyoch, wiele grzechów, i zbrodni popełnił. Marnie zginął, i poszedł na potępienie. Żałował i poprawę obiecywał, ale powierzchownie, chcąc powrócić do zdrowia, aby niektóre grzechy popełniać, jak przedtem.

Więc kto szczerze chce się nawrócić do Boga, ten wszystkie grzechy powinien sobie obrzydzić i za nie żałować.

Żal powinien być najwyższym, ponieważ grzech jest utratą dobra najwyższego tj. Boga.

Św. Arseniusz, żyjąc wśród świata dopuścił się niektórych zboczeń, jak zwykle ludzie na świe-

cie; ale skoro łaska Boża oświeciła jego serce, poszedł na pustynię i tam ciężko pokutując, ciągle płakał, że powieki wypadły mu od płaczu.

Pokutnica Tais, wprzód była grzesznicą, lecz nawrócona, zamknęła się w ciasnej celi, pościła i za grzech żałowała. Taki żal jest żalem najwyższym.

Żal jest dwojaki: doskonały i niedoskonały. Obydwa te żale łączą w sobie tę samą boleść i te same przymioty, ale różnią się pobudkami i skutkami.

Żal doskonały płynie z miłości czystej Pana Boga, któregośmy, jako najwyższe i nieskończone Dobro obrazili, z rozmyślania doskonałości i dobroci Bożej, a nie z obawy kary wiecznej, na jaką przez grzech zasłużyliśmy.

Jest to najszczytniejsza pobudka do żalu, jeśli cierpimy i żałujemy za grzech nie dla tego, aby uniknąć kary, lub w nadziei otrzymania nagrody, ale pragniemy naprawić tę jedność i miłość z Bogiem, którą grzech zniweczył.

„Karz mnie Panie, ale kocham Cię, a choćbyś mnie umieścił w piekle, będę miłował i wyznawał Imię Twoje".

A skutek tego żalu jest ten, jak twierdzi Sobór Trydencki, że gładzi i odpuszcza grzechy przed spowiedzią, a szczególniej rozbudzać go należy w godzinę śmierci i w niebezpieczeństwie życia.

Uczony Kardynał Franselin, przekonany o niezmiernej wartości skruchy doskonałej zwykł był, mawiać: — „Gdybym mógł, jako kaznodzieja, przebiegać kraje, o niczem częściej nie mówiłbym jak o skrusze doskonałej".

Żal niedoskonały jest mniej zacny, mniej szlachetny w pobudkach swoich, pochodzi on z bojaźni Boga i kary wiecznej, na którą przez grzech zasłużyliśmy: i gdyby nie ta bojaźń, człowiek trwałby w chęci grzeszenia. Kto wzbudza taką skruchę, zyskuje odpuszczenie grzechów przez rozgrzeszenie kapłana. Skrucha niedoskonała jest niejako iskrą, która musi być rozdmuchaną przez spowiedź i rozgrzeszenie kapłana, by spalić mogła plewę grzechu. Taką skruchę okazali Niniwici, skruszeni kazaniem proroka Jonasza.

Aby mieć żal, trzeba o to Boga prosić.

W jednem miejscu żyło dwoje dzieci którym rodzice umarli, brat i siostra. Brat wstąpił do klasztoru a siostra pozostała na świecie bez opieki, i jak druga Magdalena oddała się życiu złemu. Dowiedziawszy się brat, odszukał ją i wystawił całą ohydę jej życia i szkaradę grzechów i obrazę nieskończonego Majestatu Boga, oraz męki jakie Pan Jezus poniósł na krzyżu za grzechy rodzaju ludzkiego, a widząc, że mowa jego trafia siostrze do serca, rzekł: „Naśladowałaś Magdalenę w grzechach, naśladujże teraz ją i w pokucie".

Jeśli szczerze żałować będziesz za swoje grzechy i pokutować, to Bóg ci przebaczy.

Łaską Bożą oświecona, nawróciła się i zerwała z grzechem a kiedy miała przystąpić do spowiedzi, taka gwałtowna boleść owładnęła jej duszę, że nic nie mogła mówić, a usta jej szeptały tylko ciche słowa: Ach, ja nieszczęśliwa i grzeszna istota. Wchodząc do kościoła upadła i wyzionęła duszę, która oczyszczona żalem doskonałym uleciała do nieba.

W Paryżu, pewien młodzieniec, ciężko zachorował; przed śmiercią wyspowiadał się i umarł. Krewni byli pewni, że jest na drodze zbawienia. W kilka dni po śmierci, ukazał się przyjacielowi i oświadczył mu, że jest potępiony dlatego, że przy spowiedzi nie miał nadprzyrodzonego żalu. Posiadał wprawdzie żal, ale żal ten był z pobudek ziemskich. Żałował, że był chory, i cierpieć musiał, ale nie żałował, że Boga obraził.

Kiedy więc mamy wzbudzać żal doskonały?

1) Jak najczęściej w życiu, bo nikt nie wie godziny śmierci, bo śmierć niespostrzeżnie przychodzi jak złodziej, a człowiek sądząc się najbezpieczniejszy, w najlepsze zasypia na wieki.

2) W godzinę śmierci, kiedy jest trudniejszy przystęp do spowiedzi, lub nie można prędko znaleść spowiednika.

3) W każdem niebezpieczeństwie życia np. w wypadkach nieszczęśliwych rozbicia się kolei, tramwaju i zatopienia się okrętu.

W roku 1881 dnia 8-go grudnia zgorzał w Wiedniu teatr. Setki ludzi zginęło w ścisku, popłochu i płomieniach. Na jednym z korytarzy stało dziewczę młode, a nie widząc ratunku głośno wzbudziło akt skruchy doskonałej. Uczyniwszy to, wyciągnęło bezwiednie ręce i wśród dymu natrafiło na klamkę od drzwi. Drzwi się otworzyły, a dziewczyna znalazła się w pokoju, z którego okien ratowali się ludzie.

Pewnemu ojcu rodziny puściła się nagle krew i posłano po księdza, bo groziło niebezpieczeństwo życiu. W tem synek mały, który nie dawno przyjął Pierwszą Komunię św. widząc, że z ojcem już źle, zdjął ze ściany krucyfiks, i pokazując go ojcu, począł odmawiać głośno formułkę skruchy doskonałej. Ojciec skonał przed przybyciem księdza, ale bez wątpienia pojednany zupełnie z Bogiem.

W czasie potopu i zniszczenia Sodomy, prawdopodobnem jest, że nie jeden się ocalił przez wzbudzenie skruchy doskonałej.

Prawdziwa skrucha, objawia się nieraz na zewnątrz przez obfite łzy; łzy pokutne nie są konieczne, ale skuteczność ich jest wielka, a przebaczenie grzechów, tem pewniejsze. Łza pokutna, to córka skruchy, zmywa brudne plamy grzechu (św. Augustyn).

Łzy takie są rodzajem chrztu; tylko, że przy chrzcie właściwym spływa woda z zewnątrz, a tu zaś wypływa z wewnątrz (św. Bernard).

Łzy pokutne zjednywają nam oświecenie rozumu. Im więcej opłakujemy grzechy, tem lepiej poznajemy ich wielkość.

Łzy pokutne prowadzą zwykle za sobą gruntowną zmianę życia.

Są to zdroje lecznicze, leczące choroby duszy. Orzeźwiają nas, jak rosa orzeźwia rośliny (św. Chryzostom).

Łza taka, raduje więcej, niż śmiech (św. Chryzostom). Łzy pokutne radują aniołów, a odpędzają czartów. Łzy takie mają więc podobną moc, jak woda święcona: — „Płacz nad sobą samym, a nie będą potrzebowali po śmierci twej opłakiwać cię inni". (Św. Ambroży).

Syn marnotrawny, żałując za swoje winy, spodziewał się, że mu ojciec przebaczy. Postanowił wrócić do ojca, przeprosić go i odmienić całkiem życie swoje. Podobnie i my bolejąc nad naszymi grzechami i brzydząc się nimi, spodziewamy się od Pana Boga odpuszczenia grzechów i postanawiamy sobie, że więcej grzeszyć nie będziemy.

Jak sobie syn marnotrawny postanowił, tak uczynił; odszedł ze służby i wrócił do ojca. Podobnie i my grzesznicy uczynić musimy, musimy przestać służyć szatanowi a zacząć służyć Bogu.

3. Konferencya. O Przedsięwzięciu Poprawy.

Dopóki wola od grzechu się nie oderwie, dopóty też nie może być odpuszczony ani grzech śmiertelny ani powszedni. (Św. Tomasz Akw.).

Z prawdziwą skruchą złączone jest ścisłe postanowienie poprawy (Sob. Tryd.). Tam, gdzie szczery żal, tam też jest i poprawa życia.

Nie wszyscy ludzie mają mocne postanowienie poprawy; gdyż niejeden postanawia sobie, ale swych dobrych postanowień nie dotrzymuje. Tacy ludzie podobni do niewiasty, której mąż umrze. Niewiasta taka płacze, lamentuje, wychwala nieboszczyka i wyrzeka się, że już więcej za mąż nie pójdzie; po niedługim czasie zapomina zupełnie o tych zapewnieniach i czemprędzej za mąż wychodzi.

W chorobach zwykle ludzie mają jak najlepsze chęci postanowienia poprawy, ale o wykonaniu tychże wcale później nie myślą.

Ludzie ci, podobni do tego, co zwozi drzewo i cegłę do budowy, ale budować nie myśli.

Cała droga do piekła wybrukowana jest samemi dobremi chęciami, których jednak w czyn nie wprowadzono. (Św. Winc. Fer.).

Kto się chce poprawić, musi się brzydzić grzechem, unikać grzechu i wszelkiej okazyi do grzechu.

Ludzie, którzy po spowiedzi nie unikają złej okazyi, wpadają w cięższe grzechy. Jeżeli chcemy się wyleczyć z jakiegokolwiek grzechu musimy koniecznie usunąć okazyę.

Przy postanowieniu poprawy pamiętać nam trzeba, że liczyć mamy głównie na łaskę Bożą i o nią gorąco prosić.

Pierwszym znakiem mocnego postanowienia czyli przedsięwzięcia poprawy, jest zmiana życia, którą zwykle nazywamy nawróceniem się do Boga.

Jeżeli człowiek rozpustny staje się skromnym, łakomy litościwym i szczodrobliwym, popędliwy — łagodnym i cierpliwym, pyszny — pokornym, leniwy — pracowitym, obmówca — powściągliwym już tylko dobrze mówić będzie o ludziach, słowem, jeżeli przestanie czynić źle a zacznie czynić dobrze wtedy będzie dowód, że tam był prawdziwy żal i prawdziwe, mocne przedsięwzięcie poprawy życia.

Zacheusz uczynił mocne przedsięwzięcie poprawy; powiedział do Pana Jezusa: „Oto Panie, jeślim kogo ukrzywdził, wrócę w czwórnasób".

To też Zbawiciel mu odpowiedział: „Iż się dzisiaj zbawienie stało twemu domowi". Tak każdemu powie Zbawiciel. Kto szczerze i prawdziwie się poprawi, zmieni życie swe: „Dzisiaj twemu domowi, twej duszy i twemu sercu stało się zbawienie".

Magdalena była wielką grzesznicą, to prawda, ale po nawrócenia się uczyniła mocne postanowie-

nie poprawy i wytrwała w niem. To też Pan Jezus rzekł: „Odpuszczają się jej wiele grzechów, bo wiele umiłowała".

Tak Bóg odpuści każdemu grzesznikowi, jeżeli widzi w jego sercu szczery żal i prawdziwe postanowienie.

Marya Egipcyanka, była także wielką grzesznicą, ale za łaską Bożą nawróciła się, do grzechów już więcej nie wróciła i wytrwała w dobrem aż do śmierci.

Szaweł prześladował Pana Jezusa, a skoro się nawrócił już więcej do grzechu nie wracał, stał się wielkim obrońcą Zbawiciela, Kościoła i wiary św.. Jeżeli po spowiedzi, nie widzimy odmiany życia to znak, że tam nie było ani żalu ani postanowienia poprawy życia. Obietnice były na ustach, ale nie w sercu. Spowiedź była nieważna.

Aby wytrwać w dobrem postanowieniu, musimy unikać okazyi do grzechu, przez które rozumieć należy wszystko, co naraża na niebezpieczeństwo grzechu, jak pewne miejsca, rzeczy i osoby. Jedne okazye są bliskie, a drugie dalsze. Do bliskich należą te — które nieodzownie wiodą do grzechu, gdzie upadek uważać można za konieczny moralnie. Do tych zaliczyć należy:

1) Bale i widowiska,

2) Czytanie książek przeciwnych wierze i obyczajom,

3) Piosnki sprośne,

4) Rysunki i obrazy wszeteczne,
5) Nagości obrażające uczucie wstydliwości,
6) Zbyt poufałe obcowanie,
7) Stosunki z osobami, w których towarzystwie jużeśmy obrazili Pana Boga.

Okazye dalsze są te, które chociaż niewinne, z natury swojej mogą stać się powodem do grzechów z powodu wielkiej ułomności a skoro znajdujemy się pośród nich, wymagają one z naszej strony wielkiej ostrożności i czujności. Do tych, należą ludzie, miejsca, rzeczy i okoliczności, które mogą dać powód do grzechu, np. rozmowa z kobietą sam na sam, jest sama w sobie niewinną, lecz przy braku ostrożności i czujności, może stać się przyczyną do grzechu.

Nie można było brać św. Piotrowi za złe, że chciał się rozegrzać przy ognisku na dworze Kaifasza, że rozmawiał ze służbą arcykapłana, jednakowoż, to miejsce, te osoby, były powodem zaparcia się Pana Jezusa. Nie jest złą rzeczą wstąpić do salonu i wypić szklankę piwa i ochłodzić się, jednak to wypicie szklanki piwa, to ochłodzenie się, może być przy braku ostrożności i czujności powodem pijaństwa lub jakiego innego grzechu np. kłótni, obmowy i oszczerstwa.

Okazyi do grzechu trzeba unikać. Pismo św. mówi: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie". (Ekkl. III. 27). „Jeśli tedy prawe oko two-

je gorszy cię, „mówi Jezus Chrystus", wyłup je i zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie aby zginął jeden z członków, niźliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła" (Mat. V. 29). Jeśliby nam osoba, rzecz, miejsce tak było drogie, jak oko nasze, musimy zarzucić je, jeśli ono daje nam powód do grzechu, i jest przyczyną naszego potępienia. Koniecznym obowiązkiem jest unikać okazyi do grzechu, bo kto chętnie na nie się naraża, okazuje, że nie ma ani szczerego ani mocnego postanowienia poprawy.

Nie tylko mamy unikać okazyi do grzechu, ale też i używać środków do poprawy koniecznych, a zwłaszcza tych, które nam spowiednik wskaże, bo tam o poprawie życia mowy być nie może, gdzie się nie chce używać środków tj. lekarstwa na chorobę duszy naszej.

Są dwa najskuteczniejsze środki, które ułatwiają i przyspieszają poprawę życia tj. modlitwa i częsta spowiedź. Modlić się do Boga i Najśw. Maryi Panny, bo św. Teresa mówi, że człowiek, który się nie modli, będzie, albo zwierzęciem albo szatanem. Bez modlitwy, bez pomocy Bożej, człowiek musi zginąć. Spowiedź i Komunia częsta są dzielnym środkiem do poprawy życia. Kto tylko raz na rok się spowiada, (powiadam wam śmiało), taki trudno z grzechów powstanie, i prawdziwie się nie poprawi.

Podobnie jak człowiek, który raz tylko chciałby się umyć na rok, zawsze będzie chodził w brudzie i niezawodnie w brudzie zgnije.

Aby postanowienie było dobre, trzeba zło wyrządzone naprawić. Przez grzech obraża się Boga i ludzi, a więc Boga i ludzi mamy obowiązek przeprosić. Krzywdy trzeba naprawić, bo kto krzywdy naprawić nie chce, przy takim ta krzywda pozostanie.

Jak zrobić postanowienie poprawy? — Trzeba sobie powiedzieć tak:

1) Ja mogę się poprawić,

2) Ja chcę się poprawić,

3) Ja muszę się poprawić.

1) Ja mogę się poprawić: mogli inni, możesz i ty: chciej tylko. Święci byli ludźmi, jak i my; niektórzy z nich długie lata trwali w grzechach i w nałogach i nawrócili się i poprawili i niebo osiągnęli.

2) Ja chcę się poprawić; powiedz sobie stanowczo — chcę! bo od tego zawisło szczęście lub nieszczęście. Lepiej teraz, niż potem. Łatwiej małe drzewo wyrwać, niż wielkie; łatwiej świeżą chorobę leczyć, niż zastarzałą.

Idź do Pana Jezusa i powiedz mu: „Panie Jezu, już więcej grzeszyć nie będę!" Odmawiaj te słowa często.

3) Ja muszę się poprawić, bo dla mnie albo niebo, albo piekło. Ja muszę, bo ogień wieczny cze-

ka mnie. Ja muszę się poprawić ze wszystkich grzechów śmiertelnych. Ja muszę się poprawić ze wszystkich grzechów nałogowych, w których trwałem długie lata, i spowiadałem się z nich, ale zawsze do nich wracałem. Ja muszę się poprawić, ze wszystkich grzechów małżeńskich, niewstydnych. Na każdej spowiedzi poprawę obiecywałem, ale tylko usty a nie szczerą wolą.

Ja muszę się poprawić, bo Pismo św. mówi: „Nawróć się ku Panu, a opuść grzechy swoje". Ja muszę się poprawić. Od dzisiaj już więcej żadnego grzechu ciężkiego nie popełnię.

Od dzisiaj, moje postanowienie poprawy będzie stanowczem i mocnem.

Pismo św. mówi, że „leniwiec chce i nie chce". Ja od dzisiaj stanowczo będę Ci, Boże, służył wiernie. Obiecuję i przyrzekam Tobie całe życie służyć.

Niech każdy z was powie po tych rekolekcyach: „Ja nie jestem tym samym." Ja chcę i muszę się poprawić, ulepszyć, zmienić życie swoje. Boże dopomóż mi do tego. Zakończmy tę trzecią konferencyę:

Wolę umrzeć o mój Panie,
Niż Twe zgwałcić przykazanie
Wolę umrzeć tysiąc razy,
Niż Twej winnym, być obrazy.

4. Konferencya. O Spowiedzi.

Mówiliśmy w ostatnich trzech naukach, o warunkach spowiedzi, które wypełnić należy przed spowiedzią, i które są przygotowaniem do dobrej spowiedzi. Spowiedź, to nie ludzki wynalazek, to nie wynalazek księży, ale ustanowił ją sam Pan Jezus. Jest tak dawną, jak wiara święta. Czytamy w dziejach apostolskich, że wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.

W jednym z najstarszych pomników chrześcijaństwa, z pierwszego wieku, pod tytułem: „Nauka dwunastu Apostołów, mamy również wyraźną wzmiankę o spowiedzi: „Każdego dnia pańskiego (w niedziele) łamcie chleb (przygotowujcie Komunię św.) wyspowiadawszy się przedtem z grzechów swoich, żeby wasza ofiara czystą była".

Tertulian (umarł 240 roku) porównuje chrześcijanina, który nie chce się spowiadać, z chorym, który dla wstydu, nie chce swej rany i choroby lekarzowi objawić.

Origines (umarł 254 roku) porównuje grzech z niestrawionym pokarmem, który tak długo żołądek trapi, póki go się nie wyrzuci; podobnie grzech, tak długo duszę trapi, póki go się przez spowiedź nie wyrzuci.

Św. Grzegorz Wielki, papież, porównuje grzech ze zbierającym się wrzodem, który trzeba otworzyć i jad z rany wyrzucić.

Św. Cypryan (umarł w roku 243) tak naucza: „Niech każdy wyzna grzech swój póki jest na ziemi, póki jego wyznanie przyjętem będzie, póki kapłana udzielone odpuszczenie przed Panem przyjętem będzie".

Św. Augustyn naucza, że nie wystarczy Bogu grzechy wyznawać, ale trzeba się ich kapłanowi, zastępcy Bożemu spowiadać. Chrystus: „Komu grzechy odpuścicie będą odpuszczone, komu zatrzymacie, będą zatrzymane".

Spowiedź mają nawet sekty, które dawno już od Kościoła odpadły n. p. Szyzmatycy w Grecyi i Rosyi. A więc spowiedź była od początku. Nikt nie może powiedzieć, kiedy i kto spowiedź w kościele wymyślił i ustanowił. Tylko niemądry powie: że spowiedź księża wymyślili, bo gdyby księża spowiedź wymyślili, to z pewnością oni pierwsi by ją znieśli, bo to najcięższy obowiązek kapłański. Już niejeden życiem przypłacił słuchając chorych.

Z resztą księża, Biskupi i Papieże spowiadać się muszą. Protestanci twierdzą, że w roku 1215 na Soborze Laterańskim spowiedź była ustanowiona. Twierdzenie to błędne.

Kiedy dyscyplina kościelna zaczęła się zwalniać, a wierni zaczęli zaniedbywać uczęszczania do tego Sakramentu, Kościół dał przykazanie co do

czasu, że przynajmniej raz w roku, około Wielkanocy, każdy spowiadać się jest zobowiązany, pod grzechem śmiertelnym. Orzeczenie Soboru Laterańskiego, potwierdził Sobór Trydencki w wieku XVI.

W dzisiejszych czasach niewiary i moralnego rozluźnienia są ludzie, którzy dawno spowiedź porzucili, co to już od ślubu do spowiedzi nie byli, uważając ją za grat niepotrzebny. Jakież są przyczyny tego zaniedbania i opuszczenia?

Grzech z natury Swej jest czynem pychy, bo grzech będąc dobrowolnem przekroczeniem prawa Bożego, jest buntem przeciw samemu Bogu.

Pycha usunięta może być tylko upokorzeniem, którem Pana Boga przebłagać możemy.

Sam Pan Jezus przeszedł przez upokorzenia, umierając na sromotnem drzewie krzyża za grzechy nasze i tem upokorzeniem wyjednał przebłaganie i otworzył podwoje Królestwa Niebieskiego. Tego samego upokorzenia, Pan Jezus żąda od nas w sakramencie pokuty za grzechy nasze.

To upokorzenie, z jakiem przychodzi nam wyznać grzechy nasze i żałować szczerze za nie, stanowią istotę sakramentu pokuty czyli spowiedź. Tymczasem natura nasza ma lęk i wstręt przed każdem upokorzeniem, a im kto bardziej wykształcony i charakter jego bardziej wyrobiony, tem trudniej przychodzi mu poddać się temu upokorzeniu; miłość własna i przesadna ocena swej godności,

opiera się temu, protestuje i wrzeszczy: „Daj mi spokój, zostaw mnie jak jestem, bo mi tak dobrze". Stąd to ów lęk i wstręt u ludzi światowych, pewna obawa i ociąganie się nawet u osób pobożniejszych ile razy do spowiedzi przystąpić mają.

Druga przyczyna uciekania od spowiedzi i ociągania się do przystąpienia do niej jest przewrotna a przynajmniej bardzo słaba wola nasza.

Każdy jasno to pojmuje, że spowiedź jest na to, aby po niej nastąpiła poprawa życia; bo przecież dla tego wyznajemy winy, dla tego dajemy kapłanowi uroczyste słowo zaniechania grzechu: — Obiecujesz poprawę? Obiecuję; a słowa te nie są czczą formułką, ale rzeczywistą umową, kontraktem, obowiązującym, aby zwrócić się z szerokiej drogi występku na wązką ścieżkę przykazań Bożych, poprawić się i żyć po bożemu.

Światowe, swawolne życie, tak bardzo smakuje, zmysłowe grzechy stały się nałogiem i jakby drugą naturą, występne stosunki przyjaźni, tak skrępowały umysł i serce, że się ani ochoty ani siły nie ma zapanować nad namiętnościami, pozrywać krępujące węzły nałogu, zdecydować się na walkę ze sobą i towarzyszami grzechu i światowemi wymaganiami i dla tego to powiada sobie, mający odrobinę wiary i szlachetności człowiek: „Po cóż ja do tej spowiedzi pójdę? Chyba na to, aby nowy grzech świętokradztwa popełnić, to wolę już nie pójść, aż się przecież Bóg zmiłuje nademną i da

siłę do powstania z grzechu". I tak się też w praktyce dzieje. Lat dziesięć i więcej żyje się w grzechu i nie ma się chęci porzucić takiego życia, a znowu spowiadać się, i to samo złe robić i komedye grać z Bogiem, na to nie ma się odwagi. Dopiero, kiedy okazya do grzechu w jakikolwiek sposób usunięta zostanie lub jakie nieszczęście nastąpi, wtedy nabiera się przekonania, że można być dobrym i do Boga się nawrócić, i wtenczas przychodzi się do spowiedzi, z której dawniej może się nawet kpiło, by w ten sposób zagłuszyć wyrzuty własnego sumienia.

Gorzej jeszcze, gdy młody człowiek, młoda osoba daje folgę namiętnościom zmysłowym i w parze z niemi, w pysze i zarozumiałości, upadnie w grzechy przeciw szóstemu i dziewiątemu przykazaniu Bożemu, i to nie raz, ale dziesiątki razy, tak, iż one stały się dla tych złym nałogiem, formalną potrzebą; wtenczas to dziwny proces odbywa się w duszy: zrazu protestuje sumienie, lęk i strach ogarnia przed sądem Bożym, niepokój dniem i nocą trapi i zatruwa wszelką przyjemność i zabawę; potem ten protest i wyrzut sumienia staje się coraz słabszym i każe rozumowi rozmyślać przeciw sumieniu. Sumienie woła: „ta przyjaźń, ta poufałość, ta miłość, to zajmowanie się samym sobą, są grzeszne i występne" — rozum namiętnością gnany wymyśla: „To są uprzedzenia pozostałe z religijnego wychowania, przesądne wymaga-

nia ludzi; wszystko, co od natury pochodzi, to dobre, na to mam serce, aby kochało, i było kochane, używać świata jeśli służą lata, zakosztować wszelkiej rozkoszy, kiedyż użyję, jeśli nie teraz? póki wiek i wdzięk ku temu? wszystko ma swój czas — na starość wezmę torbę z książkami i koronkę i będę kręciła pacierze; ale teraz niech się zabawię i dogodzę sobie we wszystkiem". Sumienie woła: „Źle się z tobą dzieje, niewinność i czystość twoja, jak szata biała, zbrukana i w kawały poszarpana, wiara ostygła, stajesz się bezbożnym. Zwróć się do Boga, póki czas, popraw się, idź do spowiedzi". Rozum namiętnościami podjudzony woła: „Co ci ksiądz pomoże? Bo on lepszy od ciebie? A ta spowiedź, czy ona ma sens jaki? Tyle się ludzi spowiada, a gorsi są odemnie, tylu się nie spowiada, a są porządni. Sumienie znowu karci, a ty chcąc je zagłuszyć wmawiasz w siebie, że spowiedź niepotrzebna i niedorzeczna, a ponieważ, czego serce pełne, o tem usta mówią, dla tego wyjawiasz swe nieprzyjazne usposobienie drugim przeciw spowiedzi.

Skończeni rozpustnicy, lekkomyślne, wiarołomne kobiety, te już o spowiedzi nie mówią, inaczej, jak z pogardą, fanatyczną nienawiścią, bo czują dobrze, że ta spowiedź jest potępieniem ich niemoralnego życia.

Jeśli chcemy być katolikami, to musimy uznać powagę Kościoła i Soborów i poddać się jej, a jeśli

się podjąć nie chcemy, to przestajemy być katolikami i dziećmi Kościoła i jesteśmy odcięci od łączności jego.

Kto raz spowiedź Wielkanocną opuści, to potem spowiedź ta coraz trudniejszą się staje, coraz większa obawa i większy wstręt w duszy się obudza, a tak z roku na rok spowiedź się odkłada — nieraz aż do śmierci samej.

Spowiedź nie jest wymysłem ludzkim ale ustanowionym sakramentem przez Jezusa Chrystusa.

Pan Jezus obcując z apostołami na ziemi, przyobiecał im dać władzę odpuszczania grzechów. „Za prawdę, powiadam wam, cobyście kolwiek związali na ziemi, będzie związane w niebie, a cobyście kolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mat. XVIII — 9). To, co Pan Jezus obiecał w nader uroczysty sposób, wykonał. Było to po zmartwychwstaniu Chrystusa, Apostołowie lękając się Żydów, zamknęli się w wieczerniku, w tej samej sali, gdzie Chrystus Pan ostatnią z nimi spożywał wieczerzę. Pomimo drzwi zamkniętych i okien, stanął wśród nich i rzekł im tedy. „Pokój wam, jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam" to powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha św., których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane".

Występuje tu Chrystus Pan jako Zbawiciel, Założyciel Kościoła. Najwyższy sędzia i prawodaw-

ca. „Pokój wam, jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam", to znaczy: Z tą pełnością władzy z jaką mnie posłał Bóg Ojciec, ja was posyłam i wszystko na was przelewam, a na znak przelania, tej władzy na Apostołów, tchnął na nich i w słowach niedopuszczających żadnej wątpliwości ani przenośni, jasnych i dobitnych, przekazuje im najwyższą sędziowską swoją władzę, „których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane". Wyrok to powszechny, obejmuje wszystkich ludzi, bez różnicy stanów, a więc nie tylko prostaczków, kobiety, dzieci, ale i uczonych i możnych tego świata.

Wyrok ten dany do apostołów, jako takich, nie zaś odnoszący się tylko do nich osobiście, ale i do ich następców, bo przed Wniebowstąpieniem wypowiedział do nich: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 20).

Wyrokiem tym, przywiązana jest władza rozgrzeszania do urzędu apostolskiego, nie zaś do osoby Piotra, Jana, Jakóba i t. d., i dla tego tak, jak urząd apostolski trwa po dziś dzień w kościele i następcami apostołów w tym urzędzie są Papieże, Biskupi i kapłani, tak też władza odpuszczania grzechów przechodzi na Papieża, Biskupów i kapłanów.

Przebacza grzechy Pan Jezus, ale instrumentem i narzędziem moralnem tego przebaczenia są apostołowie i ich następcy.

Ze słów Zbawiciela, wyprowadza się spowiedź katolicka, czyli spowiedź do ucha. Gdyby Pan Jezus rzekł był do apostołów: „Odpuszczajcie grzechy'' — i dał im tylko władzę odpuszczania, tedy rzecz byłaby łatwa. Ci, którzy by chcieli otrzymać rozgrzeszenie kapłańskie, zebraliby się na placu lub w lokalu jakim, a ksiądz wystąpiłby na miejsce podwyższone aby być dobrze widziany, i zrobiłby wielki krzyż nad zebranymi i zawołałby, donośnym głosem: „Ja was rozgrzeszam'', i rzecz byłaby skończona.

W podobny sposób, spowiadają się Protestanci, którzy w XVI wieku, od Kościoła odstąpili.

Ale Pan Jezus dał Apostołom drugą jeszcze władzę, t. j. zatrzymania grzechów czyli odmówienie rozgrzeszenia :„Którymkolwiek zatrzymacie, są im zatrzymane.'' Uczynił, więc Apostołów sędziami sumienia. Sędzia musi przeprowadzić śledztwo, przesłuchać obwinionego, spisać protokół, rozważyć okoliczności przemawiające za lub przeciw obwinionemu, dopiero po należytem roztrząśnieniu, wydaje wyrok.

Pan Jezus za życia swego na ziemi, nie wszystkich grzeszników rozgrzeszał. Przebaczył grzechy Maryi Magdalenie, choremu wskutek rozpusty na schnięcie kości pacierzowej, paralitykowi i Piotrowi, łotrowi pokutującemu na krzyżu, ale nie przebaczył grzechów Judaszowi ani faryzeuszom, nazywając ich grobami pobielonymi, rodzajem jaszczurczym i synami szatana.

Pan Jezus, Boską swą wiedzą czytał w sercach grzeszników jak w księdze i widział w jednych szczery żal i szczerą chęć poprawy, u drugich przewrotność i zatwardziałość w złem, zostawił ich w grzechach i niesprawiedliwościach, ale Apostołowie i ich następcy tego jasnowidzenia i czytania w sercach ludzkich nie mają, a jednak według słów Chrystusa, będąc sędziami sumienia ludzkiego, muszą wiedzieć co się w tych sercach dzieje, jaki jest stan duszy, jakie usposobienie grzesznika, muszą się te serca przed nimi otworzyć, a stąd konieczność szczegółowego wyznania swych grzechów, czyli spowiedź na ucho.

Grzechy na spowiedzi mamy wyznać. Z twarzy kapłan wyczytać nie może. Niejedna twarz pozornie wygląda, jak Anioł w ludzkiem ciele — a dusza w niej dyabelska, jak to mówi stare polskie przysłowie, że modli się pod figurą a ma dyabła za skórą, niejeden przeciwnie brudny, biedny a duszę ma iście anielską.

Jakież powinno być wyznanie grzechów? Z czego, jak się spowiadać? Mamy się oskarżyć:

1) ze wszystkich grzechów a szczególniej śmiertelnych, 2) z ich liczby i okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają; 3) jasno i szczerze, bez wymówek i wykrętów. Na spowiedzi mamy się oskarżyć sami. „Ja grzeszny spowiadam się". Spowiedź nie jest opowiadaniem grzechów, uniewinnianiem się, pogadanką z księdzem, szukaniem po-

ciechy, choćby duchowej albo ludzkiej, użaleniem się, uskarżaniem się na drugich; spowiedź jest to wyznanie swojej winy, jest skargą na samego siebie.

Nie wolno wymieniać osoby ani jej nazwiska. Często jedni uskarżają się na drugich, że ich nauczyli albo pobudzali do grzechu, gdyż przeciwnie nie grzeszyliby. Tak rodzice uskarżają się na dzieci, że ich pobudziły do gniewu, klątwy i szczególniej kobiety na swych mężów. Inni zaś, uniewinniają swój grzech, n. p. nie byłem na mszy św. w niedziele i wyliczają całą litanię przeszkód i okoliczności, które spowodowały ich do zaniedbania, aby zadosyć uczynić przykazaniu kościelnemu, co do spowiedzi zupełnie nie należy.

2) Na spowiedzi oskarżać się z grzechów swoich. Nigdy nie powinniśmy się spowiadać z tego, co nie jest grzechem naszym, w czem niema naszej winy. Z cudzych grzechów, tylko wtedy się oskarżać należy, jeśli w tym grzechu jesteś współwinny. Ścisły obowiązek mamy oskarżać się tylko z grzechów śmiertelnych. Z powszednich grzechów, mówi Sobór Trydencki, — można się spowiadać ale ścisłego obowiązku nie ma.

3) Nie koniecznem też jest, przy grzechach powszednich wyznawać liczbę grzechów. Tylko w tym jednym wypadku, że przy zatajeniu grzechu małego może być spowiedź zła i świętokradzka gdyby ktoś przez błędne i fałszywe sumienie grzech mały uważał sobie za wielki.

4) Na spowiedzi mamy ścisły obowiązek spowiadać się ze wszystkich grzechów śmiertelnych, przez nas popełnionych. Wyjątek jest tylko, jeżeliśmy bez winy naszej na spowiedzi grzech zapomnieli, to kapłan odpuszczając nam grzechy, i ten nam odpuścił.

Lecz skoro się nam sposobność nadarzy, obowiązani jesteśmy, ten grzech na następnej spowiedzi wyznać. Niektórzy z bojaźni lub wstydu, grzech tają, albo nieraz grzech wyznają, ale liczbę grzechu dobrowolnie zmniejszają i przez to spowiedź czynią nie tylko nieważną ale i świętokradzką.

Taka spowiedź nie jest lekarstwem ale trucizną, nie jest na zbawienie, ale na potępienie. Tacy ludzie znieważają Sakrament Spowiedzi, kradną rozgrzeszenie kapłańskie, kłamią i nowym grzechem Boga obrażają. Tacy ludzie oszukują kapłana i siebie, ale Pana Boga oszukać nie mogą. Kapłan daje rozgrzeszenie, ale Bóg tego rozgrzeszenia nie uznaje i nie potwierdza.

Kapłan powie: „Ja cię rozgrzeszam — a Pan Bóg: „Ja cię potępiam". I w taki to obłudny sposób ludzie udają pokutników, a są bezbożnikami. Bóg chce człowiekowi przebaczyć, a człowiek Go nowym grzechem obraża.

A ileż to dzisiaj jest takich ludzi, którzy to z pychy lub z głupiej bojaźni, wstydzą się wyznać pewnych grzechów, aby kapłan o nich źle nie myślał.

Przed kapłanem swoim często są grzechy zatajone. Myślą sobie. „Co ten kapłan o mnie pomyśli?" Nic nie pomyśli. — Dobrze o tobie myśleć będzie, że wyznajesz swoje grzechy z prostotą, szczerością i otwartością; kapłan gorsze może słyszy grzechy niż twoje. Kapłan zna słabości ludzkie.

Przez zatajenie grzechów, serce staje się zatwardziałem, i od Boga odpada. Przed kapłanem się wstydzimy, a przed Bogiem nie będziemy się wstydzić?

Św. Wincenty Fereryusz mówi: „Jeśli teraz nie chcesz swych grzechów wyznać kapłanowi, to w piekle na wieki, będziesz wyznawał szatanowi".

Nie bój się kapłana, bo kapłan zobowiązany do sekretu spowiedzi. Kapłana trojakie prawo zobowiązuje do zachowania tajemnicy: prawo naturalne, prawo Boskie i prawo kościelne.

Na spowiedzi mamy wyznawać wszystkie okoliczności, co rodzaj grzechu zmieniają, np. ktoś popełnił grzech nieczysty z osobą wolną, dopuścił się tak zwanego porubstwa, jeśli ten sam grzech popełnił z osobą zamężną, dopuścił się cudzołostwa.

Dwóch się upiło, jeden z nich ślubował, a drugi nie ślubował. Ten który ślubował popełnił grzech pijaństwa, prócz tego złamał ślub uczyniony Bogu, a więc złamał drugie przykazanie Boskie, które zakazuje, brać Imienia Boga nadaremno; popełnił więc dwa grzechy, pijaństwa i zniewagi Imienia Bożego. Inny się upił, w pijaństwie bluźnił,

klął, pobił i pokaleczył drugich, mówił brzydkie słowa, dopuścił się uczynku nieczystego; winien wszystkie te okoliczności wymienić, bo one grzech pijaństwa obciążają i liczbę grzechów pomnażają.

Spowiedź ma być szczerą, i jasną, bez wymówek i wykrętów, t. j. mamy wszystko wyznać tak, jak było; bo do spowiedzi idziemy, aby się oskarżyć i to zrozumiale i wyraźnie tak, aby cię kapłan zrozumiał.

Jak ja to księdzu powiem? Tak jak lekarzowi, bez obwijania, bez ujmowania, lub dodatków, nie używać słów dwuznacznych, aby spowiednika w błąd wprowadzić. Mówić szczerze, poprostu i jasną prawdę. Spowiedź powinna być krótka, nie gadać niepotrzebnych rzeczy, nie mówić: tego nie popełniłem; czegoś nie popełnił, to nie jest grzechem. Najpierw spowiadaj się grzechów głównych, a potem powszednich. Grzechy główne przedstawić w całej nagości. Wyznanie grzechów jest potrzebą serca ludzkiego, które potrzebuje się koniecznie zwierzyć przed kimś z tem, co mu dolega. Życie grzeszne, dalekie od Boga, pociąga za sobą, wyrzuty sumienia, wielki niepokój, i rozstrój duszy.

Chyba, że się już grzesznik wyzuł ze wszelkiego uczucia i zmysłu moralnego i stał się zwierzęciem, bo wtenczas wytwarza się sumienie, jakby podeszwą podszyte, twarde, nieczułe i milczy.

Jak długo, choćby odrobina ludzkości pozostała, sumienie niepokoi, gryzie i wrzeszczy. Trapio-

ny wyrzutami sumienia, umysł szuka ulgi wśród ludzi, szuka powiernika, by mu się wywnętrzyć, by doznać wewnętrznej ulgi i ukojenia.

Często zbrodniarze, których zbrodnie zakryte są przed okiem ludzkiem, takich okropnych wyrzutów sumienia nieraz dostają, tak ich sumienie dręczy, że często sami oddają się w ręce sprawiedliwości i przyznają się do winy.

Wszyscy na świecie, przebywamy wewnętrzną walkę namiętności, cierpimy, moralnie, upadamy, potrzebujemy więc porady, pomocy i pośrednictwa u Boga. Pan Jezus, znając naturę ludzką ustanowił sakrament spowiedzi św. by przez to dogodzić potrzebie serca ludzkiego; umiejmyż przeto oceniać spowiedź i nie uciekajmy od niej, jak dyabeł od święconej wody, ale do niej się kwapmy....

Wyznanie przed ludźmi, zawodzi i staje się powodem większych boleści i kłopotu w życiu. Wyznanie przy spowiedzi jest pewne, albowiem otoczone tajemnicą sakramentalną, której słuchający spowiedzi zdradzić nie może pod karą groźnych i ciężkich kar kościelnych.

Biskupom i kapłanom powierzony jest szafunek sakramentu Pokuty. Im mamy otworzyć serca nasze i otrzymać od nich lekarstwo na chore dusze nasze. „Spowiedź (św. Grzegorz Nazyański) jest najlepszym środkiem przeciw występkowi".

Kiedy w XVI wieku, herezya Lutra, zniosła w Niemczech spowiedź do ucha, to wkrótce zapa-

nowało takie zepsucie obyczajów, że sam Luter nazwał uniwersytety niemieckie, lupanaria tj. domami rozpusty, i powiedział, że wolałby znosić tyranię Papieża, aniżeli zgodzić się na zniesienie spowiedzi. Magistrat miasta Augsburga, prosił cesarza Karola V., aby dla ukrócenia swawoli i rozpusty, zaprowadził napowrót spowiedź do ucha, taką, jaka jest u katolików, bo sobie z ludźmi rady dać nie może. Cesarz odesłał ich z tą prośbą do Soboru Katolickiego, który się podówczas odbywał w Trydencie.

Za dni naszych, kiedy chcąc powstrzymać socyalizm, szerzący się w Niemczech, wniesiono w parlamencie niemieckim w lutym 1886 roku, projekt przedłużenia na lat ośm praw wyjątkowych przeciw socyalistom, to wtenczas nie bez słuszności odezwał się wódz katolickiej partyi centrum Dr. Winhorst: „przywróćcie wolność Kościołowi, sprowadźcie zakony, a praw wyjątkowych przeciw socyalistom nie będzie potrzeba". Ambona przygotuje, a spowiedź dokończy naprawy chorego społeczeństwa; spowiedź jest najskuteczniejszym środkiem przeciw rozpuście i socyalizmowi, jak wogóle przeciw rozpasanym namiętnościom tłumów, i z tego względu nosi na sobie wybitną cechę cywilizacyjną.

Spowiedź godzi grzesznika z Bogiem i sobą samym. Spowiedź zapobiega mnóstwu zbrodni i zgorszeń. Ileż to cudzołóstw zahamowanych. Ileż

rozwodów powstrzymanych. Iluż młodzieńców, ile młodych osób spowiedzi winni zachowanie się w czystości i niewinności. „Nie uczynię tego, bo bym musiała powiedzieć na spowiedzi,'' odpowiada dziewica.

Często słyszymy, że winowajcy, których łaska serca wzruszyła, mówią: „Zaniedbywanie spowiedzi jest przyczyną wszystkich moich nieszczęść; gdybym był często chodził do spowiedzi nigdybym nie dopuścił się zbrodni, które ciężą na mojem sumieniu.

Spowiedź wynagradza krzywdy i naprawia szkody. Pewien kapłan katolicki wręczył pastorowi sumę pieniędzy zwróconą na spowiedzi, który zatrwożył się i wyrzekł: „O żebyśmy mieli spowiedź, z pewnością i moi ludzie by tobie oddali, co ci ukradli.''

Po spowiedzi, nasz umysł staje się lekki, sumienie spokojne i zadowolone.

Spowiedź mamy od Pana Jezusa. Aby nas zbawić Pan Jezus dał nam ten środek zbawienny. To też dopóki, na tym świecie żyjemy, używajmy tego środka zbawiennego, albowiem, gdy opuścimy świat, nie będziemy mogli ani się spowiadać ani pokutować.

5. Konferencya. O zadosyćuczynieniu.

Po wyspowiadaniu się wszystkich grzechów, trzeba uważać dobrze na nauki, rady i przestrogi kapłana, szczególnie na pokutę, jaką zadaje. Jeżeli się czego niezrozumiało, lub ma się wątpliwość w czem, trzeba się zapytać kapłana. Gdyby pokuta była niemożebna lub za trudna, trzeba powiedzieć kapłanowi.

Jeśli kapłan zapomniał dać pokutę, trzeba mu przypomnieć. Nie odchodzi się zaraz, dopóki się nie otrzyma rozgrzeszenia; trzeba uderzyć się w piersi i schylić kornie głowę tak, aby cała postać wyrażała wewnętrzne uczucie pokory. Po rozgrzeszeniu zostaje kara doczesna, którą tu na ziemi albo w czyścu wycierpieć musimy. Przez śmiertelny grzech splamiliśmy duszę, obraziliśmy Boga, i zasłużyliśmy na karę wieczną. Kara wieczna bywa odpuszczona na spowiedzi, ale kara doczesna tu na ziemi albo w przyszłem życiu wycierpianą być musi.

Gdy Dawid dopuścił się dwóch wielkich zbrodni, cudzołóstwa i mężobójstwa, Bóg zesłał proroka Natana, aby mu wyrzucił przed oczy grzech jego. Dawid ukorzył się i wyznał, że zgrzeszył. Prorok zapewnia go, że Pan Bóg przebaczył mu grzech jego, że nie umrze, ale, że dziecię jego, które narodzi się ze żony Uryasza, siódmego dnia umrze, i że nieszczęście nawiedzi dom jego.

Widzimy z tego, że Bóg przebaczywszy Dawidowi jego cudzołóstwo i mężobójstwo, skazuje go na kary doczesne, któremi są śmierć dziecięcia a później nieszczęście jakie doświadczył w buncie syna swego Absalona.

Kościół św. naucza, że Bóg nie zawsze odpuszcza wszystką karę z grzechami; lecz, że kara wieczna, na którą grzesznik zasłużył przez grzech śmiertelny zamienia się na karę doczesną, którą człowiek musi odpokutować tutaj na ziemi, lub po śmierci w czyścu. Pokuta każda musi być połączona z zadosyćuczynieniem t. j. wynagrodzeniem obrazy wyrządzonej Panu Bogu przez pogwałcenie jego przykazań i szkód wyrządzonych bliźniemu, bądź na jego osobie, bądź na jego sławie czyli dobrem imieniu, bądź na jego majątku.

Pan Jezus przebaczył Magdalenie, a jednak całe życie czyniła pokutę. Św. Piotr, kiedy zaparł się Pana Jezusa, całe życie płakał a na każde pianie koguta w nocy zrywał się i oblewał łzami zaparcie się Mistrza i Pana swego. Surową pokutę czynili inni święci za grzechy swoje.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa wkładano pokuty bardzo ciężkie, np. poszczenie o wodzie i chlebie, wstrzymanie się od mięsa i wina, nieprzystępowanie do Komunii św., leżenie krzyżem w kościele, stanie u wrót kościoła, i proszenie o modlitwę wiernych, publiczne wyznanie grzechów swoich. Pokuty te ciągnęły się nawet całemi lata-

mi, a czasami aż do śmierci. I tak, kto odpadł od wiary, nadawano mu dziesięć lat pokuty, kto się radził wróżki, siedm lat — za krzywoprzysięstwo, siedm lat, — za zniewagę rodziców, trzy lata, — a za uderzenie ich, siedm lat, — za cudzołóstwo, od siedmiu do dwanaście lat; za grzech z osobą krewną, lat dwanaście.

Kary te zmierzały, nie tylko do tego celu, aby grzesznika naprawić, ale aby zarazem dać mu sposobność, tutaj na ziemi, do odpokutowania kar doczesnych za grzech należnych.

Jeśli grzesznik dowiódł zmianą sposobu życia i gorliwą pokutą, że się poprawił, nie tylko powierzchownie ale gruntownie i szczerze, tedy Kościół odpuszczał wielkim grzesznikom częściowo lub zupełnie, zastosowując niewyczerpany skarb zadosyćuczynienia Pana Jezusa za grzechy rodzaju ludzkiego, dalej z zasług Najśw. Panny Maryi i Świętych Pańskich na korzyść pokutującego.

W czasach prześladowania, wyznawcy i męczennicy, osadzeni w więzieniach, pisali do biskupów, prosząc ich o odpuszczenie kary publicznej grzesznikom na nią skazanym. Ich zalecenie, poparte ich cierpieniem i krwią, którą przelać mieli za wiarę, zobowiązywało ich biskupów do tej względności i z uwagi na zasługi Jezusa Chrystusa do odpuszczenia kar, grzesznikom naznaczonych, w zupełności lub w części.

Zważywszy dalej, że my wszyscy chrześcijanie, tworzymy między sobą jedną wielką społeczność „Obcowanie Świętych", łatwo zrozumieć, że jedni mogą dawać zadosyćuczynienie za drugich. Co czynią za nas przyjaciele, to niejako czynimy my sami. Przyjaźń bowiem, łączy przez wzajemne przywiązanie dwie istoty w jedno. Tak surowe kary wymierzał pierwotny Kościół, na które zasługują grzechy nasze. Jeśli te kary nie są dziś już wymagane na tym świecie, to niezawodnie będą wymagane na drugim.

W obecnych czasach Kościół zwolnił nas od tych pokut ciężkich; spowiednicy nakładają zbyt lekkie, nie stojące wcale w stosunku do kar na jakie przez grzechy zasłużyliśmy; dla tego winniśmy spełniać dobrowolnie inne uczynki pokutne, by skrócić sobie przyszłe kary czyścowe.

Kościół św. jako dobra matka, ułatwia nam pokutę i dopomaga nam do zmazania doczesnych kar przez inne łatwiejsze dobre uczynki pokutne, a w szczególności przy modlitwie, do której przywiązał odpusty.

Odpuszczenie kar doczesnych za grzechy, jakie uzyskuje człowiek, jeśli jest w stanie łaski, kiedy spełni przepisane przez Kościół dobre uczynki nazywa się odpustem.

Odpust, nie polega bynajmniej na odpuszczeniu grzechów ciężkich lub kar wiecznych t. j. piekła, te muszą już być odpuszczone. Odpust nie jest uwolnieniem od grzechu, lecz tylko zupełnem albo

częściowem darowaniem zadosyćuczynieniem za grzechy nasze. Kto nie jest w stanie łaski poświęcającej nie może zyskać żadnego odpustu.

Dobre uczynki spełnione przez takiego człowieka mogą przyczynić się do jego nawrócenia, ale nie zmazania kar doczesnych za grzechy. Kościół udziela odpustów, za odmówienie pewnych modlitw, odwiedzenie pewnych miejsc świętych, używanie pewnych świętych rzeczy.

Odpust może być zupełny który jest odpuszczeniem wielkiej pokuty, jaką uczynić by należało według dawnych przepisów Kościoła, lecz nadto jest odpuszczeniem wszelkiej kary doczesnej, należnej grzechom, któreśmy popełnili, i które już odpuszczone zostały pod względem winy i kary wiecznej. Odpustu zupełnego udziela Kościół św., zwykle pod tym warunkiem jeśli obok spełnienia innych przepisanych dobrych uczynków przystąpi się do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza i odmówi się modlitwę na intencyę Kościoła, często przepisane jest po nad to odwiedzenie jednego z publicznych kościołów. Odpust niezupełny czyli cząstkowy zyskuje się wtedy, jeśli dostępuje się odpuszczenia tylko pewnej części kar doczesnych za grzechy. Do odpustów niezupełnych należą odpust czterdzieści dni, odpust 100 dni, odpust jednego roku, pięciu lat, lat siedmiu. Odpust 40 dni jest uwolnieniem od pokuty, którą czynić by należało przez 40 dni, według dawnych przepisów Kościoła i odpuszczeniem kary doczesnej, którąby odkupio-

ną została przed Panem Bogiem tą czterdziestodniową pokutą. Odpust siedmiu lat, jest uwolnieniem od pokuty, którąby czynić wypadało siedem lat w pierwotnym Kościele i odpuszczeniem kary czyścowej, którąby odkupiona została przed Bogiem tą pokutą lat siedmiu. Ze wszystkich modlitw do których Kościół św. odpusty przywiązał radzi się szczególnie odprawienie Drogi Krzyżowej, do której nawet, bez spowiedzi i Komunii św. przywiązany jest odpust zupełny, jeśli tylko człowiek znajduje się w stanie łaski poświęcającej.

O zyskanie odpustów winniśmy się starać bo przez nie oddalamy od siebie choroby, nieszczęścia i pokusy. Jeśli nie jednamy sobie odpustów, to z konieczności dotykają nas kary doczesne za grzechy. Zaznaczyć tu należy, że odpust nie znosi wszelkiego zła, i wszelkich nieszczęść na ziemi; uwalnia tylko od takich nieszczęść, które miały być chłostą, za popełnione grzechy, ale bynajmniej nie od takich, które zsyła Bóg, by człowieka poprawić i ustrzedz od ponownego upadnięcia w grzech. Na takie cierpienia nie ma zastępczych uczynków zadosyćuczynienia, bo gdyby tak było, to odpust byłby tylko przeszkodą w osiągnieniu doskonałości. Pan Bóg zapowiedział Dawidowi, jako karę za popełnione grzechy, śmierć jego dziecięcia. Dawid modlił się i pościł, jednakowoż Pan Bóg nie przyjął tych zadosyć czyniących uczynków i dziecię umarło. Nie uwalnia też odpust, od tych cierpień, któremi Pan Bóg doświadcza spra-

wiedliwego, by dać mu większy stopień chwały w niebie. Nawet Matka Boża, choć wolną od wszelkiego grzechu, musiała tak wiele cierpieć, iż stała się „Matką Bolesną". W ogóle odpust zapobiega tym cierpieniom, które nie przyczyniają się do zbawienia duszy.

Kto nie troszczy się o uzyskanie odpustów, podobny jest do wędrowca, który by mógł dojść do celu łatwą i krótką drogą, a jednak wybiera długą, uciążliwą drogę; człowiek taki postępuje nieroztropnie, i jest sam dla siebie nieprzyjacielem.

Wierne wypełnianie pokuty jest dwojakie: zadosyćuczynienie Panu Bogu i ludziom.

Panu Bogu modlitwy, pacierze, dobre uczynki.

Ludziom powrócenie własności, wynagrodzenie krzywdy na majątku i mieniu i sławie.

Oprócz pokuty zadanej przez kapłana i tej, którą sobie sami zadajemy, cierpliwie znosić powinniśmy choroby, troski, zmartwienia, ubóstwo, krzywdy, które ludzie nam wyrządzają, obmowy, potwarze i prześladowania, bo to są środki zadosyćuczynienia Panu Bogu za grzechy nasze: „Kto chce iść za Mną, ma wziąć swój krzyż i zaprzeć się samego siebie" mówi Zbawiciel.

Patryarcha Job, utracił 7,000 owiec, 5,000 jarzm wołów, 3,000 wielbłądów, 7 synów i 3 córki i dom. A co on robi? Upada na kolana i mówi: „Nagi wyszedłem z żywota matki i do grobu nic z sobą nie wezmę. Bóg dał, Bóg wziął. Jak się Pa-

nu Bogu podobało, tak się stało. Niech Jego Imię święte będzie błogosławione".

Św. Eustachyusz, z hetmana stał się nędzarzem: — utraciwszy wysokie stanowisko i wielki majątek, stracił żonę i dzieci, a sam w ciężkiej pracy nędzne życie prowadził.

A wszystko to czynił i cierpiał dla miłości Chrystusa Pana. To też dziś jest świętym.

Tak i my, sami z siebie nic nie znaczymy i nic nie możemy, wiemy tylko żeśmy grzeszni, więc cierpliwie winniśmy znosić wszystkie przykrości dla miłości Boga.

Głównie starajmy się zadosyć uczynić bliźnim naszym. Cokolwiek im złego uczyniliśmy, musimy to naprawić. Oddać krzywdę — przeprosić za obmowę, plotki i potwarz. Św. Augustyn mówi, że: „grzech prędzej nie będzie odpuszczony, dopóki krzywda nie będzie zwrócona". Toż samo rozumie się o honorze i sławie.

Nadaną przez spowiednika pokutę, należy rychło odprawić, bo tylko wtedy odpuszczają nam się kary za grzechy, jeśli odprawimy ją w stanie łaski, bo nie możemy być pewni, czy wkrótce nie popadniemy w grzech i nie utracimy łaski.

Kto zaniedbuje zupełnie odprawienie pokuty, traci wiele łask i grzeszy przeciw posłuszeństwu, jakie winien jest następcy Chrystusa. Spowiedź jednak pozostaje ważną, chyba, że już przy spowiedzi nie miał zamiaru spełnienia pokuty.

Kto z niedbalstwa nie odprawi pokuty za grzechy, ciężko grzeszy. Nieodmówienie pokuty za grzechy powszednie jest grzechem powszednim. Nieodprawienie pokuty byłoby jasnym dowodem, że grzesznik nie myśli na prawdę o poprawie, możnaby go przyrównać do chorego, który radzi się lekarza, ale nie używa przepisanych lekarstw.

Pokutujmyż tutaj na ziemi, i wypłacajmy się sprawiedliwości Bożej za grzechy, póki mamy czas; czyńmy sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, kupujmy sobie za nią dobre uczynki, by gdy ustaniemy w godzinę śmierci, przyjęto nas do przybytków pańskich; a kluczem do otwarcia tych przybytków, to modlitwa, post i jałmużna, które zwalczają najgłówniejsze nasze skłonności tj. pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę żywota, i wprowadzają pokój błogi do duszy, który jest przedsmakiem i odblaskiem szczęścia wiecznego tutaj na ziemi.

ZAKOŃCZENIE.

Kiedy Pan Jezus przyszedł na świat, Aniołowie śpiewali nad stajenką Betlejemską: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli". A prorok Izajasz nazywa Chrystusa „Księciem Pokoju".

Pan Jezus przyszedł na ziemię zaprowadzić ten pokój między Bogiem a człowiekiem, który

przedtem był w ustawicznej wojnie, ze Stwórcą swym z powodu grzechu pierworodnego, który zburzył porządek w duszy człowieka, i wypędził ten pokój, który jest uczestnictwem świętych w niebie. Rzeczy ziemskie tego pokoju dać nie mogą, bo Pismo św. mówi, że: „ci, którzy uwikłali sercu w rzeczach ziemskich nabawiają się troski, kłopotów i są na drodze potępienia".

Pan Jezus przepowiadając Apostołom prześladowania i cierpienia, pociesza ich: „Niech się nie frasuje serce wasze, albowiem pozostawiam pokój, którego świat dać wam nie może. Choć cierpieć i płakać będziecie ale serca wasze radować się będą, a radości tej nikt wam nie odejmie".

To też Pan Jezus po zmartwychwstaniu wszedł przez drzwi zamknięte do Wieczerniku, stanął wśród Apostołów i rzekł: „Pokój wam". Dał im ten pokój serca, który sprawiał w nich, iż byli nieustraszeni na wszystkie groźby, kary, a nawet śmierć męczeńską, którą ponieśli dla Jezusa potwierdzając swą śmiercią Boskość Jego nauki.

Św. Augustyn powiada: „Że Pan Jezus nie mógł dać nic lepszego Apostołom po nad ten pokój, który polega na wesołości umysłu, spokoju duszy i zadowoleniu serca. Powiedźcież mi, kiedyście byli najszczęśliwsi jeśli nie w dniach młodości i niewinności waszej? Kiedy serce wasze było wolne od grzechu i cieszyło się niebiańską rado-

ścią. Grzech zatruwa duszę, zakwasza sumienie, które robi gorzkie wyrzuty, stawia myśli o śmierci i sądzie i napełnia serce człowieka obawą, odbiera ten błogi i nieodmienny pokój, który był uczestnictwem apostołów i świętych tutaj na ziemi.

Człowiek ustawicznie w pogoni za tym pokojem, często szuka go w rzeczach ziemskich, które dać mu go nie mogą.

Pokój ten osięgnąć tylko możemy przez poznanie naszej ułomnej natury, przez poznanie samych siebie.

Poznaj siebie samego, a poznasz czem jesteś, poznasz dokąd zmierzasz, poznasz swój stosunek do Boga i bliźnich, poznasz obowiązki wynikające z tego stosunku, których spełnienie napełnia serce niezmiennym i błogim pokojem, który przyszedł dać Pan Jezus na ziemię. Pokoju tego pozbawia nas grzech i czyni nas nieszczęśliwymi, pomimo posiadania wszelkich dóbr doczesnych nabawiając serca nasze obawą i lękiem.

Aby ten pokój utracony przez grzech uzyskać napowrót, Pan Jezus ustanawia Sakrament Spowiedzi.

Wchodzi przez drzwi zamknięte do Wieczernika i rzecze: „Pokój Wam. Weźmijcie Ducha św. których grzechy odpuścicie, będą im odpuszczone, których zatrzymacie będą im zatrzymane".

Pokój ten, o którym Zbawca nasz mówi do Apostołów, otrzymać tylko możemy przez odpusz-

czenie grzechów, czyli dobrą spowiedź. Poznaj siebie samego w sakramencie pokuty, a otrzymasz ten pokój i radość serca, której ci świat nie odbierze.

Samo poznanie siebie, jest zwrotem do Boga, jest nawiązaniem tego węzła miłości i łączności między Bogiem i człowiekiem, który przez grzech rozluźniliśmy lub zgoła zerwaliśmy, a zawiązanie tego węzła i ściśnięcie go uskutecznia się w świętej spowiedzi.

Poznaj siebie samego, a będziesz szczęśliwy, a pokój napełni serce twoje.

KONIEC.

Książki któremi posługiwałem się przy pracy.

Teologia Moralna ..... Sabetti.
Teologia Moralna ..... Tom. II. Muller.
Kazania przygodne ..... Dombrowski.
Nauki Katechetyczne ..... Stagraczyński.
Katolicki Katechizm ..... Spirago.
Wykład Wiary Katolickiej ..... Guillois.
Spowiedź jaka powinna być ..... Feliks Cozel S. J.
Wykład nauki Katolickiej ..... Gawroński.
Konferencye i Nauki rekolekcyjne ..... St. Załęski, S. J.
Socialism means slavery for the Working class P. H. Scullen.
Comedy of Socialism ..... Marshal S. J.
Practical Socialism ..... I. M. Lucey.
The Pastor and Socialism ..... Jos. Hussleim S. J.
Marriage and Parenthood ..... Gerrard.
Manhood Wrecked and Rescued ..... W. J. Hunter.
Manual of Health for Women ..... Peter J. Latz D. M.
Pastoral — Medicine ..... Kapelman.
Życie płciowe i jego znaczenie ..... Dr. Czarnowski.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Wstęp 3
Słowo do Niewiast 11
Słowo do Młodzieży 18
Słowo do Mężczyzn 22
O Socyaliźmie 33
1. Konferencya o Rachunku Sumienia 35
a) Przykazania Boskie 41
1-sze Przykazanie Boskie 51
2-gie Przykazanie Boskie 60
3-cie Przykazanie Boskie 64
4-te Przykazanie Boskie 66
5-te Przykazanie Boskie 84
6-te i 9-te Przykazanie Boskie 100
7-me i 10-te Przykazanie Boskie 109
8-me Przykazanie Boskie 133
b) Przykazania Kościelne 145
c) Grzechy Główne 153
2 Konferencya o Żalu 165
3 Konferencya o Przedsięwzięciu Poprawy 175
4 Konferencya O Spowiedzi 182
5 Konferencya O Zadosyćuczynieniu 199
Zakończenie 207

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts